Końska gala w Milejowie strona 22-23

Górnik wreszcie wygrał! strona 16

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

20 lat Wydawnictwa

leczna.24wspolnota.pl

30 sierpnia - 5 września 2022 r. ■ nr 35 (353) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)

Zielono-czarni odnieśli wysokie zwycięstwo

93-latka na przejściu wjechała wprost na Olę i odjechała.

„Myślałam, że najechałam na krawężnik". A policja? Szkoda gadać...

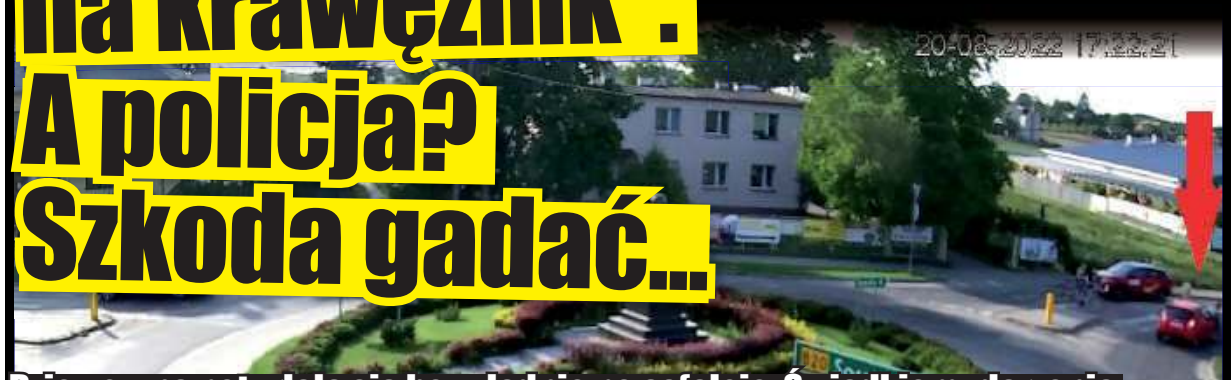

Dziewczyna poturlała się bezwładnie po asfalcie. Świadkiem zdarzenia był kierownik pierwszej drużyny Górnika Łęczna Damian Czarnocki, który dogonił sprawcę potrącenia. A gdy podszedł do auta, za kierownicą zobaczył... 93-letnią staruszkę. Policja pozwoliła jej na dalszą jazdę.

Zdarzenie zarejestrowała kamera na Urzędzie Gminy Ludwin. Wideo, ku przestrodze, publikujemy na portalu www.tubalecznej.pl

Fot.Kamil Kulig

Szymon Czech: *Przecież ja mogłem w jednej sekundzie stracić jedyne dziecko*

Fot.Kamil Kulig

Damian Czarnocki: *Była zaskoczona, gdy zapytałem czy jest świadoma, że właśnie potrąciła dziewczynę*

Przeczytaj komentarze na leczna.24wspolnota.pl STR. R1

Beztroskie dzieciństwo przerwane przez ból i cierpienie

Fot.Fundacja

s. 20

Emilka Dymel z Ostrówka-Kolonii, gm. Puchaczów, zachorowała na białaczkę. Dziewczynka ma 4,5 roku. Potrzebuje pomocy.

Emilka jest podopieczną Krwinki, fundacji dla dzieci z chorobami nowotworowymi

Pięć dni czekania w upale po węgiel przed jedyną kopalnią w regionie

Dorota Choma, rzeczniczka LWB: *Po złożeniu dokumentów nabywcy dostaną termin odbioru węgla*

W kolejce po węgiel z Bogdanki - dwukrotnie tańszy niż na wolnym rynku - ludzie czekali pięć dni. Od poniedziałku kopalnia zmienia zasady zakupu węgla opałowego. Kolejek ma już nie być.

s. R4

Sobota, 27 sierpnia, kolejka po węgiel z Bogdanki

Fot.Kamil Kulig

Gminne Święto Plonów w Łęcznej i Puchaczowie

s. 3 i 24

Dożynki gminno-parafialne odbyły się na placu pod ratuszem

Janusz Laskowski gwiazdą Dożynek Powiatu Łęczyńskiego 4 września w Cycowie

s. 2

ŁĘCZNA Radni oddalili wniosek sołtysa Starej Wsi-Kolonii o rezygnację z diet do końca roku. Sołtys Stec: Wiedziałem, że tak będzie, ja „wrzuciłem granat"

s. ??

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 500 813 500

N 1057 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

9 772450 441207 35

LEC

eprasa.pl 1ee8686146

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

„Kolorowe jarmarki" i „Mama ostrzegała" na dożynkach powiatowych

Prawie 188 mln razy w serwisie YouTube odsłuchano hit zespołu Daj To Głośniej „Mama ostrzegała". Grupa grająca muzykę z pogranicza disco polo i folku wystąpi na niedzielnych dożynkach powiatu łęczyńskiego, które w tym roku odbędą się w Cycowie.

Z kolei starsze pokolenia z pewnością ucieszy występ Janusza Laskowskiego, który karierę piosenkarską rozpoczął w latach 60. i w historii polskiej muzyki zapisał się takimi przebojami, jak „Kolorowe jarmarki", „Świat nie wierzy łzom", „Beata z Albatrosa" czy „Na opolskim rynku" z refrenem „A u sąsiada tam kapela gra...". Poniżej pełny program imprezy.

Fot.DTG/FB

O godz. 17 na scenie pojawi się Emilia Sanecka, liderka zespołu Daj To Głośniej

Niedziela, 4 września:
godz. 11 - uroczysta msza święta i poświęcenie wieńców dożynkowych w kościele św. Józefa w Cycowie,
12.15 - zbiórka korowodu dożynkowego - Cyców, ul. H. Sienkiewicza,
12.30 - przemarsz na plac dożynkowy przy Urzędzie Gminy w Cycowie,
13 - oficjalne otwarcie dożynek,
13.30 - obrzęd dzielenia chlebem, koncert orkiestry górniczej,
14 - prezentacje artystyczne gmin powiatu łęczyńskiego,
16 - rozstrzygnięcie konkursu wieńców dożynkowych,
koncerty17 - **Daj To Głośniej,**
18 - **Tex**
19.30 - **Janusz Laskowski**
21 - **Łukash**
22.30 - dyskoteka

Kamil Kulig

Motoserce wraca do Łęcznej

Już w sobotę, 3 września na placu przed urzędem miejskim odbędzie się kolejna edycja Motoserca w Łęcznej.

Będzie parada motocyklowa, food trucki, dmuchańce dla dzieci i „Święto kolorów". Przez cały czas trwania imprezy, czyli w godz. 9-14 zbierana będzie krew.

Organizatorem jest grupa motocyklowa Patria Łęczna, przy współpracy z klubem HDK Bogdanka. Tegoroczna akcja będzie wspierała zbiórkę krwi dla Cezarego Tarki, w którą włączyło się także Stowarzyszenie Łęczyńskie Morsy z Corsy.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Ludwin: 93-latka wjechała wprost na Olę i odjechała. „Myślałam, że najechałam na krawężnik"

16-latka spokojnie przeprowadzała rower przez przejście na rondzie w Ludwinie, gdy wprost na nią najechał czerwony chevrolet, po czym - jak gdyby nigdy nic - odjechał. Dziewczyna poturlała się bezwładnie po asfalcie. Świadkiem zdarzenia był kierownik pierwszej drużyny Górnika Łęczna, Damian Czarnocki, który dogonił sprawcę potrącenia. A gdy podszedł do auta, za kierownicą zobaczył... 93-letnią staruszkę. Policja pozwoliła jej na dalszą jazdę. Czytaj na s. R1.

Kamil Stefańczuk: Dlaczego taka kobieta ma jeszcze uprawnienia?
Marta Jabłoniec: Dokładnie... Bez urazy, ale 93-latka za kierownicą, która, potrącając w dzień dziewczynę na przejściu, twierdzi, że najechała na krawężnik, wymaga jeszcze badań, które stwierdzą, czy może być dalej kierowcą? Tylko dla mnie to dziwne?
Jarosław Niemiec: Wymaga, bo takie orzeczenie wydaje lekarz, a nie opinia publiczna (...) bez dyskryminacji wieku proszę. To jest ogólny problem z badaniami kierowców. Młodsi też mają często obniżoną sprawność psychofizyczną. Takie badania powinny być przeprowadzane okresowo, może dla starszych częściej, ale wiek nie jest tu kryterium, tylko sprawność.
Weronika Kowalczuk-Szumna: Piszecie tak, jakby osoby 20+, 30+, 40+, 50+ nie były sprawcami wypadków.
Wioleta Bochniarz: Pewnie babcia miała niezłe plecy, że mimo potrącenia na przejściu, policja pozwoliła jej jechać dalej.
Czubaj Jarosław: To chyba wyższa kasta, bo po potrąceniu i ucieczki z miejsca wypadku policja powinna odebrać uprawnienia.
Patryk Michalski: Brawo Kula!
Ewelina Zakrzewska: Babci zatrzymać uprawnienia, a co do funkcjonariuszy, to osobne postępowanie...

Nie chcą torów pod oknami

203 mieszkańców wsi Ciechanki Łęczyńskie i Ciechanki Krzesimowskie podpisało się pod petycją przeciwko przebiegowi planowanej linii kolejowej Lublin – Łęczna – LW Bogdanka. Tymczasem podobna petycja sąsiednich wsi została już uznana za bezzasadną.

Janek: Obwodnicy nie chcą, kolei nie chcą, co to za ekipa? Podobno na pustyni dużo wolnych miejsc do zamieszkania jest, haha.

Podarte karty z podpisami w prokuraturze

Radni, którzy obiecali pomóc przy zbiórce podpisów, nie dość, że dostarczyli ich mało, to jeden porwał karty z podpisami - mówią inicjatorzy referendum, do którego nie doszło. Sprawie przygląda się prokurator.

Bard z Brooklyn`u: Pan radny wielokrotnie prowokując innych, sam nie utrzymał nerwów na wodzy. I teraz może za to ponieść konsekwencje, na które usilnie pracuje od jakiegoś czasu. Cóż,„karma wraca".

Utajnieni eksperci, debaty po cichu. Tak działa fundacja syna starosty łęczyńskiego, która przytuliła 615,5 tys. zł

Przeprowadzili dwie debaty. Ale na swoich stronach o tych wydarzeniach nie wspomnieli ani słowem. Nie opublikowali też żadnych zdjęć z debat, chociaż za środki z dotacji kupili profesjonalny aparat fotograficzny. Jednocześnie wydali na promocję swoich działań niemal 30 tys. zł. Na to poszły olbrzymie pieniądze przyznane fundacji założonej przez syna starosty łęczyńskiego.

Krzysztof Zaworski: Tzw. tłuste koty Wstydźcie się, co ja mówię, wy nie macie kręgosłupa moralnego.
Roman Pietrzela: Jak to samo dzieje się w całej Polsce, to widać, że tłuste koty działają, aby mieć kogoś na stołku z rodziny i już można portfel nabijać. Ile ta Polska może wytrzymać? ???:„Tajna misja?"

Kolejka po węgiel z Bogdanki

Spali w samochodach, załatwiali się w kukurydzy, w kolejce stali przez cały tydzień. Ludzie z całej Polski przyjechali do Bogdanki, by kupić węgiel tańszy dwukrotnie niż na składach. Od poniedziałku kopalnia zmieniła zasady sprzedaży węgla detalicznego, która od tego dnia jest prowadzona wyłącznie na zasadzie zapisów z planowanym terminem odbioru. Więcej na s. R4.

Anna Redzik: O to jest rozsądne rozwiązanie, pewnie będą ubolewać tylko Ci, którzy na tym zwęszyli biznes i po trzy auta stawiali dla kasy.
Antonina Dołęgowska: To rządu wina.
Simba Lew: Który rząd zamykał kopalnie? Proszę sobie poszperać w głowie.
Waldemar Cieśluk: Nie znam się, na górnictwie, ale wiem jedno, gdyby tym rządowym fachowcom od wszystkiego przyszło zarządzać pustynią to po paru tygodniach zabrakłoby piachu!
Hania Mysiak: Co oni z ludźmi robią, cholera? Masakra jakaś.
Barbara Schulz: Nie inaczej jak za komuny, a jeszcze drożej (...) jakby węgiel był, to kolejek by nie było, ale węgla nie ma i nie będzie, wiadomo dlaczego, więc kolejki są i będą. A i wiele rodaków będzie marzło, ponieważ i na ten tani ich nie stać. A nie każdy mieszka blisko lasu i będzie mógł chrustem się ratować. I tej sytuacji winien jest rząd, bo on jest od tego, żeby tak gospodarzył, żeby do takich sytuacji nie dochodziło, po to on jest (...)

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

5 dni na węgiel z Bogdanki czekali panowie Edek i Tomek z woj. warmińsko-mazurskiego.

Czytaj na s. R4.

CYTAT TYGODNIA

„Przecież ja mogłem stracić jedyne dziecko w trakcie sekundy, gdyby głową uderzyła o chodnik" - mówi radny powiatu łęczyńskiego Szymon Czech, którego 16-letnia córka została potrącona na rondzie w Ludwinie.

Czytaj na s. R1.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

ZNAJDŹ NAS NA facebook®

R E K L A M A
USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA"

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIEŃCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

DYŻUR 24 GODZINY
WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl
LEC

eprasa.pl 1ee8686146

Etna ściągnęła na rynek tłumy

Dożynki gminno-parafialne odbyły się na placu pod ratuszem

1 miejsce w konkursie na wieniec dożynkowy - KGW Ciechanki Krzesimowskie

- W czasie przygotowań każda z nas wnosi coś od siebie, ma jakiś pomysł na wykonanie wieńca. Jedna mówi tak, druga mówi tak i zawsze z tego idzie coś wyciągnąć na dobre. Przeglądamy też internet w poszukiwaniu inspiracji. – mówi Dorota Kołodziej z KGW Ciechanki Krzesimowskie.

I dodaje: - Każda z nas ma swoje obowiązki, pracę, rodzinę, ale udało nam się to pogodzić i codziennie spotykaliśmy się, by przygotować ten wieniec. Pracowałyśmy nad nim również dzisiaj, by uzupełnić go świeżymi kwiatami.

Podczas mszy świętej uczestnicy dożynek złożyli dary. Na zdjęciu sołtys Zakrzowa, Krzysztof Chałupnik przynosi na ołtarz wodę

2 miejsce - KGW Zakrzów

- Do globusa przyczepiłyśmy karteczki, na których w wielu językach wyraziłyśmy naszą prośbę o pokój na świecie. Bo cały glob jest objęty w tej chwili zarzewiem wojny. To jest więc taka nasza wspólna prośba, modlitwa o to, by nastał pokój. Na górze wieńca jest gołąb z gałązką oliwną, który go przyniósł - opowiadają członkinie KGW Zakrzów.

- Zboże na nasz wieniec mężowie kosili kosami i sierpami. Są tam żyto, pszenica, jęczmień i owies. Dodałyśmy tam także len z naszych pól, a także owoce, warzywa i kwiaty.

3 miejsce - KGW „Dworzanki" w Podczamczu

- Nie mamy stałej siedziby, więc spotykałyśmy się w garażu jednej z koleżanek. Praca nad wieńcem była ciężka, ale przy tym super się też bawiliśmy – mówi Anna Rutkowska z KGW „Dworzanki". - Żeby zboże miało odpowiednią kolorystykę i było proste, trzeba je odpowiednio wcześnie zebrać, czyli już w czerwcu. Spotykałyśmy się codziennie i wiązałyśmy źdźbło do źdźbła. Dla kolorystyki dodaliśmy kwiatów.

Po mszy korowód dożynkowy przeszedł na plac Kościuszki, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości

Burmistrz Leszek Włodarski dzieli się chlebem z radną powiatu Jadwigą Jaskułecką i radnym miejskim Jarosławem Łuczyńskim

Podczas imprezy można było posłuchać recitalu uzdolnionej łęczyńskiej wokalistki Dominiki Pogrzebskiej, która udziela się m.in. jako nauczycielka rytmiki w przedszkolach i instruktorka Centrum Kultury w Łęcznej i wokalistka zespołu Retro Swing

Oby chleba nie zabrakło - to życzenie wypowiedziało wielu uczestników tegorocznych dożynek gminno-parafialnych w Łęcznej.

O obecnych problemach mówił m.in. w czasie mszy dożynkowej ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej, który przypominał o ostatnich wydarzeniach, przez które ludzie przypomnieli sobie, że chleba rzeczywiście może zabraknąć. Wspomniał więc m.in. o zagrożeniu głodem w Afryce przez blokowanie z transportu ukraińskiego zboża czy też o problemach polskich rolników, którym może zabraknąć nawozów. Po mszy w najstarszym łęczyńskim kościele korowód dożynkowy przeszedł na plac pod ratuszem, gdzie odbył się obrzęd dzielenia chlebem. Dzielili się nim z mieszkańcami m.in. burmistrz Leszek Włodarski, starostowie dożynek Bożena i Dariusz Brzeziccy oraz ks. Andrzej Majchrzak. Później na dożynkowej scenie prezentowali się kolejno łęczyńska wokalistka Dominika Pogrzebska, kapela Bum Tarara z Centrum Kultury w Łęcznej i kabaret Brzostowiacy.

Już po zmierzchu uczestnicy dożynek bawili się przy muzyce granej przez didżeja Marko, czyli pracownika CK w Łęcznej i radnego miejskiego Marka Wojciechowskiego.

Na koniec wystąpiła gwiazda wieczoru - Joanna Kaczanowska, czyli wokalistka znana jako Etna. Urywki z jej koncertu publikujemy na naszym portalu www.tubalecznej.pl.

Kamil Kulig

Leszek Włodarski,
burmistrz Łęcznej

NIE TYLKO DLA ROLNIKÓW

W tamtym roku ze względu na pogodę przenieśliśmy dożynki z Parku Podzamcze na plac Kościuszki i idąc już tym doświadczeniem, tegoroczne święto plonu od początku planowaliśmy na placu, którego podłoże jest przygotowane na ewentualne opady. Co roku jest inny gospodarz dożynek, w tamtym roku było nim sołectwo Podzamcze, a w obecnym Stara Wieś. W sołectwach tych żyje dużo byłych mieszkańców Łęcznej, którzy przenieśli się na wieś, ale nie z myślą o uprawianiu roli, tylko raczej dla komfortu życia, ucieczki od hałasu i zgiełku miasta. To jest jednak nie tylko impreza rolników, ale też sadowników, ogrodników czy choćby tak prężnie działających od kilku lat kół gospodyń wiejskich, które przypominają o tradycjach wiejskich.

Choć większość mieszkańców naszej wsi nie zajmuje się rolnictwem, tylko pracuje w różnych zakładach, to dożynki są dla nas ważnym świętem wspólnoty wiejskiej. Moi rodzice byli rolnikami, dlatego tradycje dożynkowe mam we krwi. Są dla mnie ważne także ze względu na moją funkcję sołtysa Starej Wsi - mówi Dariusz Brzezicki, starosta dożynek. Na zdjęciu z żoną, Bożeną, starościną dożynek

Etna zaśpiewała swoje największe hity. Łęcznianie śpiewali razem z nią piosenki „Mamisynek", „Milioner" czy „Rolnik szuka żony"

Podczas koncertu gwiazdy Rynek I wypełnił się po brzegi

LEC

eprasa.pl 1ee8686146

Odeszła legenda Radzynia - Franciszek Matuszewski

RADZYŃ PODLASKI: 23 sierpnia w wieku 96 lat zmarł Franciszek Matuszewski. Z zawodu był rymarzem (wykonywał ten zawód przez ponad 70 lat), z powołania - społecznikiem.

Był prezesem Miejsko-Gminnego Koła Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej w Radzyniu. Jego pogrzeb odbył się 25 sierpnia. Uczestniczyły w nim poczty sztandarowe Cechu i I Liceum Ogólnokształcącego. Spoczął na cmentarzu parafialnym.

- Marzyłem o innym fachu, stolarstwie - wspominał przed laty. - Jednak moja młodość przypadła na czasy wojny i okupacji. W wieku 14 lat musiałem podjąć pracę, żeby nie zostać wywiezionym na przymusowe roboty do Niemiec.

Nauczył się tradycyjnego, rodzinnego rzemiosła niemal naturalnie - obserwując ojca przy pracy, potem wykonując proste czynności rymarskie. W 1944 r. zdał egzamin czeladniczy, a od 1945 r. miał własny zakład.

Fot.mm

Franciszek Matuszewski (1925-2022). W ciągu swej aktywności zawodowej pełnił 30 funkcji społecznych. Przez 27 lat - od 1963 do 2000 r. - był prezesem Cechu Rzemiosł Różnych w Radzyniu Podlaskim. Pełnił też funkcję radnego. Na jednej z kombatanckich uroczystości powiedział: „Może krzywo chodzę, ale prosto myślę"

Fot.UM

- Marzyłem o innym fachu, stolarstwie - wspominał pan Franciszek. - Jednak moja młodość przypadła na czasy wojny i okupacji. W wieku 14 lat musiałem podjąć pracę, żeby nie zostać wywiezionym na przymusowe roboty do Niemiec - dodawał

Własność to wolność

W trudnych dla rzemiosła czasach, walczył o nie gdzie tylko mógł. Upominał się o rzemieślników. Przyznano mu za to godność honorowego prezesa Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców w Radzyniu. Za 27-letnie przewodniczenie związkowi przyznano mu godność honorowego prezesa miejscowego Cechu Rzemieślników.

- Rzemiosło opierające się na prywatnej własności - nawet tej niewielkiej - wymagało inicjatywy i przedsiębiorczości. A własność daje wolność, niezależność, luksus posiadania własnych poglądów i ich demonstrowania. W państwie komunistycznym jako rzemieślnicy byliśmy piątą kategorią ludzi. W czasie, gdy wszystkiego na rynku brakowało, prywatni musieli sami się starać o materiały, walczyć o przydziały, podczas gdy zrzeszonym zapewniało je państwo. Początkowo nie mieliśmy możliwości ubezpieczania się. Za wizyty lekarskie, pobyt w szpitalu, za leki, musieliśmy płacić - mówił Annie Wasak w 2014 roku.

Społecznik, kombatant, rymarz, ojciec

W 2007 roku z rąk abp. Józefa Życińskiego otrzymał medal Lumen Mundi. Na dołączonym do niego dyplomie czytamy: „za czytelność świadectwa życia, do którego można odnieść słowa Apostoła Narodów: «między nami jesteście jako źródła światła na świecie»».

- Czynnie uczestniczył w ruchu kombatanckim. Dziękujemy za Jego obecność w życiu wspólnoty. Wiele lat należał do chóru, był radnym parafialnym i wsparciem dla moich poprzedników - powiedział na zakończenie mszy św. pogrzebowej proboszcz parafii Św. Trójcy ks. Krzysztof Pawelec.

Jakub Hapka

Jarosław Matuszewski

Pozostaną sterty fotografii

- Już tutaj nie opowiesz historii z wojny, z bieszczadzkich walk z UPA po wojnie, o radzyńskich ubekach, o dziejach walecznych żołnierzy o tym samym nazwisku, co służyli w Legionach, powstrzymywali bolszewików w 1920 r. pod Warszawą, o perypetiach prapradziadka wcielonego siłą do carskiej armii za udział w Powstaniu Styczniowym...

ks. Wojciech Matuszewski,
bratanek zmarłego

Życie jest dane przez Boga jako zadanie

- Dziś stryjek mówi przed Bogiem: „wykonało się". Bóg dał mu przede wszystkim powołanie ojca. Oprócz różnych działań społecznych, kombatanckich, najważniejszym powołaniem było bycie ojcem

Anna Wasak
rzecznik Urzędu Miasta

Był aktywny do końca życia

- Mimo podeszłego wieku jeździł rowerem i odwiedzał wszystkich kombatantów. Przyjaźnił się z moim ojcem, Wacławem Zabielskim. Byli powojennymi rzemieślnikami. Pan Franciszek był zawsze aktywny w Cechu Rzemiosł Różnych. Dopóki siły mu pozwalały, prowadził to. Walczył o prawa rzemieślników. Jeśli chodzi o pomoc kombatantom, był aktywny do końca życia

Fot.JH

Zbigniew Marchwiak
prezes Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców

Uczył nas szacunku do tradycji

- Zwracaliśmy się do niego „Panie Franiu". Dla nas wszystkich, co najmniej jedno pokolenie młodszych, pan Franciszek był zawsze. Naprawdę trudno będzie przyzwyczaić się do myśli, że nie będzie można już pójść do niego, poradzić się, po prostu porozmawiać. Był głębią wiedzy o historii miasta, powiatu, regionu, o ludziach. Człowiek niezwykle pracowity. Jego pracownia prawie do końca była szeroko otwarta dla wszystkich, którzy potrzebowali wykonać usługę. Przedtem rymarską, potem drobnych napraw, galanterii skórzanej. Zawsze życzliwy, służył wszystkim. Nie odmawiał pomocy. Ceniony i szanowany. Odznaczany różnymi medalami resortowymi. Odznaczenie, które najbardziej oddaje jego charakter, to medal osobiście wręczony przez metropolitę lubelskiego, ks. abp. Józefa Życińskiego „Lumen mundi" (światłość świata)

- Takie słowo jak „społecznik" bardzo do niego pasuje. Był osobą rozpoznawalną. Ktoś powiedział, że gdy mowa o zawodach: rymarz, czapnik, zegarmistrz, to kojarzy się z konkretnymi nazwiskami, rodzinami, które zapisały się w społeczności Radzynia - wspominał ks. Krzysztof Pawelec

Wybrał się złomem na przejażdżkę. I wpadł

Powiat radzyński: Wycieki płynów eksploatacyjnych z silnika, pęknięta szyba czołowa, zużyte opony, skorodowane tarcze hamulcowe. A do tego tablice pochodzące z innego auta - to tylko niektóre z nieprawidłowości, które wyszły podczas kontroli volkswagena passata.

Policjanci z radzyńskiej drogówki zatrzymali do rutynowej kontroli kierującego volkswagenem passatem. Dopatrzyli się szeregu usterek w pojeździe.

Okazało się, że tablice rejestracyjne należą nie do volkswagena, lecz BMW. Ponadto z silnika auta wyciekały płyny eksploatacyjne, szyba czołowa była pęknięta, a opony - nadmiernie zużyte. Samochód miał także skorodowane tarcze hamulcowe.

To jednak nie wszystko. Auto nie posiadało polisy OC oraz przeglądu technicznego, zaś kierowca nie korzystał z pasów bezpieczeństwa.

34-latkowi z Radzynia Podlaskiego został zatrzymany dowód rejestracyjny. Za stan auta otrzymał mandat karny w wysokości 5 tysięcy złotych i 3 punkty karne.

Fot.policja

Auto m.in. nie miało polisy OC oraz przeglądu technicznego, zaś sam kierujący nie korzystał z pasów bezpieczeństwa

- Pojazd z miejsca kontroli odjechał na lawecie, za którą również kierowca będzie musiał zapłacić - informuje aspirant Piotr Woszczak z radzyńskiej policji.

(McM)

BIA

eprasa.pl 1ee8686146

Decyzja w sprawie diety należy wyłącznie do radnego i sołtysa

Radni nie zrezygnują z diet. Sołtys Stec: Wrzucając ten granat, wiedziałem, że tak będzie

O rezygnację z diet do końca br. przez radnych i sołtysów i przeznaczenie ich na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży wnioskował do Rady Miejskiej w Łęcznej sołtys Starej Wsi-Kolonii. Za oddaleniem wniosku sołtysa zagłosowało osiemnastu radnych, przeciw - dwóch, Antoni Pasieczny i Marek Wojciechowski.

To nie pierwsza w tym roku propozycja obniżki diet radnych. W styczniu, gdy zwlekali z - podyktowaną ustawą - podwyżką poborów burmistrza, Leszek Włodarski zapowiadał: - Będę wnioskował o obniżenie mojego wynagrodzenia do minimum, a diet radnych do 100 zł, by pracowali społecznie.

Sto tysięcy oszczędności na dietach

Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii zwrócił się 27 czerwca do RM o podjęcie na sesji uchwały umożliwiającej radnym i sołtysom rezygnację z pobierania diet od września do grudnia br.

Uzasadnił: - Od długiego już czasu gmina Łęczna boryka się z problemem posiadania niewystarczającej ilości środków finansowych na zabezpieczenie potrzeb mieszkańców. Zaoszczędzone w ten sposób środki w wysokości ponad 100 tysięcy złotych z tytułu niepobierania diet w znaczący sposób wsparłyby budżet miasta.

I zwrócił się do radnych i sołtysów: - Pełniąc nasze funkcje, nie pełnimy ich dla pieniędzy. Nasza praca to służba mieszkańcom, którzy nam zaufali.

Nie ma takiej możliwości

Wniosek sołtysa analizowała Komisja Skarg, Wniosków i Petycji RM. Uznała, że należy go oddalić ze względów formalno-prawnych.

Fot.Screen z YouTube

Sesja Rady Miejskiej w Łęcznej, 26 sierpnia

Radny Łukasz Sawicki, przewodniczący komisji, mówił podczas ostatniej sesji, 26 sierpnia: - Po zasięgnięciu opinii prawnej komisja stwierdziła, że nie istnieją podstawy prawne umożliwiające rezygnację przez radnych i sołtysów z przysługujących im diet.

Podkreślał: - Radny i sołtys pobrane diety mogą według własnego uznania przeznaczyć w formie darowizny na dowolny cel, np. na cele statutowe gminy. Decyzja w tej kwestii należy wyłącznie do radnego i sołtysa.

Wokół diet

Jak wynika z oświadczeń majątkowych łęczyńskich radnych za rok ubiegły, kwoty, jakimi - pobierając diety - podreperowali swoje roczne dochody, wahają się w przedziale od ponad 7 do blisko 13 tysięcy złotych.

Z końcem grudnia ub. roku radni podnieśli sobie diety po raz drugi w tej kadencji, od 400 do 1 tys. zł. Aby pozostać w zgodzie z przepisami znowelizowanej ustawy o wynagrodzeniu samorządowców, która weszła w życie z początkiem listopada ub. roku - podnieśli też pensję burmistrzowi Łęcznej.

Przy pierwszym podejściu do podwyżki wynagrodzenia Leszka Włodarskiego na sesji w listopadzie radni odrzucili i najniższą, i najwyższą propozycję przedstawioną przez przewodniczącego RM. Pytany przez „Wspólnotę" o sedno nietypowej w skali kraju sytuacji, tłumaczył, że w innych samorządach dochodziło do nieoficjalnego porozumienia między organami wykonawczym i stanowiącym i wójt czy burmistrz występowali z propozycją podwyżki diet radnych, a rada z propozycją wzrostu uposażenia wójta czy burmistrza. Ponieważ burmistrz Łęcznej z taką propozycją nie wystąpił, nie było takiego kroku również ze strony radnych, co było potwierdzeniem napięć na linii większościowa część rady, którą tworzą radni z klubów PiS i Niezależni Łęczna a burmistrzem i jego komitetem Wspólna Sprawa.

Wrzucając ten granat...

W uzasadnieniu uchwały oddalającej wniosek sołtysa czytamy, że rozstrzyganie w uchwale RM w kwestii zrzeczenia się prawa do diety stanowi przekroczenie kompetencji przyznanych radzie gminy: „Rada gminy nie jest uprawniona do pozbawiania bądź ograniczania czasowego prawa do diety z przyczyn wskazanych przez Wnioskodawcę. Wyłącznie sam zainteresowany może podjąć decyzję w wymienionych kwestiach. Uprawniony powinien najpierw dietę pobrać, a następnie nią rozporządzać. Z powyższych względów wniosek nie może zostać uwzględniony".

Wnioskodawcy na sesji nie było.

- Jestem tak zapracowany, że straciłem poczucie czasu - tłumaczy „Wspólnocie" swoją nieobecność Artur Stec. - Wrzucając ten granat, przewidywałem, że taki będzie finał.

Jolanta Chwałczyk

Do próby odwołania burmistrza Łęcznej nie doszło, ale akcji zbierania podpisów za referendum przygląda się prokuratura

Nadal trwa postępowanie sprawdzające w sprawie podarcia kart z podpisami przez radnego Kotułę

Prokuratura nie podjęła jeszcze decyzji dotyczącej postępowania w sprawie zniszczenia kart z podpisami i niedostarczenia ich – zgodnie z prawem - pełnomocnikowi i komitetowi inicjatywy referendalnej do zniszczenia, które następnie zgłosić powinni komisarzowi wyborczemu.

Inicjatorzy ostatniej próby zorganizowania referendum w sprawie odwołania burmistrza Łęcznej podali w czerwcu, że zebrali wymaganą ilość podpisów za referendum. Z referendum jednak rezygnują. Powód? Opozycyjni wobec burmistrza radni, którzy obiecali pomóc przy zbiórce tychże podpisów, nie dość, że dostarczyli ich mało, to jeden porwał karty z podpisami. Sprawie przygląda się prokurator.

Artur Stec, pełnomocnik inicjatywy referendalnej i Kamil Stec z komitetu mówili „Wspólnocie": - Byliśmy już przygotowani do złożenia popisów u komisarza wyborczego, gdy dowiedzieliśmy się, że radny Piotr Kotuła podarł karty z zebranymi przez siebie podpisami.

- Tak, porwałem karty z 70 podpisami. To było siedem pełnych kart - przyznał w rozmowie ze „Wspólnotą" Piotr Kotuła, jeden z najaktywniejszych radnych i najostrzejszych krytyków burmistrza Leszka Włodarskiego, który publicznie nie wykluczał kandydowania na stanowisko burmistrza w nadchodzących wyborach.

Radny Kotuła do rady wszedł, startując z komitetu burmistrza „Wspólna Sprawa", który po dwóch latach opuścił, co w efekcie przyniosło burmistrzowi utratę większości w radzie.

Kotuła powiedział „Wspólnocie", że porwał karty, ponieważ uznał, że nie będzie ulegał żadnej presji ani wywieranym naciskom. Pytany, kto naciskał i jaką wywierał presję, powiedział: - Pozwolę sobie pozostawić tę informację dla siebie.

O niespodziewanym zakończeniu próby odwołania Leszka Włodarskiego pisaliśmy we „Wspólnocie" z 19 lipca. Tydzień później od komisarza wyborczego do Prokuratury Rejonowej w Lublinie wpłynęło powiadomienie o zniszczeniu kart z podpisami i niedostarczeniu ich pełnomocnikowi i komitetowi inicjatywy referendalnej do zniszczenia, które następnie zgłosić powinni komisarzowi wyborczemu.

Decyzji w tej sprawie - zgodnie z informacją z Prokuratury Rejonowej w Lublinie - spodziewaliśmy się w ubiegłym tygodniu. Nie została podjęta.

- Nadal trwa postępowanie sprawdzające prowadzone przez policję, nie zapadła jeszcze decyzja co do wszczęcia lub odnowy wszczęcia postępowania – poinformował nas wczoraj ppłk. Rafał Iwanicki, kierownik sekcji w dziale ds. wojskowych Prokuratury Rejonowej w Lublinie.

Jolanta Chwałczyk

Kino pod chmurką w Łęcznej

Komplet widzów oglądał „Gwiezdny pył"

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Ciepły piątkowy wieczór był dobrą okazją do wspólnego oglądania filmu Gwiezdny Pył. Kino pod chmurką przyciągnęło w okolice amfiteatru komplet widzów.

LEC

eprasa.pl 1ee8686146

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto / rodzaj umowy
Dyrektor finansowy, Woskrzenice Duże	1	6000 zł / umowa o pracę
Pracownik ochrony, Biała Podl.	1	3010 zł / umowa o pracę
Sprzedawca, Biała Podl./ DH ELA	1	3010 zł / umowa o pracę
Monter instalacji fotowoltaicznych, Biała Podl./ LARGO ENERGY	1	3500 zł / umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Międzyrzec	1	3010 zł / umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Biała Podl.	1	3800 zł / umowa o pracę
Operator linii granulacji, Międzyrzec/ WIPASZ	1	4400 zł / umowa o pracę
Pracownik magazynu, Międzyrzec/ WIPASZ	1	3800 zł / umowa o pracę
Spedytor, Horbów Kol.		20 – 24 zł/godz./umowa zlecenie
Księgowa, Biała Podl.	1	3500 zł / umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl./ MAJK		20 zł/godz./umowa zlecenie
Betoniarz - zbrojarz, Międzyrzec/ SD ŻELBET	1	3010 zł / umowa o pracę
Cukiernik, Międzyrzec	0,5	1505 zł / umowa o pracę
Pracownik produkcji, Terespol/ FORMANO	1	3010 zł / umowa o pracę
Wulkanizator – magazynier, Biała Podl/ Mario		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Florysta, Biała Podl./ u Moniki	1	3010 zł / umowa o pracę
Drobiarz, Międzyrzec/ Sedar	1	3010 zł / umowa o pracę
Magazynier, Biała Podl./ VIKKING KTS	1	3010– 3500 zł/umowa o pracę
Pracownik produkcyjny, Wyczółki./ VIKKING KTS	1	3010– 3200 zł/umowa o pracę
Specjalista ds. sprzedaży, Biała Podl./ E – SOLUTIONS	1	5000 zł / umowa o pracę
Pracownik gospodarczy, Rokitno/		43 zł/godz./umowa zlecenie
Pracownik segregacji drewna, Łomazy	1	3010 zł / umowa o pracę
Krawcowa, Biała Podl./ DEFFINE FURNITURE	1	3500– 4500 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Biała Podl./ Jantrans	1	3010 zł / umowa o pracę
Pomocnik elektromontera, Biała Podl./ Master	1	3010 zł / umowa o pracę
Operator koparki, Biała Podl./ Master	1	3010 zł / umowa o pracę

Urząd Pracy Radzyń

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / umowa o pracę
Pomocnik budowlany, Borki	1	3100 zł / umowa o pracę
Pomocnik mechanika, Radzyń/ KOMA	1	3100 zł / umowa o pracę
Nauczyciel logopeda, Wola Chomejowa /SP	0,18	559,81 zł / umowa o pracę
Nauczyciel historii, Białka	0,17	570,66 zł / umowa o pracę
Kosmetyczka, Radzyń	1	3010 zł / umowa o pracę
Pracownik budowlany, Radzyń	1	3010 zł / umowa o pracę
Kierowca ciągnika siodłowego, Turów/AUTO -MAGIK	1	3260 zł / umowa o pracę
Kucharz, Radzyń	1	3010 zł / umowa o pracę
Pomocnik przy hodowli zwierząt, Radzyń/ STOFARM	1	3200 zł / umowa o pracę
Technik informatyk, Radzyń/ Brzozowski	1	3010 zł / umowa o pracę
Pomocnik lakiernika, malarz, Radzyń, Brzozowski	1	3010 zł / umowa o pracę
Pracownik terenów zieleni i sprzedaży, Radzyń	1	3010 zł / umowa o pracę
Elektryk – automatyk, Radzyń/ Bimiz Food	1	3100 zł / umowa o pracę
Maszynista chłodni, Radzyń/ Bimiz Food	1	3100 zł / umowa o pracę

Lekarz i byli policjanci z Parczewa zasiądą na ławie oskarżonych. Zapadł pierwszy wyrok

10 tysięcy złotych grzywny i obowiązek naprawienia szkody – zapadł pierwszy, nieprawomocny wyrok w głośnej sprawie wyłudzania odszkodowań od towarzystw ubezpieczeniowych.

Przypomnijmy: Proceder miał miejsce w latach 2010-2019, m.in. w powiecie parczewskim. Poszkodowane były towarzystwa ubezpieczeniowe, które wypłacały odszkodowania za „wypadki" na podstawie sfałszowanej dokumentacji medycznej.

Śledczy badali powiązania między pacjentami m.in. z powiatów parczewskiego i włodawskiego, którzy odwiedzali miejscowych lekarzy, np. 55-letniego obecnie Piotra R., ortopedę z Parczewa, który jest jednym z głównych oskarżonych, obok Jarosława N. – medyka z Włodawy.

Wypadek co pół roku

– Wyróżnikiem dokumentacji był każdorazowy wpis Piotra R. o braku rokowań co do powrotu pacjenta do pełnego zdrowia oraz brak wydruków potwierdzających wykonanie badania USG. Dodatkowym elementem wzmacniającym wiarygodność diagnozy były zapisy o poruszaniu się przez pacjentów przy użyciu kul ortopedycznych – czytamy w akcie oskarżenia.

W latach 2010-2019 do gabinetu medyka zgłosiło się wielu pacjentów wywodzących się ze służb mundurowych oraz ich rodziny. Miały doznać urazów będących następstwem np. upadku na rowerze po omijaniu zwierzęcia wybiegającego na jezdnię. Niektóre osoby miały ulegać wypadkom nawet co... 5–6 miesięcy – gwarantowało to im „zastrzyk" nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Na ławie oskarżonych zasiądą też m.in.: Grzegorz J. oraz Sylwester B., byli już funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Pierwszy wyrok

Proceder został jednak wykryty, a Prokuratura Regionalna w Lublinie skierowała do Sądu Okręgowego w Lublinie akt oskarżenia przeciwko 23 osobom. Niedawno zapadł wyrok wobec jednej z oskarżonych – Angeliki N. (kobieta nie jest mieszkanką pow. parczewskiego, do aktu oskarżenia został dołączony wniosek o wydanie wobec niej orzeczenia bez rozprawy).

Zdaniem Sądu Okręgowego w Lublinie kobieta oszukała na 2,8 tysięcy złotych Powszechny Zakład Ubezpieczeń, na 2,1 tys. zł – PZU na Życie, a na 1,2 tys. złotych – firmę Gothar.

– Sąd wymierzył Angelice N. 10 tysięcy złotych grzywny oraz zobowiązał kobietę do naprawienia szkody. Orzeczenie nie jest prawomocne, pełnomocnik jednego z oskarżycieli posiłkowych złożył apelację od wyroku – mówi Magdalena Dobosz z biura prasowego SO w Lublinie i dodaje, że w stosunku do pozostałych sprawa została wyłączona do odrębnego postępowania. Nie został jeszcze wyznaczony termin pierwszej rozprawy.

Wspomniany już Piotr R. odpowie za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, mającej oszukiwać towarzystwa ubezpieczeniowe. Medyk z Parczewa miał też wielokrotnie poświadczać nieprawdę w dokumentacji medycznej i w ten sposób pomóc innym oskarżonym w wyłudzaniu odszkodowań.

Grzegorz Rekiel

Wandal rajdowiec palił gumę na gminnym targowisku. Kamera wszystko nagrała

Młodzi kierowcy tak palili gumę i kręcili bączki na gminnym targowisku w Trzebieszowie, że zaznali nawet sławy w Polsacie.

6 sierpnia niespełniony rajdowiec kręcił bączki i „palił gumę" na targowisku w Trzebieszowie. Sprawcy już wyczyścili kostkę (fot. Gmina Trzebieszów)

Stało się to po tym, jak gmina opublikowała filmik z monitoringu, na którym widać, jak 6 sierpnia w godzinach 18.26-18-47 kierowca czarnego BMW dwukrotnie dokonał tzw. „palenia gumy" na targowisku w Trzebieszowie Drugim, czyli w miejscu publicznym oraz zanieczyścił teren targowiska.

- Zapraszamy do posprzątania po sobie. Czas do końca tygodnia. Kontakt z sekretariatem urzędu. Inaczej nagranie i stosowne zdjęcia przekazujemy Policji oraz zostaną one upublicznione celem edukacji – zapowiedziała gmina na swoim profilu na fb obok wrzuconego filmiku.

Co mówią przepisy?

Przy okazji gmina przypomniała, że za spowodowanie innego niż kolizja drogowa zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego – a można za to uznać „palenie gumy" i „drifting" w miejscu publicznym, można otrzymać mandat do 500 zł i 6 punktów karnych. Niszczenie kostki brukowej i pozostawianie spalonej gumy z opon można uznać za zaśmiecanie miejsc publicznych, co podlega karze grzywny do 500 zł albo karze nagany.

Jak dowiedzieliśmy się do wójta gminy Trzebieszów Mirosława Szekalisa, młodzi kierowcy z BMW, mieszkańcy gminy Trzebieszów, zgłosili się i w ciągu dwóch dni wyczyścili kostkę na targowisku. Sprawa nie została zgłoszona na policję.

CYRKOWCY Z DĘBOWICY?

Minęło kilka dni i panujące upały pobudziły do działania kolejnych młodych wandali, którzy w Dębowicy wyrwali słupek drogowy i wbili go w dach gminnej altanki, stojącej przy głównej drodze we wsi.

- Zapraszamy do końca tygodnia do Urzędu Gminy sprawców dewastacji przy świetlicy w Dębowicy celem naprawy szkód. Jeśli sprawcy są niepełnoletni, zapraszamy z rodzicami. Sprawcy dokonali dewastacji i usunięcia urządzeń drogowych, biorąc tym samym odpowiedzialność za każde zdarzenie drogowe w miejscu usunięcia słupków. W innym przypadku zdjęcia z monitoringu zostaną przekazane Policji. Czas do końca tygodnia. Dalsze działania zależą od samych sprawców. – ogłosiła gmina na fejsbuku.

POWIAT ŁUKOWSKI W Dębowicy, w gminie Trzebieszów wandale wyrwali z drogi słupek i wbili go w dach gminnej altanki (fot. Gmina Trzebieszów)

Edukacja na złych przykładach

Gmina podkreśliła, że nagłośnianie obu spraw ma na celu edukację, jak NIE korzystać z miejsc publicznych.

Według prawa - nieuzasadnione niszczenie urządzenia ostrzegawczego lub zabezpieczającego, takiego jak słupek drogowy to wykroczenie, którego sprawca może otrzymać grzywnę do 5 tys. zł, ograniczenie wolności albo areszt do 30 dni. Jeżeli dojdzie do kolizji, nawet drobnej, to osoba nielegalnie „zarządzająca" tego typu symbolem, może ponieść odpowiedzialność karną z tytułu sprowadzenia zagrożenia w komunikacji i transporcie.

Niszczenie i uszkadzanie cudzego mienia podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

W sprawie z Dębowicy także już ustalono sprawców. To pełnoletni i niepełnoletni mieszkańcy gminy Trzebieszów. Mają pokryć koszty naprawy dachu na altance. Natomiast kwestią usunięcia przez nich słupka jako znaku drogowego zajęła się policja.

mo

BIA

eprasa.pl 1ee8686146

Na walkę z gigantycznym pożarem strażacy zużyli 140 ton wody

Miliony poszły z dymem. Ogień strawił gospodarstwo rodzinne w Grabowcu

Pow. radzyński: Rolnik został poparzony, a straty są bardzo duże, bo spłonęły nie tylko budynki, ale też drogie maszyny rolnicze. Padło też kilka sztuk bydła. Ruszyła już akcja pomocy dla poszkodowanej rodziny.

Fot. KP PSP w Radzyniu Podlaskim

Straty oszacowano na 4 mln zł

25 sierpnia o godz. 15 straże pożarne zostały zaalarmowane o bardzo groźnym pożarze budynków gospodarczych w Grabowcu. Paliły się garaż, stodoła i obora, w której znajdowało się bydło, płonęły maszyny rolnicze.

W budynku gospodarczym przebywało ok. 50 sztuk bydła, kilka z nich padło, część została na skutek dużych poparzeń wywieziona do rzeźni. Właściciel posesji, który rzucił się na ratunek, został ranny i odwieziony do szpitala.

Z pożarem walczyło 15 zastępów straży z powiatu radzyńskiego i międzyrzeckiego. Przez kilka godzin starali się powstrzymać ogień, który mógł się rozprzestrzenić na kolejną oborę, w której przebywały zwierzęta.

Strażacy ocenili, że prawdopodobną przyczyną wybuchu pożaru było zwarcie instalacji fotowoltaicznej nad garażem - w tych dniach mieliśmy do czynienia z falą ponad 30-stopniowych upałów i wystarczyła iskra, by doszło do tragedii.

Prowadzący gospodarstwo rodzinne wycenili straty na 4 mln zł. Brat poszkodowanego rolnika, Mariusz Górny, na stronie zrzutka.pl (hasło: Pomóżmy odbudować spalone gospodarstwo, jedyne źródło dochodu rodziny!) podjął akcję pomocy dla pogorzelców.

- Zbiórka została zorganizowana, aby pomóc w odbudowaniu dorobku całego życia mojego brata Mariusza, jego żony i dzieci. Brat, ratując zwierzęta, uległ bolesnym poparzeniom i okaleczeniu. Pożar strawił znaczną część gospodarstwa rolnego wraz ze znajdującym się w nim dobytkiem - tłumaczy i apeluje o pomoc.

Monika Mackiewicz

Co spłonęło

*kompleks budynków garażowych wraz ze sprzętem rolniczym (m.in. kombajn do zboża, dwa ciągniki rolnicze, prasa belująca, przyczepa rolnicza, pługi obrotowe, wóz paszowy, siewnik oraz inne wyposażenie)

*stodoła wraz ze zbiorami (m.in. zboże, pasze dla zwierząt itp.), urządzeniami do przygotowywania mieszanek paszowych oraz sprzętem rolniczym do uprawy zbóż;

*budynek inwentarski, w którym znajdowały się zwierzęta, z których większość uległa poparzeniu, a kilka sztuk padło;

Jednostki straży pożarnej, które wzięły udział w akcji

5 załóg Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Radzynia i Międzyrzeca

OSP KSRG Kąkolewnica, Rzeczyca, Wygnanka, Sobole, Borki

OSP Tuliłów, Grabowiec, Żakowola Stara, Polskowola, Domaszewnica, Sętki, Turów, Brzozowica Duża

Fot. Jakub Hapka

Anna Mróz
wójt gm. Kąkolewnica

To ogromna tragedia

Spaliło się gospodarstwo naszych starostów dożynkowych z ubiegłego roku, bardzo dobrych gospodarzy. Kiedy pojechałam na miejsce tej tragedii, nawet nie wiedziałam, że łzy same mi płyną po twarzy. Ogrom zniszczeń, strata bydła, ładowanie padłych zwierząt do rzeźni, to jest coś niewyobrażalnego. Wspólnie z bratem gospodarza opracowaliśmy szybko akcję zrzutki, zebrane pieniądze, chociaż w niewielkiej części, ale pomogą rodzinie przetrwać pierwsze tygodnie. Sołtysi odpowiedzieli szybko na prośbę i zbierają pieniądze w swoich miejscowościach. Ksiądz również na niedzielnej mszy ogłosił zbiórkę. Mobilizacja sąsiadów jest, wszyscy staramy się pomóc, nie zostawimy tej rodziny samej sobie.

Minęła policjantów i dodała gazu. To był kosztowny błąd

ŁUKÓW: Grzywna za przekroczenie dozwolonej prędkości i przewożenie pasażerek bez zapiętych pasów bezpieczeństwa grozi 41-letniej łukowiance. Kobieta upierała się, że pasażerki z tylnej kanapy auta nie muszą mieć zapiętych pasów.

Policjanci sprawdzali prędkość pojazdów poruszających się po ulicy Łapiguz. Saab poruszał się z dozwoloną na tym odcinku prędkością 50 km/h, jednak gdy przejechał obok policjantów, gwałtownie przyśpieszył.

- Mundurowi sprawdzili jego prędkość - jechał za szybko o 31 km/h. Po chwili zatrzymali auto do kontroli - informuje Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Mundurowi zauważyli, że przewożone na tylnej kanapie trzy pasażerki nie miały zapiętych pasów bezpieczeństwa, czego wymagają przepisy. Kierująca saabem twierdziła, że nie mają takiego obowiązku.

- Żadna z kobiet nie chciała przyjąć mandatu, dlatego wkrótce sprawą o wykroczenia będzie musiał zająć się sąd - wyjaśnia policjant.

mo

BIA

Marcin Józwik
oficer prasowy łukowskiej policji

Pasażerowi też grozi mandat

Kierującemu za jazdę samochodem bez zapiętych pasów bezpieczeństwa grozi mandat, a także punkty karne. Dodatkowo kierowca otrzyma również mandat i punkty karne, jeśli pasażer nie ma zapiętych pasów. Jednocześnie pasażer też zostanie ukarany mandatem.

Osobówka wjechała pod pociąg

Fot.

Przód samochodu został całkowicie zniszczony. To wielkie szczęście, że nikomu się nic nie stało. Kierująca dostała mandat w wys. 3 tys. zł (fot.KP PSP Łuków)

Samochód osobowy wjechał pod pociąg na niestrzeżonym przejeździe w Szczygłach Górnych na trasie kolejowej Dęblin - Łuków. Do wypadku doszło w czwartek, 25 sierpnia, około godz. 15.

Osobówką podróżowały trzy osoby, w tym dwoje dzieci, pociągiem zaś jechało 20 osób oraz obsługa. Na szczęście nikt nie odniósł poważniejszych obrażeń.

- Kierująca została ukarana mandatem w kwocie 3 tys. zł - poinformował Marcin Józwik, rzecznik prasowy policji w Łukowie.

Na miejscu pracowały trzy zastępy z JRG Łuków, OSP Świderki, OSP Szczygły Górne, policja oraz Straż Ochrony Kolei.

mst

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Stanisław Siatkowski
85 lat, zm. 12 sierpnia, Radzyń

Leokadia Choroś
74 lata, zm. 22 sierpnia, Borki

Piotr Adamowicz
75 lat, zm. 23 sierpnia, Borki

Melania Kryska
94 lata, zm. 24 sierpnia, Wola Osowińska

Stanisław Domański
74 lata, zm. 25 sierpnia, Ulan

Walerian Zakrzewski
96 lat, zm. 25 sierpnia, Gąsiory

Jadwiga Sikora
66 lat, zm. 25 sierpnia, Radzyń

Wanda Mazurek
101 lat, zm. 25 sierpnia, Radzyń

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

BIAŁA PODLASKA

Barbara Kaczyńska
72 lata, zm. 18 sierpnia, Biała Podl.

Włodzimierz Pikulski
79 lat, zm. 19 sierpnia, Biała Podl.

Tomasz Szymanek
58 lat
zm. 19 sierpnia, Lublin

Sabina Tomaszewska
87 lat, zm. 21 sierpnia, Biała Podl.

Zbigniew Tichoruk
64 lata, zm. 21 sierpnia Międzyrzec

Adam Mirosławski
73 lata, zm. 23 sierpnia, Biała Podl.

Ryszard Misiejuk
67 lat, zm. 24 sierpnia, Biała Podl.

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

PARCZEW

Marianna Jabłońska
85 lat, zm. 21 sierpnia, Rudno

Andrzej Woźniak
53 lata
zm. 22 sierpnia, Parczew

Andrzej Świszcz
50 lat
zm. 23 sierpnia, Kolano

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel.604 28 22 48

Zofia Klej
92 lata, zm. 21 sierpnia, Suchowola

Helena Panasiuk
90 lat, zm. 24 sierpnia, Jabłoń

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel.509 412 470

ŁUKÓW

Jacek Grochowski
46 lat
zm. 19 sierpnia, Zofibór

Robert Osior
46 lat
zm. 19 sierpnia, Trzebieszów

Zbigniew Kozakowski
57 lat
zm. 19 sierpnia, Stanin

Bogdan Kazimierski
76 lat, zm. 21 sierpnia, Łuków

Hieronima Kowalczyk
93 lata, zm. 25 sierpnia, Tuchowicz

Janusz Cichosz
55 lat
zm. 25 sierpnia, Łuków

Hades Łuków
Tel.25 798 37 35

eprasa.pl 1ee8686146

Mieszkańcy zachodzą w głowę, kto będzie nowym starostą ich powiatu

Starosta i Zarząd Powiatu odwołani!

Kiedyś miała znaczącą większość, dziś przeciwko niej zagłosowali nawet jej ludzie

POWIAT LUBARTOWSKI: Miały być spokojne i pewne rządy PiS-u przez pięć lat, tymczasem władze powiatu lubartowskiego zostały z hukiem usunięte z funkcji i stanowisk. I to przy udziale własnych ludzi. - Nie robi się takich rzeczy na rok przed wyborami. To potężny błąd naszego ugrupowania - komentuje Ewa Zybała, która za chwilę straci stanowisko starosty.

Ewa Zybała
starosta powiatu lubartowskiego
Głosowałam przeciwko odwołaniu Zarządu Powiatu

Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu (PiS)
Już przy głosowaniu w sprawie absolutorium było widać, że Zarząd był nie do obrony

Marian Starownik
radny Rady Powiatu (PSL)
Trzeba zakopać poglądy polityczne i trzeba zbudować szeroką koalicję PiS-u, KO i PSL-u

Janusz Pożak
radny Rady Powiatu (KO)
Chcielibyśmy, żeby obsada stanowiska starosty była ustalona ze wszystkimi radnymi

Fot. Archiwum

Poseł Sławomir Skwarek, pełnomocnik PiS-u m.in. na powiat lubartowski, nie chciał komentować przyczyn odwołania powiatowych struktur PiS. Wysłaliśmy posłowi kilka pytań dotyczących środowych wydarzeń w powiecie lubartowskim. Do momentu zamknięcia wydania „Wspólnoty" nie otrzymaliśmy od posła odpowiedzi

Wybory, koalicja i jej rozpad

By zrozumieć, jak zmieniała się sytuacja władz powiatu lubartowskiego, należy cofnąć się do początku bieżącej kadencji. W wyborach samorządowych, które odbyły się jesienią 2018 roku, Prawo i Sprawiedliwość uzyskało 11 mandatów w liczącej 21 członków Radzie Powiatu Lubartowskiego. To oznaczało, że PiS przejmuje władzę po latach rządów Polskiego Stronnictwa Ludowego, które z byłymi starostami w składzie - Fryderykiem Pułą i Marianem Starownikiem oraz pięcioma innymi radnymi, przeszło do opozycji. W Radzie Powiatu znalazła się też trójka radnych Koalicji Obywatelskiej. I to właśnie ta trójka weszła w zaskakującą, egzotyczną koalicję z PiS. Dzięki temu rządzący PiS mógł liczyć na 14 głosów. Ostatecznie, bo w 2020 roku koalicja PiS-u i KO się rozpadła. Poszło o sprawy tonącego w długach szpitala w Lubartowie. Zdaniem ludzi z KO - był źle zarządzany przez ówczesną dyrektorkę Sylwię Domagałę. Po rozpadzie koalicji PiS miał już tylko 11 głosów.

Ostatecznie w składzie Zarządu Powiatu, oprócz starosty Ewy Zybały i wicestarosty Lucjana Mileszczyka, znaleźli się członek etatowy - Jarosław Budka i dwóch pozostałych członków Ryszard Wójcik (cała czwórka z Prawa i Sprawiedliwości) oraz Jan Zaworski (Koalicja Obywatelska).

Zablokowali inwestycje

Do kolejnego tąpnięcia doszło na początku 2021 roku. Do opozycjonistów z KO i PSL-u krytykujących szefową szpitala, po której stronie niezmiennie stała starosta Ewa Zybała, dołączyła część radnych z PiS-u: Antoni Bielski, Jacek Pożarowszczyk, Tadeusz Nastaj, członek Zarządu Powiatu Ryszard Wójcik oraz przewodniczący Rady Powiatu Tomasz Marzęda. Ta piątka wspólnie z opozycją, w skład której wszedł Jan Zaworski z KO będący członkiem Zarządu Powiatu, zablokowała wówczas staroście wprowadzenie do budżetu dwóch dużych inwestycji. Była to jednocześnie pierwsza mająca tak daleko idące skutki rysa na rządzącym PiS-ie.

Poszło o szpital

W kolejnych miesiącach krytyka spadająca na dyrektor szpitala jeszcze się powiększała. Suchej nitki na Sylwii Domagale nie zostawiła złożona z radnych Komisja Rewizyjna, której przewodniczył Antoni Bielski z PiS-u. Sylwia Domagała w sierpniu 2021 roku nagle zrezygnowała z pracy. Jej miejsce zajął Mirosław Makarewicz. Do zmiany podziału ról doszło także w Zarządzie Powiatu, gdzie wicestarosta Lucjan Mileszczyk przejął od starosty Ewy Zybały nadzór nad szpitalem. To był początek kolejnej serii spięć.

Spór narastał, bo nowy szef szpitala wytykał nieprawidłowości i zaniedbania w SPZOZ-ie, w czym popierała go część radnych z PiS. Za sprawą starosty Ewy Zybały wojewoda wziął pod lupę kwestię kompetencji Mirosława Makarewicza. Wydał nawet rozstrzygnięcie nadzorcze, w którym nakazał wymienić szefa szpitala, uważając, że nie ma odpowiedniego stażu, ale Zarząd Powiatu - większością głosów Lucjana Mileszczyka, Ryszarda Wójcika i Jana Zaworskiego - zaskarżył tę decyzję do sądu administracyjnego. Sprawa nie została jeszcze prawomocnie rozstrzygnięta.

Kulminacja i wybuch, który rozsadził władze

Kulminacyjny moment rozłamu w klubie radnych PiS-u w Radzie Powiatu miał miejsce w czerwcu br., na rok przed wyborami. Radni większością głosów zdecydowali o tym, by Zarządowi Powiatu nie przyznawać absolutorium i wotum zaufania za 2021 rok. To uchwały podejmowane co roku. Udzielenie absolutorium oznacza, że Rada Powiatu akceptuje działalność finansową Zarządu Powiatu w poprzedzającym roku. Przeciwko absolutorium zagłosowała czwórka radnych PiS: Antoni Bielski, Jacek Pożarowszczyk, Tadeusz Nastaj, a także Ryszard Wójcik, będący przecież członkiem Zarządu. W sumie przeciwko przyznaniu absolutorium i wotum staroście i Zarządowi głosowało 13 osób. Jeden radny, co ważne - opozycyjny, był wówczas nieobecny.

W efekcie Rada była zobowiązana przez przepisy do zagłosowania w sprawie odwołania Zarządu. Tajne głosowanie odbyło się podczas środowej (24 sierpnia) sesji.

Jeszcze przed głosowaniem Jarema Paprocki, szef klubu radnych PiS, złożył na forum zaskakującą deklarację: - Klub PiS jest za wnioskiem o odwołanie Zarządu Powiatu w Lubartowie z powodu nieudzielenia absolutorium - powiedział.

- Trzeba zakopać poglądy polityczne i trzeba zbudować szeroką koalicję PiS-u, KO i PSL-u. Tego oczekują od nas wyborcy - powiedział z kolei Marian Starownik z PSL-u, potwierdzając, że i radni z jego ugrupowania będą za odwołaniem Zarządu. Takie samo stanowisko zajął Janusz Pożak z KO.

16 radnych zagłosowało za odwołaniem Zarządu. Cztery osoby były przeciw, a jedna oddała nieważny głos. Tym samym władze Starostwa Powiatowego w Lubartowie zostały odwołane. Zarząd pełni swoją funkcję do momentu wyboru nowych władz. Rada ma na to trzy miesiące.

„Nie mam sobie nic do zarzucenia"

Ewa Zybała zaczynała ze spokojną przewagą w Radzie Powiatu. Na koniec mogła liczyć na nic nieznaczące cztery głosy, w tym jeden swój.

- Nie mam sobie nic do zarzucenia. Opozycja i nawet część radnych z klubu PiS miała inne zdanie. Oczywiście, że można dyskutować, ale ja zawsze uważałam, iż w ramach klubu powinniśmy być jednomyślni do końca kadencji. Żałuję, że tak nie było... - podkreśla jeszcze urzędująca starosta i dodaje: - Moim zdaniem nie robi się takich rzeczy na rok przed wyborami. To potężny błąd naszego ugrupowania. Nie będę się tłumaczyć za kolegów. Ja głosowałam przeciwko odwołaniu Zarządu Powiatu.

- To były ustalenia wewnętrzne klubu radnych PiS. Po dyskusji doszliśmy do wniosku, że należy zmienić sposób zarządzania powiatem - wyjaśnia Jarema Paprocki, p.o. szefa klubu radnych PiS w Radzie Powiatu. - Klub głosuje demokratycznie. Mamy 11 radnych, każdy ma swoje zdanie. Przedstawiamy jednak takie stanowisko, jakie uchwali większość radnych. Nie było sugestii „z góry", co do odwołania Zarządu - dodaje.

- Już przy głosowaniu w sprawie absolutorium było widać, że Zarząd był nie do obrony. To wynikało z rezultatów głosowania, ale też z kuluarowych rozmów. Pewna formuła się po prostu wyczerpała - uważa Tomasz Marzęda, przewodniczący Rady Powiatu.

Co dalej?

PiS nadal dysponuje większością w Radzie Powiatu. 11 głosów umożliwia temu ugrupowaniu obsadzenie Zarządu Powiatu według własnego uznania. Problemem może okazać się brak konsolidacji w tym obozie. Mieszkańcy zachodzą w głowę, kto będzie nowym starostą ich powiatu. Niewiadoma jest tym większa, że przepisy pozwalają na to, żeby na starostę powołać osobę spoza Rady Powiatu.

- Propozycja przedstawiona przez Mariana Starownika, czyli front jedności narodowej, jest godna wzięcia pod rozwagę. Jednak w mojej ocenie nie ma na to szans - mówi Tomasz Marzęda, który według nieoficjalnych doniesień jest obecnie najpoważniejszym kandydatem na objęcie stanowiska starosty.

- Nie ma w Polsce uczonego, który przewidzi, co oni zrobią. PiS żyje w swoim urojonym świecie. I podejrzewam, że w tym urojonym świecie PiS-owi przyjdzie kończyć kadencję - mówi Marian Starownik. - PSL jest gotowy. Ale jeżeli mamy wziąć na siebie odpowiedzialność, to musi mieć swoich przedstawicieli w Zarządzie Powiatu - zaznacza były starosta.

- Radni z PSL-u będą pewnie chcieli mieć swojego człowieka jako starostę, a PiS swojego. KO nie będzie miała tu raczej jakichś aspiracji - podkreśla Janusz Pożak. - Chcielibyśmy na pewno, żeby obsada stanowiska starosty była ustalona ze wszystkimi radnymi. Trzeba wybrać taką osobę, na którą zgodzą się wszyscy - uważna radny z KO.

Trzęsienie ziemi w PiS-ie

We wtorek, na dzień przed sesją Rady Powiatu, został odwołany zarząd powiatowych struktur PiS, na czele którego stała Ewa Zybała. Decyzję podjął pełnomocnik PiS-u dla tej części regionu - poseł Sławomir Skwarek. Od czerwca władze centralne PiS-u wyznaczyły pełnomocników, mających nadzorować działanie lokalnych struktur. Okręgi swoim zakresem terytorialnym odpowiadają okręgom senackim.

Sławomir Skwarek nie chciał komentować przyczyn odwołania powiatowych struktur PiS.

- Sprawy wewnętrzne. Pełnomocnik doszedł do wniosku, że skoro zastanawiamy się nad odwołaniem Zarządu Powiatu, to znaczy, iż sytuacja jest na tyle trudna, że trzeba wyjaśnić, dlaczego tak długo to trwało i dlaczego zarząd struktur PiS na to pozwolił - przyznaje Jarema Paprocki.

- Po prostu skończyła się kadencja - komentuje z kolei Ewa Zybała.

Wysłaliśmy posłowi kilka pytań dotyczących środowych wydarzeń w powiecie lubartowskim. Do momentu zamknięcia wydania „Wspólnoty" nie otrzymaliśmy od posła odpowiedzi.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 1ee8686146

Tylko w powiecie opolskim chmiel uprawiany jest na ponad 760 ha

Ruszają chmielowe żniwa. Bez ceny, bez rąk do pracy, a za to z gigantycznymi kosztami produkcji

POWIAT OPOLSKI:
Plantatorzy oczekują 30 zł i więcej za kilogram szyszki chmielowej. - To utopia - odpowiadają firmy skupujące chmiel.

Fot.AC

W powiecie opolskim chmiel uprawiany jest w czterech gminach, na powierzchni ponad 760 hektarów. Największy areał jest w gminie Wilków - 525 ha. W gminie Łaziska - 119 ha, w gminie Karczmiska - 105 ha i gminie Opole Lubelskie - ponad 4 ha

Zdaniem wielu plantatorów chmielu tegoroczny sezon nie zapowiada się rewelacyjnie. A wszystko jak zwykle przez aurę, która zrobiła swoje. Bardziej niż zimna wiosna uprawom chmielu zaszkodziła susza. Przez nią rośliny nie wyrosły tak, jak powinny.

- Podejrzewam, że w przypadku niektórych odmian plony będą niższe o około 30 procent, także zapowiada się nieciekawie – mówi Jerzy Świstowski, prezes grupy producenckiej plantatorów chmielu z Zamościa.

Susza zaszkodziła szczególnie odmianom wcześniejszym, aromatycznym.

- Odmiany goryczkowe jakoś dają sobie radę i zbiory zapowiadają się dobrze – mówi Michał Wydra z Głodna, właściciel ponad 10-hektarowego chmielnika.

Ale nie wszyscy narzekają. Na Powiślu są plantacje, na których utrzymujące się w ostatnich miesiącach wysokie temperatury nie odcisnęły piętna.

- U mnie zapowiada się, że zbiór będzie dobry. Ale widzę, jak wyglądają inne chmielniki, z chmielem jest nie za dobrze – ocenia Stanisław Przychodzeń z Kępy Choteckiej.

Ręce do pracy pilnie potrzebne

Chmielowe żniwa ruszą lada dzień. Wielu plantatorów będzie miało kłopot ze zbiorem, bo brakuje rąk do pracy.

- I to będzie największy problem. Brak ludzi do pracy w chmielnikach – uważa Stanisław Przychodzeń.

- Szczególnie dotyczy to mniejszych gospodarstw, które potrzebują pracowników na dwa tygodnie zbiorów. Mają one poważne problemy ze znalezieniem ludzi do rwania chmielu, bo Polaków nie ma, a Ukraińcy, którzy do tej pory rozwiązywali problem niedoboru rąk do pracy, biorą udział w wojnie – zwraca uwagę Marek Turski z Kępy Choteckiej.

Dołują koszty produkcji

Główny problem plantatorów to rosnące w galopującym tempie koszty produkcji chmielu. Gigantyczny, jeśli chodzi o ten rok, wzrost cen nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, paliwa i opału spędza wielu rolnikom z Powiśla i Zamojszczyzny sen z powiek. Bo przy tych kosztach produkcji chmielu, jakie są teraz, produkcja staje się już nieopłacalna.

- Cześć plantatorów może nie uzyskać tej ilości chmielu ze względu na ceny nawozów. Nie posiali tego, co powinni, bo ludzi nie stać było na kupno takich ilości nawozów jak w latach poprzednich – wskazuje Jerzy Świstowski, który nie ma wątpliwości, że wysokie ceny nawozów sztucznych przełożą się w ostatecznym rozrachunku na ilość zebranych plonów. - Po zbiorze może okazać się, że chmielu jest po prostu mniej – dodaje.

Co najmniej trzy dyszki to się opłaci

Utrzymanie 1 hektara chmielnika to wydatek rzędu 20 tys.zł. Plantatorzy od kilku lat za kilogram szyszki chmielowej zakontraktowanej dostają około 20 zł. Ale ta cena ich w zupełności nie satysfakcjonuje.

- Przy tej cenie, 20 zł, nie możemy mówić o opłacalności produkcji. Tyle wynoszą koszty produkcji. Uważam, że 40 zł to nie jest zbyt dużo. Środki produkcji bardzo zdrożały, siła robocza też jest bardzo droga. Przecież to wszystko bardzo łatwo policzyć, ile potrzeba opału, nawozu, środków ochrony roślin do tej produkcji – przyznaje Jerzy Świstowski.

To, po ile rolnicy oddają szyszkę chmielową na skup, nie zadawala od lat.

- Wszyscy narzekaliśmy jeszcze przed podwyżkami, że jest niska opłacalność, a teraz, jeśli nawozy zdrożały o 300 procent, paliwo ponad 100 procent, robocizna, to chcielibyśmy, aby wzrost ceny naszego produktu był adekwatny do wzrostu cen środków produkcji – podkreśla Wydra.

Nie damy, bo nie możemy

Firmy skupujące chmiel o oczekiwaniach cenowych plantatorów mówią wprost, że są nierealne. One same ich nie ustalają, tylko narzucają im duże browary. A te robią to nie na początku sezonu, tylko dużo później.

- Niestety browary robią to nie przed sezonem tylko w trakcie sezonu. Nam się to bardzo nie podoba, bo czujemy się troszkę nie fair wobec plantatorów, gdyż nie możemy im tej ceny z początkiem sezonu przekazać – mówi Jakub Staszczyk z firmy Powiśle z Kępy Choteckiej, specjalizującej się w produkcji granulatu chmielu aromatycznego i goryczkowego.

Jej właściciel na kilka dni przed rozpoczęciem sezonu nie był w stanie powiedzieć, po ile będzie skupował chmiel w tym roku. Cena znana może być dopiero w ... listopadzie.

Józef Pietras,
prezes spółki Powiśle z Kępy Choteckiej

- Od nas browary biorą chmiel ze zbiorów z 2019 roku. A ja nowy chmiel muszę kupić na własne ryzyko. Jeśli ktoś oferuje starszy, gorszy chmiel, kiedy piwo idzie, to browary wszystko kupią. Nie muszą świeżego, nowego chmielu kupować

Michał Wydra
z Głodna

- Wszyscy narzekaliśmy jeszcze przed podwyżkami, że jest niska opłacalność, a teraz, jeśli nawozy zdrożały o 300 procent, paliwo ponad 100 procent, robocizna, to chcielibyśmy, aby wzrost ceny naszego produktu był adekwatny do wzrostu cen środków produkcji.

Stanisław Przychodzeń
z Kępy Choteckiej

- U mnie zapowiada się, że zbiór będzie dobry. Ale widzę, jak wyglądają inne chmielniki, z chmielem jest nie za bardzo

Jerzy Świstowski
z Zamościa

- Przy tej cenie, 20 zł, nie możemy mówić o opłacalności produkcji. Tyle wynoszą koszty produkcji. Uważam, że cena 40 zł nie jest zbyt duża. Środki produkcji bardzo zdrożały, siła robocza też jest bardzo droga

- Nie wiemy, jaką mamy kontraktację, nie wiemy, jaką mamy cenę. Nie powinna ona być niższa niż w ubiegłym roku – przypuszcza Józef Pietras, prezes firmy Powiśle, która w branży działa od ponad 30 lat.

Zapewnia, że chętnie dałby rolnikom 30 zł i więcej za kilogram chmielu. Ale pod warunkiem, że browary kupią od niego chmiel za 35 zł. Póki co biorą chmiel sprzed kilku lat.

- Od nas browary biorą chmiel ze zbiorów z 2019 roku. A ja nowy chmiel muszę kupić na własne ryzyko. Naprawdę to nie jest takie proste. Jeśli ktoś oferuje starszy, gorszy chmiel, kiedy piwo idzie, to browary wszystko kupią. Nie muszą świeżego, nowego chmielu kupować – przyznaje Józef Pietras.

Właściciel firmy Powiśle zwraca jednocześnie uwagę, że w tej chwili jest nadprodukcja chmielu. A to rzutuje na niską cenę. Jego zdaniem, ceny chmielu pójdą w górę, gdy zmniejszy się powierzchnia chmielników.

- Jeśli będzie dwa razy mniejszy areał, to tak naprawdę chmiel będzie kosztował i 30 zł i 50 zł – twierdzi.

Tylko w powiecie opolskim chmiel uprawiany jest na ponad 760 ha. Dla porównania w powiecie krasnostawskim, słynącym w Polsce z imprezy Chmielaki, jest to niewiele ponad 133 ha.

Agnieszka Ciekot

BMW w rowie, kierowca w szpitalu

Policja kieruje do sądu wniosek o ukaranie 28-letniego mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym.

Fot.Policja

Sprawca kolizji tłumaczył policjantom, że nie wie, dlaczego zjechał na przeciwległy pas ruchu

W sobotę w Nietrzebie (gm. Józefów nad Wisłą) doszło do kolizji drogowej. Jej sprawcą okazał się 28-latek kierujący BMW. Z ustaleń policji wynika, że po pokonaniu łuku, na prostym odcinku drogi, niespodziewanie zaczął zjeżdżać na przeciwległy pas ruchu.

- Z naprzeciwka Oplem Zafirą jechała 39-latka, widząc BMW zjeżdżające na jej pas, odbiła w lewą stronę, a BMW wjechało do rowu. Tylko zdrowy rozsądek tej kobiety uchronił ich od czołowego zderzenia – mówi kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Wiadomo, że obydwoje byli trzeźwi. Kierujący BMW o własnych siłach opuścił samochód, trafił do szpitala.

- Nie pamięta tego zdarzenia, nie wie, jak do niego doszło – dodaje.

Na miejscu policjanci sporządzili wniosek o ukaranie 28-letniego mieszkańca gminy Józefów nad Wisłą. Na dniach trafi on do sądu.

- Zatrzymali też prawo jazdy kierującemu BMW, z tego względu, że doszło do kolizji drogowej i pan nie wie, dlaczego zjechał na przeciwny pas ruchu. Policjanci mają takie uprawnienia przy spowodowaniu zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym – zaznacza kom. Piłat-Kozieł.

Agnieszka Ciekot

REG

eprasa.pl 1ee8686146

Puławy: Sąd rozstrzygnie, czy skazany radny słusznie pobrał diety

Starostwo Powiatowe w Puławach domaga się od byłego radnego powiatowego zwrotu 9,3 tys. zł diet. Zbigniew A. uważa, że pieniądze mu się należały, bo faktycznie był obecny na sesjach i nie zamierza ich zwracać. Urzędnicy zapowiadają skierowanie sprawy do sądu.

Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach

Nasi prawnicy są na etapie formułowania pozwu przeciwko A.

Kontrola u radnego i zarzuty

W październiku ub. Sąd Okręgowy w Lublinie uznał radnego za winnego usiłowania kradzieży prądu. Kara to pięć miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata.

Teoretycznie wyrok skazujący sądu drugiej instancji oznaczał, że Zbigniew A. z dniem jego ogłoszenia przestał być radnym. Jednak od tego czasu przez cztery miesiące akta krążyły między lubelskim a puławskim sądem i dopiero w lutym tego roku komisarz wyborczy wydał obwieszczenie, z którego jasno wynikało, że mandat Radnego Powiatu Puławskiego wygasł z dniem 21 października 2021 r. Na tej podstawie puławskie starostwo uznało, że diety pobrane w tym czasie przez Zbigniewa A., ten powinien zwrócić, mimo że mężczyzna stawiał się na każdej sesji i brał udział w pracy rady. W sumie to 9,3 tys. zł.

- Wszystkie diety, które otrzymał Zbigniew A. w 2021 r. i 2022 r. związane były z faktycznie wykonanymi przez niego czynnościami. Należy przy tym podkreślić, że obwieszczenie Komisarza Wyborczego w Lublinie III w sprawie pochodzi dopiero z dnia 25 lutego 2022 r. i Zbigniew A. nie ponosi odpowiedzialności za działania innych osób - czytamy w piśmie skierowanym do naszej redakcji przez adwokata byłego radnego. W jego opinii to, że sąd zmienił kwalifikację czynu i wyrok wskazuje na to, że nie było podstaw do tego, by uznać, że Zbigniew A. dokonał kradzieży prądu.

Starostwo nie odpuszcza

Urzędnicy skierowali do Zbigniewa A. kilka pism, w których domagali się zwrotu wypłaconych mu diet. W odpowiedzi były radny w czerwcu skierował do starostwa pismo, w którym wyjaśnia swoje stanowisko. W jego ocenie diety mu się należały, bo faktycznie pełnił obowiązki i ponosił związane z tym koszty, co zgodnie z ideą Ustawy o Samorządzie Powiatowym, ma być swoistą ich rekompensatą. To jednak nie przekonuje władz powiatu.

- Termin na zwrot diet, których domagamy się od byłego radnego Zbigniewa A. zgodnie z kolejnym wysłanym do niego pismem , minął 27 lipca. Środki, o których mowa, do dnia dzisiejszego nie wpłynęły na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Puławach. 1 lipca wpłynęło za to pismo pełnomocnika Zbigniewa A., który w całości podtrzymuje stanowisko byłego radnego, iż wszystkie diety, które A. otrzymał w 2021 oraz 2022 roku związane były z faktycznie wykonywanymi przez niego czynnościami. W jego ocenie żądanie przez nas ich zwrotu jest bezpodstawne - informuje Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach i dodaje:

Wobec powyższego sprawą tą zajmie się teraz sąd. Nasi prawnicy są na etapie formułowania pozwu przeciwko A.

W miniony piątek próbowaliśmy skontaktować się ze Zbigniewem A. by zapytać, czy w dalszym ciągu podtrzymuje swoje stanowisko w tej sprawie. Nie odebrał telefonu. Nie otrzymaliśmy także odpowiedzi na SMS-a.

Marta Pietroń

Władze Puław: To niedobry czas na zmianę skarbnika

Radni na jednej sesji najpierw odwołali skarbniczkę od lat zatrudnioną w urzędzie miasta, a chwilę później od nowa powołali ją na to stanowisko.Elżbieta Grzęda w tym roku jednak osiągnęła wiek emerytalny i zamierzała przejść na emeryturę.

Fot.Dariusz Jędryczka

Mimo wieku emerytalnego Elżbieta Grzęda nadal będzie pełnić funkcję skarbnika miasta Puławy

Włodarz Puław zaproponował skarbniczce dalszą pracę w urzędzie. - Mając na względzie trudną sytuację gospodarczą, w jakiej znalazł się cały kraj, jak również to, że jesteśmy w fazie przygotowania budżetu na kolejny rok, a także, co nie jest bez znaczenia, wysokie kompetencje pani skarbnik, jej zaangażowanie, wiedza, doświadczenie spowodowały to, że prezydent zwrócił się z prośbą do pani Elżbiety, czy nie zechciałaby rozważyć dalszej współpracy na rzecz miasta. Oczywiście te rozmowy nie były łatwe - tłumaczyła radnym Beata Kozik, wiceprezydent Puław. Stąd w harmonogramie sierpniowej sesji, ku ich zaskoczeniu, pojawił się punkt dotyczący odwołania i powołania skarbnika.

- Nie jest to okres dobry dla miasta, jak również dla całego kraju i nie jest to czas na szukanie nowej osoby, która wykazywałaby takie doświadczenie i taką wiedzę - argumentowała wiceprezydent Kozik i prosiła o akceptację tych ustaleń.

Marta Pietroń

Oszukali seniora „na wypadek". Wyłudzili aż 200 tys. zł

Fot.KWP Lublin

Policjanci zatrzymali w Siedlcach 36 i 59-latka z województwa zachodniopomorskiego

Łuków: 82-latek uwierzył w opowieść o wypadku i przekazał fałszywemu adwokatowi ponad 200 tys. zł i złotą biżuterię.

Na początku sierpnia policjanci dowiedzieli się o oszustwie, którego ofiarą padł 82-latek ze Stoczka Łukowskiego. Skontaktowała się z nim telefonicznie kobieta, która przedstawiła się jako jego synowa.

- Przekazała mu, że jej mąż potrącił przechodzącą przez przejście pieszą, która doznała obrażeń i w ciężkim stanie przebywa w szpitalu. Za spowodowanie wypadku trafił do aresztu, a żeby go uwolnić, konieczna jest wpłata kaucji - informuje aspirant sztabowy Marcin Józwik z KPP w Łukowie. - Po pieniądze na kaucję dla prokuratora i policjantów, a także dla rodziców pokrzywdzonej dziewczynki miał się zgłosić adwokat. Starszy pan nie podejrzewając podstępu, chcąc „wykupić" syna z aresztu, zgodził się na przekazanie gotówki. Kiedy do jego domu przyszedł fałszywy adwokat, senior oddał mu 220 tysięcy złotych, złotą bransoletkę i złotą dwudziestodolarówkę.

Po kilkudziesięciu minutach zorientował się, że padł ofiarą oszustów.

Sprawą zajęli się policjanci, którzy w efekcie zatrzymali w Siedlcach 36 i 59-latka z województwa zachodniopomorskiego. Zostali przewiezieni do łukowskiej komendy. Twierdzili, że nie mają nic wspólnego z oszustwem i nigdy nie byli w Stoczku Łukowskim. Funkcjonariusze nie uwierzyli w ich zapewnienia. Okazało się, że ci sami mężczyźni w podobny sposób oszukali mieszkankę Chełma na 40 tys. zł. Mężczyźni usłyszeli w prokuraturze zarzuty oszustwa i wyłudzenia mienia znacznej wartości. Grozi im do 10 lat pozbawienia wolności. Sąd ich aresztował.

Joanna Niećko

Ekspresówką jechał na wózku inwalidzkim

59-latek z gminy Żyrzyn miał ponad 3 promile alkoholu w organizmie.

O nietypowej sytuacji, jaka miała miejsce na drodze ekspresowej w powiecie puławskim, policję poinformowali kierowcy jadący tą trasą. Przecierali oczy ze zdumienia na widok mężczyzny poruszającego się ekspresówką na elektrycznym wózku inwalidzkim.

Policyjny patrol, który udał się we wskazane w zgłoszeniu miejsce, szybko go zlokalizował.

- Po zatrzymaniu go do kontroli okazało się, że nie tylko stworzył zagrożenie w ruchu drogowym, ale był też nietrzeźwy. Badanie wykazało, że 59-letni mieszkaniec gminy Żyrzyn miał w organizmie ponad trzy promile alkoholu - informuje sierż. Małgorzata Okoń z KPP w Puławach.

Funkcjonariuszom tłumaczył, że chciał tylko wrócić do domu. Policjanci odwieźli go do miejsca zamieszkania. Za stworzenie zagrożenia w ruchu grozi mu 5 tys. zł grzywny.

Marta Pietroń

Spłonął samochód na poboczu drogi

Fot.KP PSP w Parczewie

W środę (24 sierpnia) całkowicie spalił się samochód, który stał na poboczu drogi w miejscowości Rudno Trzecie. Na miejscu strażacy zastali palący się samochód marki Mercedes-Benz na poboczu. Osoby, które nim jechały były w bezpiecznej odległości od palącego się auta.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 1ee8686146

Dramat w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej

Afganka poroniła. Rodzina żąda odszkodowania

BIAŁA PODLASKA: Skierowana do bialskiego ośrodka Afganka poroniła. - Nie zapewniono jej odpowiedniej opieki medycznej - twierdzi Stowarzyszenie Interwencji Prawnej i uważa, że afgańska rodzina z trójką dzieci w ogóle nie powinna tam trafić.

We wniosku o zadośćuczynienie wskazano, iż rodzina nie powinna w ogóle trafić do strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców

Straż Graniczna: Kwestia poszanowania oraz właściwej opieki medycznej osób przebywających w Ośrodku Strzeżonym w Białej Podlaskiej jest dla nas priorytetem

Rodzina z Afganistanu łącznie spędziła w detencji 97 dni. Poinformowało o tym Stowarzyszenie Interwencji Prawnej, reprezentujące cudzoziemców w sprawie o zadośćuczynienie za niesłuszny pobyt w strzeżonych ośrodkach.

Musieli oni uciekać z kraju pochodzenia, ponieważ groziło im tam śmiertelne niebezpieczeństwo. Ojciec współpracował z zachodnimi instytucjami i w przeszłości doświadczył przemocy ze strony talibów. Matka była ofiarą przemocy domowej i borykała się z problemami zdrowotnymi.

Przekroczyli granicę

Jak twierdzi Stowarzyszenie, na granicy polsko-białoruskiej rodzina była wielokrotnie wypychana przez polskie służby (push-back) na Białoruś. Dodaje, że gdy w końcu udało się jej dostać do Polski, została umieszczona w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Kętrzynie, gdzie złożyła wniosek o udzielenie jej ochrony międzynarodowej. Po miesiącu Afgańczycy zostali przeniesieni do Strzeżonego Ośrodka w Białej Podlaskiej.

– Pobyt w ośrodkach był traumatycznym przeżyciem dla całej rodziny i spotęgował złe wspomnienia z kraju pochodzenia oraz z granicy polsko-białoruskiej. W trakcie pobytu w Strzeżonym Ośrodku dla Cudzoziemców w Białej Podlaskiej matka poroniła. W ośrodku nie zapewniono jej odpowiedniej opieki medycznej po tym, gdy dowiedziano się o jej ciąży. Nie została otoczona odpowiednią opieką również po poronieniu – czytamy na stronie Stowarzyszenia.

Chcą zadośćuczynienia

Stowarzyszenie złożyło do sądu wniosek o zadośćuczynienie. We wniosku wskazano, iż rodzina nie powinna w ogóle trafić do strzeżonych ośrodków dla cudzoziemców.

– Zgodnie z polskim prawem osoby, które doświadczyły przemocy, nie mogą być umieszczane w detencji. Ponadto pobyt w ośrodkach stanowił zagrożenie dla życia i zdrowia zarówno rodziców, jak i trójki ich małoletnich dzieci. Nie było również podstaw prawnych, które uzasadniałyby umieszczenie w detencji – w trakcie pobytu w ośrodkach nie przeprowadzono żadnych czynności dowodowych z udziałem cudzoziemców – argumentuje Stowarzyszenie.

Obecnie czeka ono na rozstrzygnięcie sprawy przez Sąd Okręgowy w Olsztynie. Rodzina domaga się od Skarbu Państwa zadośćuczynienia w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych dla każdego z jej członków.

Dziś afgańska rodzina przebywa w Niemczech.

Równe traktowanie

Straż Graniczna informuje, że kwestia poszanowania oraz właściwej opieki medycznej osób przebywających w Ośrodku Strzeżonym w Białej Podlaskiej jest dla niej priorytetem.

– W większości są to osoby, które ubiegają się o ochronę międzynarodową, a więc są szczególnie chronione i przebywają w dyspozycji Szefa Urzędu ds. Cudzoziemców. Informacje o stanie zdrowia cudzoziemca są danymi wrażliwymi i podlegają ochronie prawnej – informuje kpt. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Informuje, że od chwili przyjęcia do Strzeżonego Ośrodka w Białej Podlaskiej wszyscy cudzoziemcy obejmowani są opieką medyczną, psychologiczną oraz socjalną.

Rzecznik dodaje, że wobec wszystkich cudzoziemców przebywających w strzeżonym ośrodku stosowany jest jednolity algorytm postępowania.

– Wszystkie rodziny od chwili przyjęcia do strzeżonego ośrodka objęte są opieką lekarską sprawowaną przez zewnętrzny podmiot medyczny, otrzymują świadczenia medyczne w niezbędnym zakresie, a w razie potrzeby poddawane są również specjalistycznej diagnozie – dodaje rzecznik.Decyzję w tym zakresie podejmuje lekarz sprawujący bezpośrednią opiekę nad cudzoziemcami. – W miarę zaistniałych potrzeb lekarz kieruje również pacjentów na konsultacje w placówkach zewnętrznych – podsumowuje.

(McM)

61-latek utonął w rzece Białka

Radzyń Podlaski: W rzece Białka znaleziono zwłoki 61-letniego mężczyzny. Nie wiadomo, jak doszło do tragedii.

W sobotę, 27 sierpnia, radzyńska policja została powiadomiona o psie, który wałęsa się od dłuższego czasu w okolicach rzeki Białki (na wysokości zalewu). Po przybyciu na miejsce funkcjonariusze zauważyli w rzece ciało mężczyzny. Wezwano zespół ratownictwa medycznego. Jednak lekarz, który podjął akcję reanimacyjną, stwierdził zgon.

Po ustaleniu danych okazało się, że zmarły to 61-letni mieszkaniec Radzynia, który często spacerował w tej okolicy.

st. asp. Piotr Mucha,
rzecznik radzyńskiej policji

Poszukujemy świadków

Jeśli są świadkowie, którzy mogą pomóc nam ustalić przyczyny utonięcia mężczyzny w rzece (koło zalewu), bardzo prosimy o kontakt.

- Na razie nie potrafimy podać przyczyny utonięcia. Nie mamy świadków zdarzenia. Być może mężczyzna zasłabł, być może miał zawał. Prokurator zdecydował o przeprowadzeniu sekcji zwłok. Na wyniki i informację, co było przyczyną utonięcia, musimy poczekać - mówi Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej policji.

mm

Pożar w Kocku. Palił się dom

Fot.KP PSP Lubartów

Straż pożarna otrzymała zgłoszenie 29 sierpnia o godz. 5.34. W Kocku palił się pustostan. Nie było osób poszkodowanych. W akcji gaszenia pożaru brały udział zastępy JRG Lubartów, JRG Radzyń Podlaski, OSP KSRG Kock, OSP KSRG Talczyn.

Marcin Kusyk

Bez dwutlenku węgla nie zapakują sera

Radzyń Podlaski: Radzyński Spomlek ma zapasy dwutlenku węgla i kwasu azotowego - związków, których zaczyna brakować na rynku. Produkcja na razie nie jest zagrożona.

Braki dwutlenku węgla i kwasu azotowego mogą wstrzymać produkcję w mleczarni

Grupa Azoty i firma ANWIL ogłosiły ograniczenie produkcji nawozów azotowych, a w konsekwencji wstrzymanie dostaw dwutlenku węgla szeroko stosowanego w branży spożywczej. Ponadto Grupa Azoty poinformowała o braku możliwości zapewnienia dostaw kwasu azotowego niezbędnego do zachowania higieny linii produkcyjnych. Oba zakłady ograniczyły produkcję tych substancji ze względu na kosmiczne ceny gazu ziemnego

– Brak dwutlenku węgla uniemożliwi paczkowanie, m.in. wyrobów mleczarskich, gdyż odbywa się to w mieszance gazów, gdzie ten gaz jest ważnym elementem. Dla sektora mleczarskiego oznacza to dramatyczną sytuację – powiedziała Agnieszka Maliszewska, dyrektor Polskiej Izby Mleka.

Natomiast kwas azotowy jest niezbędny do dezynfekcji linii produkcyjnych w mleczarniach.

Z niepokojem sytuację na rynku chemicznym obserwują szefowie SM Spomlek w Radzyniu Podlaskim.

– Na chwilę obecną produkcja w naszym zakładzie nie jest zagrożona. Mamy zarówno dwutlenek węgla oraz kwas azotowy stosowany jako środek do mycia linii produkcyjnych. Natomiast jeżeli sytuacja nie unormuje się w najbliższych tygodniach, powyższe środki nie będą dostępne na rynku, będzie to miało bardzo poważne skutki dla przetwórców mleka – mówi Paweł Gaca, wiceprezes SM Spomlek.

Niestety braki dwutlenku węgla i kwasu azotowego mogą wstrzymać produkcję w mleczarni.

– Proszę pamiętać, że spółdzielnia jest odpowiedzialna za rolników – hodowców bydła mlecznego. W przypadku problemów w zakładach, ucierpią rolnicy, od których nie będziemy mogli odebrać mleka. To naczynie połączone, dlatego tak duże jest zagrożenie – dodaje wiceprezes Gaca.

Problem jest bardzo poważny, bo brak tych substancji chemicznych zagraża ciągłości produkcji żywności w Polsce. Rząd zamierza nakazać spółkom energetycznym, aby dostarczały do zakładów chemicznych i producentów żywności gaz ziemny po preferencyjnej cenie. Sprawa jest pilna, bo. np. duże zakłady mięsne mają zapas dwutlenku węgla na kilka dni.

Paweł Puzio

REG

Zderzenie w Uścimowie. Cztery osoby trafiły do szpitala

Fot.KP PSP Lubartów

Do zderzenia doszło 28 sierpnia w Nowym Uścimowie. Straż pożarna otrzymała zgłoszenie o 16.20.
- W zdarzeniu brało udział siedem osób. Na miejsce jako pierwszy przybył zastęp OSP w Nowym Uścimowie, który m.in. udzielił pomocy medycznej osobom poszkodowanym. Czwórka uczestników zdarzenia została przewieziona do szpitala. Po zabezpieczeniu i przekazaniu pojazdów działania zakończono - informuje kpt. Michał Mazur z KP PSP w Lubartowie. W działaniach udział brały zastępy z JRG w Lubartowie oraz OSP w Nowym Uścimowie.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 1ee8686146

24-letni policjant, były zawodnik Polesia, Motoru i Podlasia odszedł do wieczności

Miał 24 lat. Przed sobą całe życie. Niestety, odszedł na zawsze.

Patryk Mitura pochodził z Talczyna. Miał 24 lat. 12 sierpnia miał poważny wypadek komunikacyjny. Trzy dni później zmarł w szpitalu na wskutek obrażeń. Niedawno poślubił swoją ukochaną.

Był starszym posterunkowym, policjantem Oddziału Prewencji Policji w Warszawie. Służbę zaczął 16 września 2020 roku. Od początku związany był z Oddziałem Prewencji Policji, gdzie służył w Kompanii Reprezentacyjnej. „St. post. Patryk Mitura dał się poznać jako policjant niezwykle zaangażowany, sumienny i rzetelny podczas realizacji obowiązków służbowych, identyfikujący się z celami formacji, w której służył. Zawsze można było na niego liczyć - zawodowo i prywatnie. To ogromna strata dla całego środowiska policyjnego" - czytamy w komunikacie.

Patryk Mitura w barwach Polesia (z lewej) oraz Podlasia

Wywalczył awans do IV ligi

Mitura urodził się w Lubartowie i niemal całe piłkarskie życie spędził w Polesiu Kock. Wraz z zespołem wywalczył awans do IV ligi, a następnie trzecie miejsce na tym poziomie rozgrywkowym. Występował również w Motorze Lublin w Centralnej Lidze Juniorów. W sezonie 2018/2019 grał w trzecioligowym Podlasiu Biała Podlaska. Zaliczył 24 mecze (1268 minut). Zdobył jedną bramkę w spotkaniu z Wólczanką Wólka Pełkińska.

- Będę go wspominał jako bardzo solidnego zawodnika na boisku i poza nim. Zawsze mogłem na niego liczyć. Miał charakter do piłki. Wyróżniał się w Polesiu Kock i postanowiłem go ściągnąć do Podlasia Biała Podlaska. Nasza współpraca nie trwała zbyt długo, ale pamiętam, że zawsze angażował się w to, co robi. Dostawał zadania na boisku i wywiązywał się z nich. Mieliśmy sporo czasu na rozmowy, bo zabierałem go na treningi do Białej Podlaskiej po drodze z Lublina. Trudno pogodzić się ze śmiercią tak młodego człowieka - mówi Tomasz Złomańczuk, były trener Patryka.

Patryka doskonale pamięta kierownik Polesia Kock Leon Filipek. - Pamiętam go od momentu, kiedy chodził do trzeciej klasy szkoły podstawowej. Pochodził z Talczyna i mama woziła go na treningi. Grał ze starszymi od siebie. Radził sobie doskonale. Był mocny fizycznie. Szybko awansował do seniorów. Miał bodaj 15 lub 16 lat. Bardzo szybko stał się podstawowym zawodnikiem Polesia. Razem świętowaliśmy awans do czwartej ligi. Wyróżniał się, a drużyna notowała pasmo sukcesów. Śmiało można powiedzieć, że był częścią klubu w najlepszych czasach naszego klubu - mówi Leon Filipek.

Obrońca, który strzelał bramki

Jak zaznacza kierownik ekipy, będzie pamiętał jego charakterną postawę na boisku. - Strzelał sporo bramek, chociaż był obrońcą. Firmowymi uderzeniami były gole głową. Walczył za dwóch. Jak pamiętam, w ciągu jednej rundy uzbierał dziewięć żółtych kartek. Spadliśmy do Klasy Okręgowej, ale po pewnym czasie ponownie wróciliśmy do czwartej ligi. Został zauważony przez Tomasza Złomańczuka i miał okazję zagrać na poziomie trzeciej ligi - dodaje. Później wrócił do Polesia, ale myślał o studiach i pracy zawodowej. - Poszedł do szkoły policyjnej, a następnie został stróżem prawa - mówi.

Kilkanaście dni temu poślubił swoją ukochaną. Mitura powiedział sakramentalne „tak" Kindze. To było huczne wesele, z ogromną ilością gości, którzy bawili się do rana.

- Teraz pozostanie w naszej pamięci. Nie możemy pogodzić się ze śmiercią młodego człowieka. Łzy cisnął się do oczów. Nie jestem w stanie policzyć meczów, które spędziłem na ławce i obserwowałem dobrą grę Patryka. Jeszcze niedawno wpisywałem jego nazwisko w protokół - mówi ze smutkiem Filipek.

Leon Filipek,
kierownik Polesia Kock
- Był częścią klubu w najlepszych czasach

Patryk Mitura swoje pierwsze kroki w dorosłej piłce stawiał pod okiem Artura Dadasiewicz, obecnego szkoleniowca Unii Żabików. - Wchodził do drużyny jako 16-latek. Wpuściłem go do środka obrony i grał pierwsze skrzypce. Mam go przed oczami. Będę go wspominał jako miłego, inteligentnego i uśmiechniętego chłopca. Gdy się dowiedziałem, nie mogłem uwierzyć. Patryk jest z roku mojej córki. Co przeżywają jego rodzice, żona, bliscy. Współczuję - mówi.

Kilkanaście dni temu poślubił swoją ukochaną. Mitura powiedział sakramentalne „tak" Kindze

Odszedł w święto Maryjne

Były trener Mitury wspomina moment, kiedy zawodnik przyszedł do niego z konkretnym pytaniem. - Przyszedł do mnie z prośbą, by mógł spróbować sił w Motorze Lublin. Odpowiedziałem, by szedł w świat i się rozwijał. Przeniósł się, ale po pól roku wrócił do Polesia - kończy.

Przez kilka sezonów Mitura dzielił szatnię z Arkadiuszem Adamczukiem, graczem Polesia. - Ciężko przyjąć do siebie wiadomość, iż nie zobaczymy już Patryka. Troszkę łatwiej jest po pogrzebie. Zrobiło się trochę lżej na duszy. Ostatnio nie mieliśmy kontaktu. Swego czasu obaj odeszliśmy z Polesia, ale cały czas byliśmy kolegami. Zawsze będę go wspominał jako bardzo pomocnego człowieka. Jeździliśmy na wspólne imprezy, uroczystości. Był młodszy ode mnie, ale w drużynie miał poważanie. Wiem, że od kilku lat miał swoją wybrankę życiową. Ostatnio wzięli ślub. To był solidny człowiek - mówi 27-latek.

Adamczuk ufa i wierzy, że Patryk znajdzie swoje miejsce w niebie. - Odszedł w święto Maryjne. Pogrzebany został również w święto naszej mamy, czyli Matki Boskiej Częstochowskiej. Wiem, że jest teraz obok niej i troszczy się o niego - dodaje Adamczuk.

Pożegnanie przed meczem

W sobotę odbył się mecz. Polesie Kock zmierzyło się z Unią Bełżyce. Kibice odpalili race. Była minuta ciszy. - Będziemy chcieli uczcić jego pamięć w przyszłości. Mam nadzieję, że uda się zorganizować cykliczną imprezę piłkarską poświęconą jego imieniu - mówi Adamczuk, gracz Polesia.

Ostatnie pożegnanie...

Ostatnie pożegnanie Patryka Mitury odbyło się 26 sierpnia w Kocku.

O godz. 15:00 w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny odbyła się msza pogrzebowa. Następnie 24-latek spoczął na cmentarzu w Kocku. W ostatniej drodze Patryka wzięli udział rodzina, znajomi, przyjaciele, mieszkańcy Talczyna, Kocka oraz koledzy i koleżanki z pracy z Warszawy.

Ostatni wywiad...

1 maja 2019 roku Podlasie wygrało 3:2 z Wólczanką Wólka Pełkińska. Wówczas jedynego w barwach Podlasia gola zdobył Mitura.

- Strzeliłem gola po stałym fragmencie gry. „Misza" Kaznokha dośrodkował, Olaf Martynek trącił piłką, a ja znalazłem się najlepiej w zamieszaniu. Dobiegłem do futbolówki jako pierwszy i oddałem strzał pod poprzeczkę. Uderzyłem z 12 metrów i podwyższyłem na 3:0. To była znakomita część dla Podlasia. W ciągu trzech kwadransów strzeliliśmy aż trzy gole, co nie zdarzało się wcześniej. Po meczu śmialiśmy się z resztą drużyny, że był to antyfutbol, jednak bardzo szczęśliwy dla nas - mówił wówczas.

mp

Odszedł Bogdan Kazimierski, były prezes Banku Spółdzielczego w Łukowie

Bogdan Kazimierski odszedł 21 sierpnia 2022 r. Miał 76 lat. Cierpiał na chorobę nowotworową.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 25 sierpnia w kościele Przemienienia Pańskiego w Łukowie, po czym zmarły został pochowany na cmentarzu komunalnym w Łukowie.

Bogdan Kazimierski w 2003 r. został powołany na stanowisko prezesa Zarządu Banku Spółdzielczego w Łukowie. Pełnił tę funkcję aż do przejścia na emeryturę w 2011 r. Wcześniej był także dyrektorem Banku Spółdzielczego w Staninie.

„Z głębokim żalem i pogrążeni w smutku żegnamy śp. Bogdana Kazimierskiego, z którym łączyła nas wieloletnia współpraca i przyjaźń – napisali pracownicy Banku Spółdzielczego w Łukowie.

Tak żegnali Bogdana Kazimierskiego znajomi i byli współpracownicy: „Był naprawdę dobrym człowiekiem, nigdy nie przeszedł obok nikogo, kogo znał obojętnie, zawsze zamienił słowo, pożartował.", „ Będzie nam go brakowało - wspaniały człowiek, szef, tacy ludzie na zawsze pozostaną w pamięci, niech spoczywa w pokoju", „ Wspaniały człowiek i prezes, na zawsze pozostanie w naszej pamięci".

RED

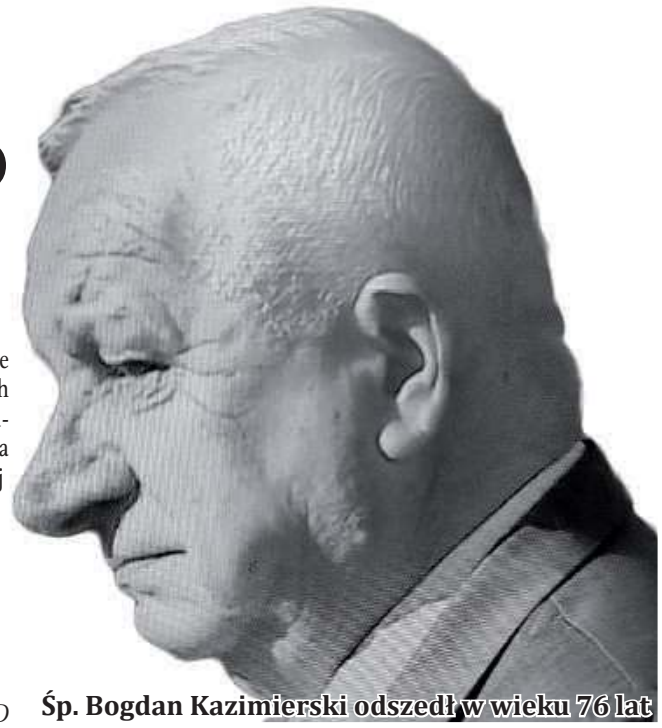

Śp. Bogdan Kazimierski odszedł w wieku 76 lat

REG

eprasa.pl 1ee8686146

Gad uciekał z wysuszonego starorzecza. „Wspólnota” pomogła w akcji ratunkowej

Pani żółwiowa wybrała się do miasta. Interweniowali leśnicy

Na podwórko pana Damiana z Międzyrzeca przywędrował żółw błotny. Ruszyła akcja, by uratować tego szczególnie chronionego gada. Pomogło Nadleśnictwo Międzyrzec.

Pan Damian Osiej zadzwonił w poprzednią sobotę do naszej redakcji z pytaniem, do kogo ma się zgłosić, aby ratować żółwia błotnego.

– Sam do mnie przyszedł w piątek. Usłyszeliśmy, że na naszej posesji głośno szczeka pies. Tak zareagował na widok żółwia – mówił nam pan Damian. Od razu poszukał w internecie informacji o niespodziewanym gościu.

– Lubię zwierzęta i opiekuję się nimi. Porównałem zdjęcia i okazało się, że przyszedł do mnie żółw błotny, a ten gatunek jest objęty ścisłą ochroną. W sobotę trudno było dodzwonić się do jakiegokolwiek urzędu – podkreślił.

Wysłaliśmy sygnał e-mailowy do Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Dowiedzieliśmy się, że do nadleśnictw można zgłaszać przypadki związane z koniecznością pomocy chronionym zwierzętom. Wskazaliśmy międzyrzeczaninowi numery telefonów komórkowych do inżynierów w Nadleśnictwie Międzyrzec.

Życzliwi leśnicy

Okazuje się, że tam pan Damian otrzymał odpowiednią pomoc. Potwierdził to w relacji na stronie internetowej nadleśnictwa Daniel Pasek, specjalista Służby Leśnej. Potwierdził on, że w weekend do nadleśnictwa zgłosił się mieszkaniec Międzyrzeca, przesłał zdjęcie, które przedstawiało żółwia błotnego.

– Objęty jest ochroną gatunkową. To gatunek bardzo wysokiego ryzyka, wpisany do Polskiej czerwonej księgi zwierząt z kategorią EN, czyli zagrożony wyginięciem. Było to dla nas ogromną niespodzianką. Do tej pory żółw błotny nie był widziany na terenie naszego nadleśnictwa – wyjaśniał specjalista.

Dodał, że konieczny był kontakt z Regionalną Dyrekcją Ochrony Środowiska w Lublinie w celu uzyskania upoważnienia dla Nadleśnictwa Międzyrzec do wykonania czynności ratujących zabłąkane zwierzę i przemieszczenia go do miejsca regularnego przebywania.

Samica zanurzyła się w wodzie

– W porozumieniu z RDOŚ ustaliliśmy odpowiednie miejsce, gdzie żółw został wypuszczony. To była samica – silna i zdrowa, o bardzo dużych rozmiarach – karapaks (grzbietowa część pancerza żółwia – dop. red.) o wymiarach 20 x14 cm! Nie kryła swojego zadowolenia, gdy wyczuła, że znowu znajduje się w przyjaznym dla niej środowisku – poinformował Daniel Pasek na facebookowym profilu nadleśnictwa.

Fot. Fot. Daniel Pasek i Bogdan Gałka Facebook

Pracownik nadleśnictwa Adrian Wasiluk wypuszcza uratowanego żółwia błotnego do akwenu

Damian Osiej, który znalazł żółwia, nie ukrywa zadowolenia.

– Panowie z nadleśnictwa byli niezawodni. Wykonali dużą robotę papierkową, załatwili sprawę w RDOŚ, było wiele pisania, aż zapadła decyzja i we wtorek zabrali naszego żółwia. Z tego, co wiem, nie ujawnia się miejsca wypuszczenia tego gada – mówi międzyrzeczanin.

Podobnie zareagował Daniel Pasek, specjalista z Nadleśnictwa. – Bardzo dziękujemy panu Damianowi za zrozumienie problemu, opiekę nad żółwiem i współpracę. Oby więcej takich akcji w codziennej pracy Służby Leśnej – podkreślił.

Dobra współpraca ekologów z leśnikami

Tomasz Wąsik, p.o. zastępca regionalnego dyrektora ochrony środowiska, potwierdził nam, że żółw błotny jest unikatem w skali Europy.

– Chronimy jego siedliska w sieci Natura 2000, znajdują się one najczęściej na terenach podmokłych. Niestety, ostatnio poziom wody się obniżył i pewnie żółw szukał terenów z wodą. Przypuszczamy, że mógł przyjść ze starorzeczy Krzny – wyjaśnia wicedyrektor.

Dodaje, że podczas wcześniejszych badań telemetrycznych niespodziewanie okazało się, że żółw potrafi pokonać nawet 2–3 km. Podkreślił, że żółwie błotne są wypierane przez inwazyjne żółwie czerwonolice.

– Współpracujemy z Nadleśnictwem Międzyrzec. Nie tylko w zakresie ochrony żółwi, ale także na innych płaszczyznach. Razem chronimy ptaki, wytwarzamy strefy wokół ich gniazd. Pan nadleśniczy i załoga nadleśnictwa bardzo dobrze o to dba – ocenia wicedyrektor.

Marek Pietrzela

Fot. Damian Osiej

Najpierw żółwia spotkał pies. Głośnym ujadaniem poinformował pana Damiana o niespodziewanym gościu na podwórku

Chronią unikalne gatunki

Na terenie Nadleśnictwa Międzyrzec ustanowiono 15 stref ochronnych wokół miejsc rozrodu i regularnego przebywania orlika krzykliwego Clanga pomarina, 4 strefy bielika Haliaeetus albicilla, 1 strefę puchacza Bubo bubo oraz 7 stref iglicy małej Nehalennia speciosa.

Powierzchnia ogólna Nadleśnictwa Międzyrzec objęta ochroną strefową miejsc rozrodu i regularnego przebywania gatunków chronionych wynosi 680,95 ha.

Numer telefonu interwencyjnego nadleśnictwa służy do informowania o przypadkach uszkodzeń lęgów ptasich na terenach zarządzanych przez Lasy Państwowe. Piotr Sobowicz tel.: 791 096 655. https://miedzyrzec.lublin.lasy.gov.pl/

50 rocznica ślubu Państwa Aliny i Mariana Marczuk z Ostrówka

Z okazji Złotych Godów życzę Wam
Radości, która dostrzega piękno małych rzeczy.
Nadziei, która nie gaśnie, kiedy marzenia wydają się zbyt dalekie.
Pokoju, który koi, kiedy wszystko wyprowadza z równowagi.
Wiary, która dodaje oparcie, kiedy bezradność przerasta.
Niech Bóg błogosławi Wam na dalsze lata
w zdrowiu, w dobrej atmosferze.

życzy
Teresa Niewęgłowska

DZIECI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU

Daria Jonaszko

Fot. Daria Jonaszko

Julia Robak, Michów
ur. 22.08, g. 21.00; 3740 g, 55 cm,
Rodzice: Magdalena, Rafał
Rodzeństwo: Antoś - 2 lata

Fot. Daria Jonaszko

Madzia Woźniak, Nowa Wieś
ur. 22.08, g. 7.20; 3100 g, 56 cm,
Rodzice: Jolanta, Karol
Rodzeństwo: Zuzanna

Fot. Daria Jonaszko

Michał Kantek, Biała Podlaska
ur. 23.08, g. 9.14; 3800 g, 58 cm,
Rodzice: Emilia, Rafał
Rodzeństwo: Szymon, Konrad, Kacper, Aleksandra, Nicola

Piotruś Powałka, Kamionka
ur. 25.08, g. 2.12; 4180 g, 59 cm,
Rodzice: Magdalena, Michał
Rodzeństwo: Jaś - 5 lat

Fot. Daria Jonaszko

Zuzanna Gębal, Lublin
ur. 22.08, g. 10.38; 3300 g, 54 cm,
Rodzice: Renata, Robert

Fot. Daria Jonaszko

Filip Chomik z tatą, Brzostówka
ur. 25.08, g. 11.17; 3730 g, 56 cm,
Rodzice: Angelika, Rafał

REG

eprasa.pl 1ee8686146

Wizyty koronowanych głów w Puławach. Car Aleksander mieszkał tu trzy tygodnie (cz. III)

Klęska księcia Adama, klęska planu puławskiego

Czartoryscy, goszcząc w Puławach w 1805 roku cesarza Rosji Aleksandra I, zupełnie nie zrozumieli, że pod pozorem uprzejmego bawidamka i wrażliwca kryje się niesłychanie twardy i do bólu racjonalny polityk. Przyjaźń łącząca cara i księcia Adama Jerzego była autentyczna, nie miała jednak wpływu na starannie liczącego szanse, warianty, straty i zyski imperatora. Niemniej jednak: przez trzy tygodnie było miło...

Czar pruskiej królowej Luizy kilka razy decydował o dyplomatycznych sukcesach, nawet sam Napoleon w Erfurcie nie pozostał obojętny. O niepowodzeniu planu puławskiego zadecydował jednak sztywny rachunek polityczny

Jako coś więcej niż dworską plotkę możemy traktować historię o szczególnej relacji młodego księcia Adama z cesarzową Elżbietą, żoną Aleksandra. Pisze Prądzyński: Wiedzą albowiem ci, co są świadomi ówczesnych stosunków dworu petersburskiego, że ścisły stosunek, który zaszedł między księciem Adamem a żoną Aleksandra, nastąpił z tego przyzwoleniem, który przez to chciał pozyskać zupełną wolność na oddawanie się skłonności, wciągającej go w różne sprawki miłosne... Ukryć się nie da, że monarsza para była blondynami, a dzieci (zmarłe w dzieciństwie) rodziły się czarnowłose i ciemnookie, całkiem jak Czartoryski... Prawdziwa przyjaźń nie zna granic

W Puławach w 1805 roku jednak przede wszystkim robiło się wielką politykę. Adam Jerzy konstruował plan nazwany potem przez historyków „puławskim".

Puławski plan na Polskę i Europę

W największym uproszczeniu opierał się na założeniu, że prędzej czy później Rosja skonfliktuje się z Prusami i dojdzie do wojny. Polska powinna w niej stanąć po stronie cara i ma to być katalizatorem dla powstania niepodległego państwa polskiego, z liberalnym Romanowem (Aleksandrem albo Konstantym) na tronie. Sprzyjającą okolicznością miało być zawarcie antyfrancuskiego sojuszu z Wielką Brytanią. Obecność Aleksandra w Polsce w 1805 roku na czele kilkudziesięciotysięcznej armii traktowana była przez niektórych jako preludium do wojny z Prusami.

Naiwne dzieci we mgle

Polscy politycy, z księżną Izabelą na czele, z godną egzaltowanych ciotek naiwnością próbowali przekonać cara do wsparcia sprawy polskiej, pokazując mu zgromadzone w Puławach rupiecie i recytując wierszydła. Szczerze i powszechnie wierzono w to, że Aleksander, jako wychowanek Francuza La Harpa, jest liberałem, kocha Polaków, a Kościuszkę zwłaszcza, i o niczym innym nie marzy niż przebudować Rosję na oświeceniową modłę. W istocie bliżej mu było do ambasadora Sardynii w Petersburgu de Maistrea, ultrakonserwatywnego myśliciela, który zalecał, by przy idealnym królu i biskupie stał też kat...

W drodze powrotnej po klęsce pod Austerlitz car do Petersburga wracał znowu przez Lubelszczyznę. Odwiedził Lublin, Międzyrzec i być może Opole

Czar królowej Luizy

Prusacy zaś słali memoriał za memoriałem, wysyłali najsprawniejszych dyplomatów z Kalkreuthem na czele i namawiali cara na wizytę również w Berlinie. Koniec końców car wysłał wojsko na pomoc Wiedniowi, sam zaś, skrzętnie omijając Warszawę, pojechał do Poczdamu. Na odjezdne tłumaczył Czartoryskim, że przy osobistym spotkaniu łatwiej przekona króla pruskiego do wspólnego planu. Zdaje się, że Czartoryscy (no, może poza księciem Adamem Jerzym, który odmówił udziału w podróży...) szczerze w to wierzyli.

Pisze Kajetan Koźmian, świadek tych wydarzeń: „... *Wiemy z ówczesnej i już objawionej historii smutne skutki z tego widzenia się ze sobą dwóch mocarzy. Ileż piękne oczy i zalotność królowej pruskiej nie sprowadziła nieszczęść na Rosję, na Prusy, na Europę, ileż nie była przyczyną zawikłań w polityce cesarza a nadzieje Polski, mogące być wtenczas urzeczywistnione, jeżeli nie zniszczyły, odwleka i później w inną stronę przeniosła. Przysięga i zaręczenie wiecznej przyjaźni pod wpływem pięknej królowej, na grobie Fryderyka Wielkiego dokonane, sprawiły, że miecz Fryderyka Wielkiego za parę lat później z gruzów obalonego za jednym zamachem państwa pruskiego przeniósł się jak zdobycz w ręce Napoleona...*". Faktycznie władza nad mężczyznami królowej Luizy z oczywistych względów o tej porze życia sięgała dalej niż księżnej Izabeli, jednak oparte głównie na niezaprzeczalnym sexappealu królowej wytłumaczenie zmiany kursu politycznego Rosji jest daleko posuniętą naiwnością. Car po prostu wybrał partnera o wiele silniejszego i stabilniejszego niż rozpolitykowani i wewnętrznie skłóceni Polacy.

Car wraca na Lubelszczyznę...

W krótkim dystansie decyzja ta okazała się być błędną. Fryderyk Wilhelm III bowiem ostatecznie wymigał się udziału w wojnie z Napoleonem, zaś Aleksander musiał udać się pod Austerlitz, gdzie poniósł straszliwą klęskę. O okolicznościach powrotu - przez Lubelszczyznę, a jakże, ale już nie przez Puławy - pisze Koźmian. Opowieść piękna, choć pewnie podkoloryzowana. „... *Odcięty od swego dworu tułał się konno wspólnie z księciem Adamem ku Węgrom. Dopadłszy pojazdu od szlachcica węgierskiego, przebrał się do Krakowa w towarzystwie marszałka Tołstoja i spieszył do Petersburga. W małym miasteczku* (w Opolu Lubelskim przekonywano mnie, że to właśnie tutaj rozegrały się wydarzenia - przyp. ZS) *pojazd mu się zepsuł, zgłodniały cesarz rad by się był czym posilić; poczmistrz nie wiedzący i nie znający monarchy i biorąc go za prostego oficera wskazał mu klasztor, radząc, aby tam się do gościnnego przeora udał; cesarz udał się do klasztoru, zastał przeora wybierającego się na mszę i prosił o posiłek. Przeor w podobnym błędzie jak poczmistrz przyjął gościnnie młodego oficera i uczęstował wódką i chlebem a wnoszą, że jedzie od armii, zapytał go w poufałym sposobie: Podobno tam okropnie waszemu cesarzowi napędzono strachu. - Strachu nie - odpowiedział Aleksander - ale przegraliśmy bitwę i pożegnawszy grzecznie przeora wrócił do pojazdu, a zastawszy naprawionym nie oparł się aż na chwilę w Lublinie. Gdy ciekawy przeor chciał się czegoś dowiedzieć u poczmistrza, przyszedł na pocztę rozpytywać się o przejeżdżających i dowiedział się, że to był cesarz Aleksander, przeląkł się o swoje zapytanie. Tymczasem cesarz, wytchnąwszy w Lublinie i z oberży wziąwszy żywność na drogę, o godzinie dwunastej w nocy stanął w Międzyrzecu przed domem księcia Konstantego Czartoryskiego; wszedłszy do pokoju przebudzonego i zdziwionego książęcia rzekł: Każ mi dać koszulę do odmienienia się, kilka dni w jednej chodzę, tak nas przyjął pod Austerlitz. Opowiedział księciu cały wypadek bitwy, uspokoił o brata* (czyli ks. Adama Jerzego - przyp. ZS) *i kilka chwil zabawiwszy pośpieszył dniem i nocą do Petersburga*".

Czartoryskim nie udało się namówić Aleksandra I na odbudowanie Polski w unii personalnej z Rosją

cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Podsumowuje pobyt Aleksandra w Puławach kronikarz rodu Czartoryskich, Ludwik Dębicki:

... Z pobytu Aleksandra w Puławach został dotkliwy zawód, ale i wspomnienia, które się długo tam przechowały. Urok osobisty Aleksandra był tak wielki, że zacierał błędy jego polityczne. Pozostało rzewne uczucie przyjaźni dla dostojnego gościa i odradzać się miało ustawicznie uczucie nadziei, że kiedyś spełni, czego teraz nie dotrzymał. Kiedy zwyczaj w Puławach nakazywał, aby każde zdarzenie ważniejsze naznaczyć jakąś pamiątką, napisem, pomnikiem, tych odwiedzin nie uwieczniono (...).

Cesarz nadesłał z Petersburga tylko wielką taflę szklaną, dla umieszczenia w sklepieniu świątyni Sybili. Upominek ten miał być znakiem, że mimo zmiennych losów, niezmiennym pozostał monarcha w swej przyjaźni i pragnie w budowie świątyni pamiątek polskich położyć u szczytu dar swój, coby rzucał z góry światło.

eprasa.pl 1ee8686146

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635–1680), odnowiciel Białej Książęcej (cz. V)

Gdyby nie księżna, byłby tylko pałac

Z prowincjonalnej rezydencji, gdzie zwykle moszczono młodsze rodzeństwo albo rodowe niewiasty, Michał i Katarzyna zrobili wiodący ośrodek ordynacji. Upór księcia i zmysł gospodarczy uwielbiającej niezależność księżnej sprawiły, że niewielkie, przypałacowe polsko - żydowskie miasteczko było w stanie ugościć nawet króla.

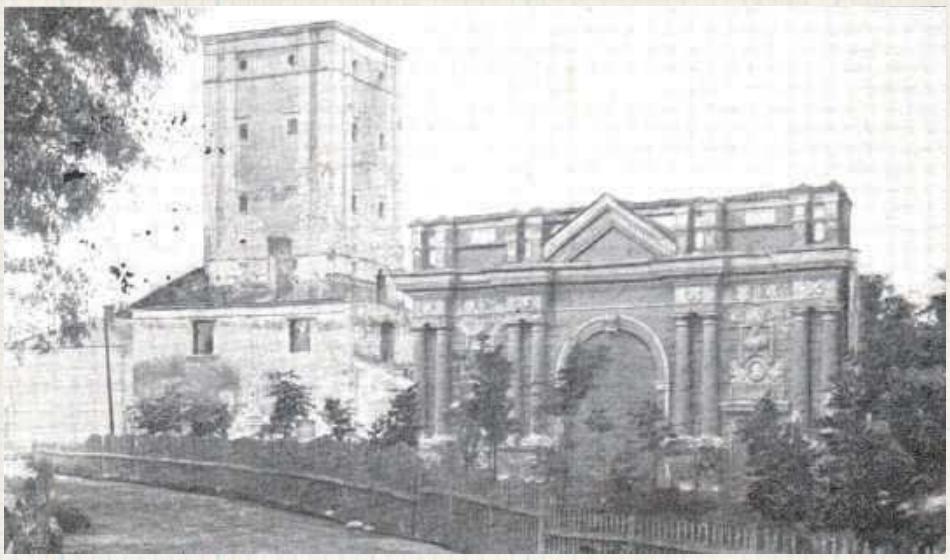

Zamek Radziwiłłów w Białej Książęcej - stan z czasów I wojny światowej. - Gdyby nie księżna, stałby pusty - komentowali historycy

W systemie dóbr radziwiłłowskich linii na Nieświeżu i Ołyce Biała odgrywała rolę rezydencji książęcych małżonek, zwykle właśnie na niej zabezpieczano majątkowe interesy żony kolejnej głowy rodu. Pisze Julian Bartoszewicz: *Ciągłym pobytem swoim w zamku bialskim ustanowiła drugą stolicę ordynacyi w okolicach nadbużnych. Jeżeli ordynat siedział w Nieświeżu, w Biały siedziały jego matka i jego siostry w żałobnym odzieniu, płacząc śmierci ojca. Jeżeli ordynat miał brata, to sam mieszkał w Nieświeżu, a w Biały brat jego prowadził na książęcą stopę drugi dwór Radziwiłłowski.* Czyli złota klatka.

Pani opatrznościowa

Rezydencja na Podlasiu zaczęła zyskiwać na znaczeniu już w pierwszej połowie wieku XVII, pod rządami księcia Aleksandra, który ufundował tu m.in. słynną Akademię Bialską. Rozwój ośrodka spowolniły „potop" i inne nieszczęścia połowy stulecia, jednak pod rządami księcia Michała Kazimierza, a zwłaszcza jego żony Katarzyny, szybko stał się głównym ośrodkiem regionu. Znowuż Bartoszewicz: *Żeby nie ciągły pobyt Katarzyny w Biały, miasto możeby się do tego czasu tylko książęcym pałacem chwaliło (...) Całe życie Radziwiłłów domowe, familijne, kupi się teraz koło Biały. Tutaj się rodzą i umierają Radziwiłłowie (...) Nieśwież jest tylko dla wielkich Radziwiłłowskich uroczystości, np. kiedy idzie o założenie teatru albo przyjęcie króla długo niechętnego całej rodzinie. W Biały zaś serdeczność bez przymusu, zjazdy przyjacielskie, umowy z sąsiadami, wesela huczne.*

Choć jeśli chodzi o wizyty królewskie, to i Biała swoje chwile świetności miewała.

Król jedzie!

Jan Kazimierz dwa razy odwiedzał Białą. Pierwszy raz w 1665 roku zwołał tu zjazd szlachty litewskiej (konwokację). Wiązało się to z pewnymi kontrowersjami, bo zwyczajowo król nie uczestniczył w tego typu zjazdach, po wtóre takie zdarzenia mogły odbywać się tylko w miastach królewskich, a nie ośrodkach prywatnych. Pomijając jednak treść polityczną wizyty, przyjrzyjmy się, czym też się monarcha tu jeszcze zajmował. 2 maja obiad zjadł w Terebeli i jeszcze tego samego dnia urzędował w Senacie. Niedzielę zaczął pobożnie w kościele (wszak zanim został królem, był klerykiem jezuickim i kardynałem!). Potem zaś było weselej. Donosi Bogusławowi Radziwiłłowi jego agent Szczęsny Morsztyn: *...krotofile przy tańcach do północy produxit. Pan król był nadzwyczaj wesół, nie tylko z przedniejszymi damami ale i z najmniejszą panną służebną tańcował. Z księżną jejmością dwadzieścia razy i cztery powtarzając taniec...* Podziwiając zamiłowanie do szczegółu, jesteśmy więc pewni, że przyjęcie było więcej niż wystawne, zresztą na dworze barokowego magnata nie mogło być inne. W poniedziałek król nieco popracował, resztę obowiązków roztropnie przełożył na środę, zaś we wtorek wyruszył na polowanie z psami. Zaszczuto kilka zajęcy i lisów. Książę dbał, żeby królowi nie zabrakło atrakcji: na wyspie na przypałacowym stawie pobudowano łaźnię, w której króla odwiedziły bliżej nam nieznane *„domowe nimfy"*, co wprawiło monarchę w doskonały nastrój i tańcował do rana. Dzień później przyjął poselstwo z Krymu (kilkadziesiąt koni) oraz wysłuchiwał relacji posła do Moskwy.

Trzy lata później pretekstem do odwiedzin w Białej były chrzciny dziecka książęcej pary. Książę Michał Kazimierz szykował się starannie. Planował ściągnąć francuską trupę teatralną, która zwykle występowała pod nadzorem jednego z najdowcipniejszych ludzi epoki, Jana Andrzeja Morsztyna, oraz włoskich komediantów. Nie mamy pewności, ile z tego udało się rzeczywiście przeprowadzić, ale z pewnością nudno nie było.

Co mógł zobaczyć król

W ciągu trzydziestu pięciu lat po „potopie" liczba ludności w „hrabstwie bialskim" wzrosła o około 30 proc. Wydaje się, że w porównaniu z sąsiednimi włościami Radziwiłłowie oferowali dość korzystne warunki osiedlania się, osobista łagodność księżnej nie pozostawała bez wpływu na sposób egzekwowania powinności. Katarzyna osobiście doglądała interesów, ekonomowie byli pod stałym nadzorem. Zachowana korespondencja wskazuje, że posiadała dość rozległą wiedzę dotyczącą rolnictwa, czasami próbowała decydować o sposobach rozwiązywania zagadnień szczegółowych. Ściągała nad Bug z północy Europy fachowców od regulacji rzek - z jednej strony pozyskiwała i zabezpieczała przed zalaniem w ten sposób nowe grunty, z drugiej otwierało to drogę do wykorzystania Krzny i dalej Bugu jako arterii handlowej.

cdn.

Zbigniew Smółko

Miasto korzystało na położeniu przy szlakach z Litwy do Krakowa czy Mazowsza na wschód

Pisze Julian Bartoszewicz, XIX-wieczny dziejopis Białej Książęcej:

... Rodzona siostra króla Sobieskiego, zacna, świątobliwa niewiasta, panuje w Biały i wychowuje młode pokolenie Radziwiłłów. Z troskliwością prawdziwie macierzyńską wdowieńskie życie samotnie prowadzi na zamku i truje się niezgodami domowemi, bo chociaż brata kocha z całem poświęceniem się, z Maryą Kazimierą nie może w zgodzie wytrwać długo. A jednak najświetnieysza to epoka dla Biały, gościli w niej niedawno Jan Kazimierz, przyjeżdża tutaj po kilka razy Jan III, to w odwiedziny do siostry, to w drodze na Sejm do Grodna, wreszcie syn Katarzyny przyjmuje tutaj i króla Sasa, jadącego na Litwę w orszaku Niemców jenerałów, godzić sprawy szlachty litewskiej...(Pisze Julian Bartoszewicz, XIX-wieczny dziejopis Białej Książęcej: ...Rodzona siostra króla Sobieskiego, zacna, świątobliwa niewiasta, panuje w Biały i wychowuje młode pokolenie Radziwiłłów. Z troskliwością prawdziwie macierzyńską wdowieńskie życie samotnie prowadzi na zamku i truje się niezgodami domowemi, bo chociaż brata kocha z całem poświęceniem się, z Maryą Kazimierą nie może w zgodzie wytrwać długo. A jednak najświetnieysza to epoka dla Biały, gościli w niej niedawno Jan Kazimierz, przyjeżdża tutaj po kilka razy Jan III, to w odwiedziny do siostry, to w drodze na Sejm do Grodna, wreszcie syn Katarzyny przyjmuje tutaj i króla Sasa, jadącego na Litwę w orszaku Niemców jenerałów, godzić sprawy szlachty litewskiej... (Książka „Zamek Bialski (dzieje miasteczka, obrazy z życia magnatów, Akademia Bialska)" dostępna jest w zbiorach Bialskiej Biblioteki Cyfrowej https://bbc.mbp.org.pl/)

Łukowskie opowieści - bawiąc uczą

Jak trzeba opowiadać historię

Tom „Łukowianus sum" powinien trafić na półkę każdego miłośnika lokalnej historii. A nawet, jeśli kogoś dzieje nowożytnego Łukowa niespecjalnie obchodzą, to pomysł, swoboda, wdzięk i pasja w opowiadaniu historii stanowią doskonały przykład dobrej praktyki.

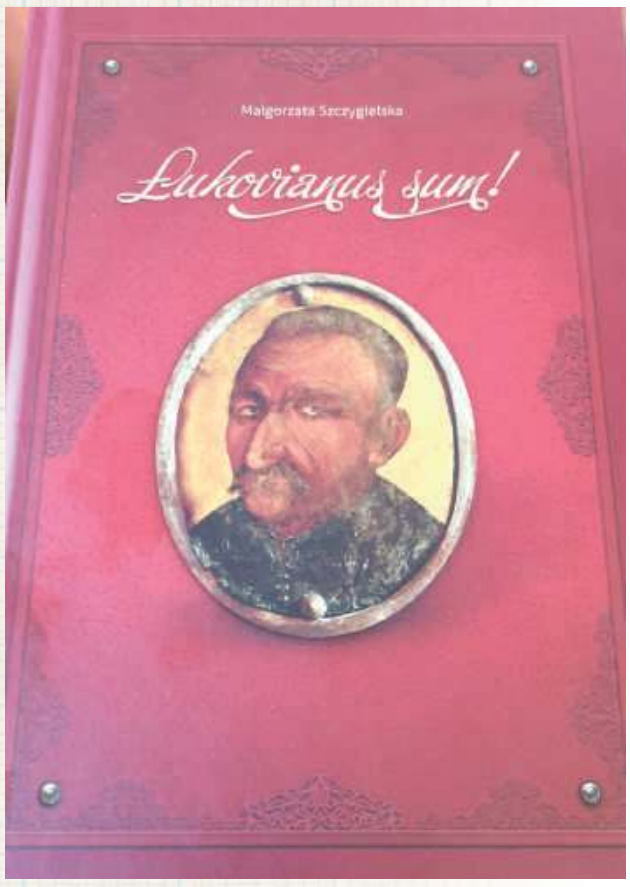

Znakomita większość uczonych dzieł o historii prowincjonalnej kupowana jest z uprzejmości, bo tak wypada i trafia na półkę, z której zdejmują je czasem tylko zawodowcy. Cytując Karola Zbyszewskiego: łatwiej namówić profesora na kupno fujarki niż normalnego czytelnika na lekturę. A opowieści pani Małgorzaty Szczygielskiej czyta się z taką pasją, z jaką zostały napisane. Pomysł przedni: najpierw, co najwyżej lekko fabularyzowana, opowieść, mininowelka oparta na co barwniejszych epizodach z historii Ziemi Łukowskiej, potem zaś eleganckie, kompetentne, erudycyjne, ale też łatwo przystępne objaśnienie zdarzeń i powiązanych z nimi postaci. Przetykane to wszystko, z wielką spostrzegawczością dobranymi, wypisami z ksiąg, dokumentów i zapisek. Na deser niezła dokumentacja fotograficzna. Wszystko w porządnej, wartej treści formie okazałego, ponad 700- stronicowego tomiszcza, co znaczy, że starcza na długo. Choć mi starczyła na dwa wieczory i wiem, że będę wracał. Gratulacje, czytelnicza jazda obowiązkowa! Serdecznie namawiam.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 1ee8686146

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Wreszcie jest pierwsza wygrana Górnika!

Do ósmej kolejki musieli czekać kibice zielono-czarnych na premierowe zwycięstwo Górnika w tym sezonie. W sobotę łęcznianie pokonali na swoim boisku Odrę Opole 4:1.

Po serii siedmiu meczów bez zwycięstwa, podopieczni trenera Marcina Prasoła podjęli w Łęcznej Odrę. Opolanie po złym początku rozgrywek złapali wiatr w żagle i do starcia na Lubelszczyźnie podchodzili po zdobyciu siedmiu punktów w trzech ostatnich spotkaniach.

Wreszcie „Górnicy" dobrze zaczęli mecz. Już w 4. minucie na listę strzelców wpisał się Serhij Krykun. Ukrainiec dostał piłkę na lewym skrzydle, zszedł do środka, zwiódł dwóch rywali i uderzył zaskakująco przy krótkim słupku.

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Wszystkim ciążyła ta seria bez zwycięstwa

Gratuluję naszym zawodnikom zwycięstwa. Zostawili na boisku dużo serca i zdrowia. Widać, jak bardzo nam to wszystkim ciążyła ta seria bez zwycięstwa. Ta seria pokazała nam, ile trzeba mieć pokory i jak ciężko trzeba pracować na zwycięstwo. Już w poprzednich meczach było widać fragmenty z dobrą organizacją gry, w których zespół pokazywał, że potrafi zbudować akcję i wysoko odebrać piłkę. Brakowało wtedy jednak tego w przekroju całego meczu

W 27. minucie było 2:0, bo gola z rzutu karnego strzelił Damian Gąska. Chwilę wcześniej faulowany w szesnastce gości był Daniel Dziwniel.

Tuż przed końcem pierwszej połowy Krykun zdobył swoją drugą bramkę w tym spotkaniu po dynamicznej, koronkowej akcji. Ukrainiec trafił z najbliższej odległości. Gospodarze schodzili więc na przerwę, prowadząc 3:0.

Choć w 57. minucie goście za sprawą Rafała Niziołka strzelili gola z rzutu karnego, to nie wpłynęło to na ostateczne rozstrzygnięcie. A mogło, bo niedługo później Bartosz Guzdek znalazł się w sytuacji sam na sam z Maciejem Gostomskim i powinno zrobić się już tylko 3:2 dla zielono-czarnych. Bramkarz łęcznian popisał się jednak kapitalną interwencją.

DWA SZLAGIERY

Przed „Górnikami" dwa spotkania z uznanymi piłkarskimi markami. Następny mecz Gostomskiego i spółki już w czwartek, 1 września. O godz. 19.29 w Gdyni Górnik zmierzy się z Arką w ramach pierwszej rundy Fortuna Pucharu Polski. Kolejny mecz ligowy łęcznian w poniedziałek, 5 września. Rywalem zielono-czarnych będzie ŁKS, który mierzy w powrót do PKO Ekstraklasy. Łodzianie po ośmiu grach mają na koncie pięć zwycięstw. Na swoim terenie ekipa trenera Kazimierza Moskala wygrała komplet trzech spotkań

Górnik jeszcze powiększył swój dorobek w 71. minucie, gdy do siatki Odry głową trafił Marcin Biernat. Niecodzienną asystę przy tym golu zaliczył Damian Zbozień, który podawał Biernatowi... rękami - rzutem z autu.

Ostatecznie Górnik pokonał w sobotę na swoim boisku Odrę 4:1.

Górnik Łęczna - Odra Opole
4:1 (3:0)

Bramki: Krykun 4`, 45`, Gąska 27` (k), Biernat 71` - Niziołek 57` (k).
Górnik: Gostomski – Zbozień, Biernat, Cisse, Dziwniel - Tkacz (85` Pierzak), Lykhowydko, Kryeziu, Krykun (90` Turek) – Grzeszczyk (90` Kwiatkowski), Gąska (65` Szramowski).
Odra: Kalinowski – Spychała, Kędziora, Kamiński (65` Guzdek), Tkocz, Szrek – Łapiński (46` Nowak), Urbańczyk (46` Niziołek), Paprzycki (46` Łabojko), Makuszewski (70` Klec) – Czapliński.
Żółte kartki: Kryeziu - Niziołek, Makuszewski.
Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).
Widzów: 1014.

Dominik Smagała

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 8. kolejki:
Górnik - Odra 4:1
Katowice - Arka 0:1
Tychy - Resovia 1:1
Skra - Sandecja 0:0
Chrobry - Wisła 2:1
Puszcza - Zagłębie 0:0
Stal - Podbeskidzie 5:0
Ruch - Termalica 2:1
Chojniczanka - ŁKS 1:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Kraków	8	16	11-6
2.	Ruch Chorzów	8	15	11-7
3.	ŁKS Łódź	8	15	10-7
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	8	14	13-10
5.	Arka Gdynia	8	14	9-6
6.	Puszcza Niepołomice	8	14	7-7
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	8	12	8-10
8.	Stal Rzeszów	8	11	15-11
9.	GKS Tychy	8	11	14-10
10.	GKS Katowice	8	11	10-8
11.	Zagłębie Sosnowiec	8	11	9-8
12.	Skra Częstochowa	8	11	5-7
13.	Chrobry Głogów	8	10	12-14
14.	Chojniczanka Chojnice	8	9	9-12
15.	Odra Opole	8	7	11-17
16.	Górnik Łęczna	8	6	9-10
17.	Sandecja Nowy Sącz	8	6	4-11
18.	Resovia	8	4	5-11

Następna kolejka (2-5.09.):
ŁKS - Górnik (5.09., g. 20), Termalica - Chojniczanka, Podbeskidzie - Ruch, Zagłębie - Stal, Wisła - Puszcza, Sandecja - Chrobry, Resovia - Skra, Arka - Tychy, Odra - Katowice

Dominik Smagała

Zdjęta klątwa. Garbarnia pokonana

Po trzech meczach bez zwycięstwa piłkarze Wisły nareszcie zainkasowali komplet punktów. W piątkowe popołudnie pokonali 3:2 Garbarnię Kraków. Po raz ostatni nasi triumfowali z tymi rywalami w marcu 2014 roku.

Pierwsza bramka padła już w 8. minucie. Dośrodkowanie Mateusza Klichowicza na gola zamienił Dawid Retlewski. Dziesięć minut później ponownie uderzał Retlewski, ale bramkarz gości zdołał zbić piłkę. W 23. minucie z osiemnastu metrów uderzył Maciej Kona, a Mateusz Bartusik ładną robinsonadą uchronił swój zespół od utraty gola. Po upływie pół godziny gry w pozornie niegroźnej sytuacji Bojan Gvozdenović głową skierował piłkę do własnej bramki.

W 39. minucie czerwoną kartkę za obrazę sędziego zobaczył obrońca gości Mateusz Bartków. W 43. minucie po błędzie w naszej linii obrony na uderzenie z dystansu zdecydował się Grzegorz Marszalik i Garbarnia wyszła na prowadzenie. Nie bez winy był Albert Posiadała, który mógł lepiej zachować się przy uderzeniu. Jeszcze przed gwizdkiem kończącym pierwszą połowę celnym strzałem głową wyrównał Gvozdenović. Asystował Krystian Puton.

Mający liczebną przewagę wiślacy od samego początku drugiej połowy chcieli wyjść na prowadzenie. Już 47. minucie gry w słupek uderzył Dominik Cheba, a kilka minut później Retlewski przeniósł piłkę nad bramką gości. Krakowianie, grając w osłabieniu i mając korzystny dla nich wynik, skupili się na obronie, a wiślacy raz za razem próbowali sforsować solidną obronę Garbarni. W 65. minucie kapitalną szansę dla puławian zmarnował Agdwan Papikyan, który przegrał rywalizację z Bartusikiem. W 76. minucie kolejny raz na bramkę gości uderzał Kona, ale i tym razem futbolówka minęła cel. Podopieczni trenera Macieja Musiała swój pierwszy oddali w 76. minucie, kiedy to obok bramki Posiadały uderzył Thomas Pranica.

W końcówce na listę strzelców próbowali się wpisać Retlewski oraz Kona, ale piłka po ich uderzeniach mijała bramkę gości. Bohaterem Dumy Powiśla został w 85. minucie gry Robert Majewski, który wykorzystał centrę Krystiana Putona z rzutu rożnego i głową pokonał Bartusika. Dwie minuty później mogło i powinno być po meczu, ale po szalonej akcji w poprzeczkę uderzył Dominik Banach, a w 88. minucie gry sytuacji sam na sam z młodym bramkarzem Garbarni nie wykorzystał Adrian Paluchowski.

Dawid Retlewski zdobył swojego szóstego gola w ósmym występie

W ostatnich fragmentach niemający nic do stracenia goście zaatakowali. W drugiej minucie doliczonego czasu gry w Posiadałę z rzutu wolnego uderzył Jakub Sutor a w czwartej dodatkowej minucie piłkę na remis zmarnował Bartłomiej Purcha, który uderzył obok słupka bramki Wisły.

Debiutanckie gole

Bramki; Gvozdenovicia oraz Majewskiego były pierwszymi w barwach Wisły.

Pierwszy z nich to 23-letni Chorwat, który poprzednią rundę spędził w Wigrach Suwałki, a do Polski przyjechał jesienią sezonu 2021/2022 i występował w Resovii Rzeszów. „Maja" ma 26 lat. Poprzedni sezon spędził w Pogoni Siedlce, gdzie rozegrał 31 meczów w II lidze i zdobył cztery bramki.

TRENER MA GŁOS

Maciej Musiał,
Garbarnia

Mam pretensje do sędziego

Gratuluję Wiśle zwycięstwa, które było zasłużone. Chcieliśmy zrealizować dwa cele. Nie udało się. Próbowaliśmy pograć naszej piłki, ale było trudno. Mamy sporo ubytków. Wypadło sześciu ludzi. Z mojej perspektywy należał się nam karny. Mam pretensje do sędziego. Musimy popracować nad tym, co wychodzi nam najsłabiej, czyli gra w obronie

TRENER MA GŁOS

Mariusz Pawlak,
Wisła

Cieszą stałe fragmenty gry

Po meczach bez zwycięstwa możemy się cieszyć z trzech punktów. Byliśmy lepszym zespołem, ale mieliśmy problemy z finalizacją akcji. Mamy z tym problem. Pracowaliśmy nad tym w tygodniu. Cieszy, że zaczęliśmy wykorzystywać stałe fragmenty gry. Dobre dośrodkowania, dobre wbiegnięcia. Fajnie, że umiem z tego skorzystać. Tutaj duży plus. Dziękujemy kibicom, którzy nas ponieśli. Mamy ważne punkty

Daleki wyjazd

W najbliższy weekend puławianie udadzą się do Elbląga.

Podopieczni Mariusza Pawlaka zmierzą się z Olimpią prowadzoną przez Przemysława Gomułkę. W barwach żółto-biało-niebieskich znajdują się gracze w przeszłości występujący w Wiśle: bramkarz Andrzej Witan oraz obrońca Łukasz Turzyniecki.

Wisła Puławy - Garbarnia Kraków
3:2 (2:2)

Bramki: Retlewski 8`, Gvozdenovic 45`, Majewski 84` - Gvozdenovic 32` (s), Marszalik 43`.
Wisła: Posiadała - Gvozdenovic, Wiech, Majewski, Cheba, Kaczmarek (60` Banach), Ryszka (46` Paluchowski), Kona, Puton, Klichowicz (60` Papikyan), Retlewski.
Garbarnia: Bartusik - Purcha, Kardas (72` Banach), Nakrosius, Bartków, Marszalik (72` Pranica), Nowak, K. Dziedzic (49` Gadek), A. Dziedzic (46` Sutor), Karbownik (40` Warczak), Żak.
Żółte kartki: Klichowicz, Cheba, Kona, Wiech - Marszalik, Nakrošius, J.Banach, Gądek.
Czerwona kartka: Bartków 39`, za krytykę orzeczeń sędziego.
Sędziował: Rokosz (Katowice).
Widzów: 500.

mp

II LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI
Wisła - Garbarnia 3:2
Bramki: Retlewski 8`, Gvozdenovic 45`, Majewski 84` - Gvozdenovic 32` (s), Marszalik 43`.
Jastrzębie - Pogoń 3:1
Stomil - KKS Kalisz 0:1
Radunia - Kotwica 1:2
Śląsk II - Motor 1:1
Znicz - Górnik 2:0
Hutnik - Polonia 1:4
Siarka - Zagłębie II 2:3
Lech II - Olimpia 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	8	22	19:8
2	KKS Kalisz	7	15	15:8
3	Zagłębie II Lubin	8	15	16:17
4	Olimpia Elbląg	8	13	11:6
5	Wisła Puławy	8	13	13:10
6	Znicz Pruszków	8	13	12:11
7	GKS Jastrzębie	8	12	9:9
8	Radunia Stężyca	8	11	16:15
9	Polonia Warszawa	7	10	11:7
10	Śląsk II Wrocław	8	10	14:15
11	Górnik Polkowice	8	10	10:11
12	Stomil Olsztyn	8	9	11:12
13	Pogoń Siedlce	8	9	11:14
14	Garbarnia Kraków	8	7	15:20
15	Hutnik Kraków	8	7	15:20
16	Lech II Poznań	8	6	10:14
17	Motor Lublin	8	6	7:13
18	Siarka Tarnobrzeg	8	5	11:19

NASTĘPNA KOLEJKA (03.09., godz. 17:00):
Olimpia - Wisła, Kotwica - GKS Jastrzębie, Zagłębie II - Radunia, Polonia - Siarka, Garbarnia - Hutnik, Górnik - Lech II, Motor - Znicz, KKS Kalisz - Śląsk II, Pogoń - Stomil.

mp

REG

eprasa.pl 1ee8686146

Jakub Mażysz za trzy punkty

Piłkarze Podlasia bez swojego kapitana Macieja Wojczuka wybrali się do Świdnika, gdzie zawsze było ciężko o punkty. Wygrali i są obok lidera Cracovii II Kraków zespołem bez porażki. Co ważne, to pierwsze zwycięstwo bialczan w historii na boisku przeciwników!

Jedyny gol w meczu padł w 80. minucie. Autorem gola był Jakub Mażysz. Dla niego to drugie trafienie w tym sezonie. Premierowe zaliczył na inaugurację, strzelając do siatki Chełmianki Chełm. 27-latek znalazł się we właściwym miejscu i z pięciu metrów trafił do siatki po dośrodkowaniu Briana Galacha, które przeciął Arkadiusz Kot, dla którego był to pierwszy mecz po kontuzji odniesionej w poprzednim sezonie.

- Początek spotkania był dosyć spokojny. Wyglądało to tak, jakby obie ekipy badały swoje możliwości. W pierwszych minutach mieliśmy problemy z rozgrywaniem piłki, ale im dłużej trwał mecz, tym było lepiej. Dobrą okazję miał Maciej Kurowski, ale uderzył minimalnie obok słupka. Centymetrów zabrakło Jarkowi Kosieradzkiemu, by zamknąć akcję Marcina Pigiela. Avia również miała swoje momenty. Na szczęście mieliśmy między słupkami Rafała Misztala, który obronił sytuację Szymona Raka. 38-latek dobrze zachował się również przy próbie Tomasza Zająca. W końcówce nieznacznie pomylił się Wojciech Białek - mówi Artur Renkowski.

Szkoleniowiec wspomina również okazję sytuację Diela Springa. - To była „setka". Mieliśmy swoje słabsze 20 minut. Przeciwnik zepchnął nas do defensywy, ale przetrwaliśmy te momenty, a po zdobyciu gola kontrolowaliśmy przebieg wydarzeń - dodaje.

Piłkarze Podlasia po raz pierwszy w historii wygrali w Świdniku. Gola na wagę trzech punktów zdobył Jakub Mażysz

Mateusz Chyła

Zwycięstwo dedykuję śp. Patrykowi. Niech czuwa nad swoją rodziną z nieba Podlasie wygrało 1:0 z Avią Świdnik. Bialczanie zachowali czyste konto. Ważną postacią zespołu z Białej Podlaskiej jest Mateusz Chyła. Defensor biało-zielonych zadedykował triumf śp. Patrykowi Miturze, który kilkanaście dni temu odszedł do wieczności. - Patryk był mega pozytywnym człowiekiem. Zapamiętam go jako dobrego kolegę z zespołu, na którego zawsze można było liczyć. Osobiście był moim bardzo dobrym kolegą z zespołu. Razem graliśmy w Podlasiu, ale także znaliśmy się wcześniej z Motoru Lublin - mówi Chyła.
Rosły defensor mieszkał również z Patrykiem, który zginął w wypadku komunikacyjnym w jednej bursie. - W takich chwilach brakuje słów, aby opisać tę tragedię. Modlę się za niego. Niech Patryk czuwa nad swoją rodziną już z nieba. Zwycięstwo z Avią dedykuję Patrykowi. Niech spoczywa w spokoju.

ROZMOWA Z Jakubem Mażyszem, napastnikiem Podlasia Biała Podlaska

Cieszę się, że mogę kontynuować rodzinne tradycje

Jak z Twojej perspektywy wyglądał gol?
- Poszło dośrodkowanie Briana. Lot piłki przeciął „Kociak", a ja miałem dużo miejsca przed bramką i trafiłem lewą nogą.
Jak podsumujesz mecz?
- To była ciężka przeprawa z bardzo dobrą drużyną, która do meczu z nami miała straconego zaledwie jednego gola. Avia to dobrze zorganizowana ekipa w obronie i ataku. Cieszymy się z kompletu punktów. Dowiedziałem się, że to pierwsza wygrana w historii w Świdniku. Ciężko pracowaliśmy na to, by teraz się cieszyć.
Dla Ciebie to drugi gol w sezonie...
- Mam nadzieję, że to początek. Wierzę, że będzie lepiej. Ciężko pracuję, by dawać drużynie jak najwięcej i cieszyć się z trafień.
Komu dedykujesz gola?
- Moim rodzicom: Monice i Adamowi. Niektórzy wiedzą, że mój tata grał w barwach bialskiego klubu. Cieszę się, że mogę kontynuować rodzinne tradycje.
Wygracie z Czarnymi?
- Chcemy trzech punktów, ale jak będzie - zobaczymy. Korona II zabrała nam zwycięstwo w ostatnich fragmentach. Liczymy, że w piątkowy wieczór będziemy radować się z pierwszego triumfu w Białej Podlaskiej.

Już w piątek

Przed piłkarzami Podlasia mecz przed własną publicznością. W piątek o godz. 19:57 bialczanie podejmą Czarnych Połaniec.

- Będzie ciężko. Niektórzy mogą popatrzeć w tabelę i powiedzieć, że rywal ma mało punktów. Wiemy, na co ich stać. W przerwie wzmocnili się. Przez wielu będziemy uważani za faworytów, ale my musimy to udowodnić na boisku. Spodziewamy się trudnej przeprawy - mówi Renkowski.

Avia Świdnik - Podlasie Biała Podlaska
0:1 (0:0)

Bramka: Mażysz 80`.
Avia: Rosiak - Kursa, Midzierski, Mykytyn, Maluga (85` D. Niewęgłowski), Popiołek (85` Górka), Uliczny, Góralski, Rak (65` Białek), Kompanicki, Zając (75` Kocoł).
Podlasie: Misztal - Salak, Chyła, Kozłowski (748` Kot), Pigiel, Spring (78` Nojszewski), Podstolak, Andrzejuk, Galach, Kurowski (70` Bahonko), Kosieradzki (68` Mażysz).
Żółte kartki: Góralski - Podstolak.
Sędziował: Iwanowicz (Lublin).

mp

III LIGA

WYNIKI 5. KOLEJKI
Avia - Podlasie 0:1
Bramka: Mażysz 80`.
Wisłoka - Orlęta 3:3
Bramki: Jędryas 42` (k), 74`, Fedan 77` - Kobiałka 36`, Kaczyński 86`, Kuźma 90`.
Chełm. - Lublin. 2:0
Bramki: Knap 8`, Myśliwiecki 39`,
Wiązownica - Wisła 0:1
Bramka: Persak 13`.
Unia - Cracovia II 0:4
Bramki: Nowicki 22`, Zaucha 40`, Pieńczak 45`, Bracik 85`.
Wieczysta - Stal 1:1
Bramki: Majewski 40` - Duda 60`.
Korona II - Sokół 1:2
Bramki: Konstantyn 84` - Mazgoła 32`, Twardowski 89`.
Podhale - ŁKS Łagów 0:3
Bramki: Mazurek 28` (s), Rogoziński 59`, Lepiarz 90`.
Czarni - KSZO - przeł.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	5	13	16:4
2	Stal Stalowa Wola	5	10	10:5
3	Orlęta Radzyń Podlaski	5	10	13:9
4	Sokół Sieniawa	5	10	8:7
5	Podlasie Biała Podlaska	5	9	6:4
6	ŁKS Łagów	5	8	8:3
7	Wieczysta Kraków	5	8	9:6
8	Avia Świdnik	5	8	4:2
9	Podhale Nowy Targ	5	7	6:6
10	Korona II Kielce	5	6	5:5
11	Lublinianka Lublin	5	6	5:9
12	Wisłoka Dębica	5	5	7:9
13	KSZO Ostrowiec Św.	4	4	4:5
14	KS Wiązownica	5	4	7:9
15	Chełmianka Chełm	5	4	6:9
16	Czarni Połaniec	4	3	3:8
17	Wisła Sandomierz	5	3	2:10
18	Unia Tarnów	5	3	3:12

NASTĘPNA KOLEJKA
(02/04.09): Podlasie - Czarni (pt., godz. 19:57), Orlęta - Korona II (niedz., godz. 16:00), Wisła - ŁKS Łagów, KSZO - Podhale, Sokół - Avia, Stal - Wisłoka, Lublinianka - Wieczysta, Cracovia II - Chełmianka, KS Wiązownica - Unia.

mp

Wisłoka Dębica - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 3:3 (1:1). Strata dwóch punktów

Na meczach Orląt nie można się w tym sezonie nudzić

W meczach Orląt pada najwięcej goli w lidze, Raczyński i spółka co tydzień serwują kibicom jakieś ciekawe danie: a to ograją silną Wieczystą, a to oddadzą punkty przeciętnej Wisłoce... Przeważając cały mecz w końcówce, musieli odrabiać straty z wyniku 1:3. Podołali, mało brakowało, żeby nawet wygrali....

Trener Mikołaj Raczyński nie dokonał większych zmian w składzie, jedynie za Ernesta Skrzyńskiego zagrał Przemysław Koszel.

Lider Kobiałka

W pierwszej połowie goście wyraźnie dominowali, długo utrzymywali się przy piłce i rozgrywali ataki pozycyjne. Wisłoka przyczaiła się dość głęboko na swojej połowie, jednak jej kontrataki były dość groźne. W 36. min. do strąconej przez Mateusza Ozimka piłki dopadł Michał Kobiałka i z 18 metrów, uderzając z powietrza, trafił w róg bramki. Gospodarze odpowiedzieli po sześciu minutach: w niegroźnej sytuacji piłkę ręka zagrał Przemysław Koszel (dość kontrowersyjna sytuacja...) i Michał Jędryas wyrównał z karnego.

Udany pościg

W drugiej połowie dalej przeważały Orlęta, ale gole strzelili miejscowi: najpierw stoperzy pozwolili w polu karnym przyjąć piłkę Jędryasow, a ten nie miał trudności z dopełnieniem formalności, chwilę potem ładnym strzałem z 20 metrów popisał się Sebastian Fedan. Orlęta rzuciły się do szturmu: najpierw Sebastian Kaczyński głową po dośrodkowaniu Szymali z rożnego pozwolił złapać kontakt, w 90. minucie po serii strzałów i dobitek nożycami uderzył Piotr Kuźma. Obrońcy wybili piłkę, ale sędzia uznał, że przekroczyła linię bramkową. W samej końcówce głową strzelał Adrian Duchnowski, ale bramkarz obronił, był w tej akcji też chyba spalony.

OKIEM TRENERA:

Mikołaj Raczyński
Remisy mnie nie satysfakcjonują

Po meczu pogratulowałem chłopakom ambicji, bo pokazali w końcówce charakter. Być może po zdobyciu gola na 1:0 trzeba było oddać piłkę rywalom i punktować ich z kontry, ale my po prostu lubimy atakować. Błędy w obronie ciągle nas bardzo dużo kosztują, może w ostatniej chwili da się zrobić jakiś transfer...

Sędzia podjął kilka błędnych decyzji: akcja, po której gola na 2:1 zdobyła Wisłoka, zaczęła się od ewidentnego faulu na Szymali. Z drugiej strony zdaniem części obserwatorów przy golu na 3:3 piłka nie przekroczyła linii bramkowej...

Za tydzień Korona

W niedzielę o godz. 16 na Warszawską przyjadą rezerwy Korony Kielce. Pierwsza drużyna w tym czasie zagra mecz w Ekstraklasie, więc raczej w Radzyniu nie zobaczymy żadnych bardziej znanych i doświadczonych zawodników. Co nie znaczy, że będzie łatwiej. W najbliższych godzinach być może rozstrzygnie się kwestia pozyskania stopera rodem z Ukrainy. Gdyby spełnił pokładane w nim oczekiwania, Szymon Kamiński mógłby zagrać w środku pola. W ubiegłym tygodniu do kadry dołączył Igor Szczygieł, 18-letni ofensywny pomocnik mający za sobą występy w III-ligowych rezerwach Jagielloni Białystok. Mimo że konkurencja na jego pozycji w Orlętach jest ogromna, jego atutem jest wiek: w klubie nikt nie kryje, że zdobywanie punktów w klasyfikacji Pro Junior System jest w tym sezonie jednym z priorytetów.

Wisłoka Dębica – Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski
3:3 (1:1)

Bramki: Jędryas (42-z karnego, 74), Fedan (77) – Kobiałka (36), Kaczyński (86), Kuźma (90).
Wisłoka: Daniel – Staszczak, Król, Surma, Kardyś, Fedan, Siedlecki (60 Sysło), Maik (30 Łanucha), Rębisz (71 Siedlik), Smoleń (60 Maślany), Jędryas.
Orlęta: Bubentsov – Chaliadka, Duchnowski, Kamiński, Szymala, Korolczuk (63 Kuźma), Kobiałka, Ozimek (83 Zając), Koszel (46 Skrzyński), Rycaj (63 Kaczyński), Maj (83 Sowisz).
Żółte kartki: Surma, Siedlik, Siedlecki – Szymala, Maj, Skrzyński.
Sędziował: Michał Bobrek (Kraków).
Widzów: 400.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 1ee8686146

Magiczna sobota „Orego”. Orlęta suchą stopą przeszły Bug

Drugie zwycięstwo w sezonie Orląt Łuków. Podopieczni Macieja Sygi ograli 4:0 Bug Hanna.

Nasi bardzo szybko wyszli na prowadzenie po strzale Piotra Krzewskiego. Były napastnik Lutni Piszczac odzyskał piłkę, wymienił ją z Adrianem Siemieniukiem i ze spokojem oszukał bramkarza gości. Po nieco ponad kwadransie z boiska musiał zejść Krystian Pawlina. Zastąpił go Damian Ozygała. Co zrobił „Ory”? Skompletował hat-tricka, robiąc sobie przedwczesny prezent na 22. urodziny, które będzie obchodził 2 września. Jeszcze przed przerwą były gracz Polesia Serokomla otrzymał zagranie od Jacka Mielnika, „zakręcił” obrońców i uderzył sprzed pola karnego.

Po zmianie stron niespełna 22-latek podwyższył po świetnym dograniu z bocznego sektora od Rafała Jaworskiego, kiedy musiał tylko dołożyć stopę, a następnie ustalił wynik zawodów, uderzając po dalszym słupku i asyście Siemieniuka.

- Mecz toczył się pod naszą kontrolą. Po godzinie gry przytrafił nam się słabszy moment, ale szybko się uporaliśmy. Jakościowo i piłkarsko byliśmy lepsi od rywali. To było bezdyskusyjnie zwycięstwo - mówi Maciej Syga. Szkoleniowiec musiał postawić na innego zawodnika, wobec kontuzji Pawliny. - Wiedziałem, że Damiana Ozygałę stać na dużo. Znałem jego możliwości z Polesia Serokomla. Przed nim mnóstwo pracy pod względem technicznym i taktycznym, ale ma duży potencjał. Potwierdził to z Bugiem. Spisał się świetnie. Również nasi rezerwowi dali sygnał, że są gotowi do gry. W najbliższej przyszłości będę miał komfortowy ból głowy - mówi Maciej Syga, trener Orląt.

Debiut w seniorach zaliczył Aleksander Żmuda, który ma zaledwie 17 lat. Swoją karierę rozpoczynał w barwach DAF-u Łuków pod okiem trenera Przemysława Wereszczyńskiego

Pierwszy mecz 17-latka

Debiut w seniorach zaliczył Aleksander Żmuda, który ma zaledwie 17 lat.

Swoją karierę rozpoczynał w barwach DAF-u Łuków pod okiem trenera Przemysława Wereszczyńskiego. Następnie reprezentował barwy Orląt w rozgrywkach młodzieżowych, juniorskich oraz w naszej drugiej drużynie występującej obecnie w A klasie. . - Olek spisał się poprawnie. Zagrał pewnie, raz wykazał się przy rzucie wolnym - mówi Syga.

ORLĘTA ŁUKÓW - BUG HANNA 4:0 (2:0)

Bramki: Krzewski 4`, Ozygała 37`, 55`, 78`.

Orlęta: Żmuda - Mielnik, Miszta (55` K. Kania), Rybka, Jaworski, Pawlina (17` Ozygała), Krzewski (75` Nurzyński), Lipiński, Korol, Młynarczyk (78` Mirga), Siemieniuk (78` Siwek).

Żółte kartki: Lipiński, Rybka, Miszta.

Pierwsze minuty Oskara

Po poważnej kontuzji wrócił Oskar Siwek.

Wychowanek Orląt Radzyń Podlaski w ostatnich miesiącach leczył uraz. Ostatni raz zagrał we wrześniu ubiegłego roku. Ofensywny zawodnik łukowian musiał przejść operację po zerwanym więzadle krzyżowym przednim. Do tego miał uszkodzoną łąkotkę oraz przestawioną rzepkę.

U siebie

Przed drużyną kolejne spotkanie przed własną publicznością.

W sobotę o godz. 11:00 Orlęta zmierzą się z Motorem II Lublin. Pierwotnie nasi mieli zagrać w stolicy województwa, jednak została wystosowana prośba ze strony Lublinianki, by zmienić gospodarza ze względu na wizytę w Lublinie Wieczystej Kraków. - Przyjedzie do nas silna drużyna. Są rozzłoszczeni po porażce ze Stalą Poniatowa. Mam szeroką kadrę i jest rywalizacja w zespole. Mamy plan na Motor II - mówi Syga.

mp

IV LIGA gr. I

WYNIKI 3. KOLEJKI

Orlęta - Bug 4:0
Powiślak - Świdnicz. 0:2
Stal - Motor II 2:0
Huragan - Opolanin 1:3
Lewart - Górnik II 2:1

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Poniatowa	3	9	8:0
2	Świdniczanka	3	9	8:0
3	Opolanin	3	6	8:7
4	Orlęta Łuków	3	6	10:5
5	Huragan	3	4	3:4
6	Lewart Lubartów	3	4	2:4
7	Motor II Lublin	3	3	2:6
8	Powiślak	3	3	6:4
9	Górnik II Łęczna	3	0	2:7
10	Bug Hanna	3	0	0:12

NASTĘPNE KOLEJKI

(03/04.09): Orlęta - Motor II (sob., godz. 11:00), Świdniczanka - Górnik II (sob., godz. 16:00), Opolanin - Lewart (niedz., godz. 16:00), Bug - Huragan (sob., godz. 16:00), Powiślak - Stal (niedz., godz. 16:00).

(10/11.09): Stal - Świdniczanka, Orlęta - Powiślak, Huragan - Motor II, Lewart - Bug, Górnik II - Opolanin.

mp

ROZMOWA Z Damianem Ozygałą, zawodnikiem Orląt Łuków

Hat-tricka dedykuję mojej córeczce Zosi

W Czy były jakieś przesłanki, że w sobotę będziesz bohaterem żółto-czerwonych?

- A skąd! Zaczynałem na ławce rezerwowych. Kontuzji doznał Krystian Pawlina. Podszedł do mnie Maciej Syga. Zapytał, czy dam radę na skrzydle. Odpowiedziałem twierdząco, chociaż najczęściej gram jako środkowy pomocnik. Dałem radę.

W Dla Ciebie to drugi, trzeci i czwarty gol w Orlętach...

- Zgadza się. Debiutanckiego strzeliłem w poprzednim sezonie przeciwko Ładzie Biłgoraj.

W Który to hat-trick w życiu?

- Nie chwaląc się - kolejny. Wcześniej występowałem w Klasie A i strzelałem po kilka goli w jednym meczu. W czwartej lidze to pierwszy i mam nadzieję, że nie ostatni.

W Grasz w czwartej lidze...

- Przeskok o dwie klasy rozgrywkowe jest zauważalny. Podoba mi się cała otoczka - lepsze stadiony, dobrzy rywale, więcej osób na trybunach. Aż się chce wychodzić na trening, by w weekend pokazać swoje umiejętności w spotkaniu o punkty.

W Komu dedykujesz gole?

- Hat-tricka dedykuję mojej córeczce Zosi. Była wraz z moją narzeczoną Zuzią na spotkaniu. Jak wcześniej mówiłem, będą mnie dopingować za każdym razem, kiedy tylko będzie okazja.

W Jak podsumujesz mecz z Bugiem?

- Mieliśmy przewagę w ofensywie. Rywale nam mocno nie zagrozili. Mieli może dwie dobre sytuacje, ale ładowali w „kosmos”.

W Przed wami Motor II...

- Ciężki rywal. Postaramy się o dobry wynik. Damy z siebie wszystko.

mp

Nieudane przywitanie Huraganu

Nie tak wyobrażali sobie pierwszy mecz w sezonie przed własną publicznością piłkarze z Międzyrzeca Podlaskiego.

Podopieczni Damiana Panka ulegli 1:3 Opolaninowi Opole Lubelskie. - Bardzo słabo weszliśmy w mecz. Padł kuriozalny gol. Wiktor Krasowski zamiast wybić w aut, chciał się zabawić. Kajetan Kamiński przejął piłkę i z blisko 40 metrów lobem trafił do pustej bramki - mówi szkoleniowiec.

Miejscowi dosyć szybko wyrównali. W polu karnym sfaulowany został Mariusz Chmielewski i po chwili sam poszkodowany wykorzystał „wapno”, myląc bramkarza. - Mieliśmy dwie doskonałe okazje Pawła Radziszewskiego. Raz nie zamknął do pustej bramki, a następnie nie wykorzystał okazji sam na sam. Wydawało się, że kolejne gole będą kwestią czasu, chociaż nie graliśmy wybitnych zawodów - dodaje.

Nic z tych rzeczy. Opolanin miał kupę szczęścia. W 57. minucie po rzucie rożnym piłka odbiła się od kolana Adriana Opolskiego i wpadła obok zaskoczonego Krasowskiego. - Musieliśmy zmienić taktykę po raz drugi w tym spotkaniu. Mieliśmy inne plany na drugą połowę. Naszym mankamentem było tworzenie sobie okazji. W słupek uderzył Chmielewski, a w końcówce straciliśmy bramkę po karnym. Faulował Mateusz Urbański, który chwilę wcześniej pojawił się na boisku, debiutując w naszych barwach - mówi Panek.

Szkoleniowiec Huraganu przyznaje, iż były inne plany. - Dostaliśmy nauczkę za brak konsekwencji i proste błędy. Opolanin nie grał dobrze w piłkę. Przede wszystkim potrafił wykorzystać nasze wpadki. Żyli z naszych błędów. Tydzień wcześniej to my byliśmy konsekwentni w Łęcznej. Teraz powtórzył to rywal z Opola - kończy.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE 1:3 (1:1)

Bramki: Chmielewski 29` (k) - Kamiński 6`, Opolski 57` (s), Pałka 88` (k).

Huragan: Krasowski - Łukanowski (58` Pakuła), Komar, Konaszewski, Panasiuk (70` Warda), Grochowski (76` Urbański), Opolski (58` Storto), Haurylau (76` Czumer), Goździołko, Radziszewski, Chmielewski.

Opolanin: Szczepański - Wszołek (88` Walicki), Okafor (46` Frydecki), Górniak (90+2` Korpysa), Izdebski, Pałka, H. Sałasiński, Nieradko (60` Kwiatkowski), Wadowski, Pusiak (60` Jakimiński), Kamiński (70` Łappo).

Żółta kartka: Urbański - Kwiatkowski.

Jadą do beniaminka

Przed międzyrzeczanami spotkanie z Bugiem Hanna.

- Jedziemy w nieznane. W ekipie gra nasz były zawodnik Adam Wiraszka. Naszą ambicją jest komplet punktów. Z Opolaninem na nie nie zasłużyliśmy, gdyż popełniliśmy kardynalne błędy. Dostaliśmy zimny prysznic. Mam nadzieję, że nami wstrząśnie - mówi opiekun Huraganu.

mp

IV LIGA gr. II

WYNIKI 3. KOLEJKI

Start - Grom 2:2
Gryf - Kryształ 2:0
Stal - Granit 2:1
Sparta - Błękitni 3:0
POM Iskra - Tomasovia 1:2

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Kraśnik	3	9	11:1
2	Start Krasnystaw	3	7	10:4
3	Granit Bychawa	3	6	4:3
4	Tomasovia	3	6	7:5
5	Gryf Gm. Zamość	3	6	3:1
6	Sparta Rejowiec	3	4	5:5
7	Iskra Piotrowice	3	3	3:4
8	Grom Różaniec	3	2	4:7
9	Kryształ Werbkowice	3	0	0:7
10	Błękitni Obsza	3	0	0:10

NASTĘPNE KOLEJKI

(03/04.09): Grom - Błękitni, Granit - Sparta, Kryształ - Stal, Tomasovia - Gryf, Start - POM Iskra.

(10/11.09): POM Iskra - Grom, Gryf - Start, Stal - Tomasovia, Sparta - Kryształ, Błękitni - Granit.

mp

BIA

eprasa.pl 1ee8686146

Pępkowe, „bimberek”, kołyska i trzy punkty

Unia Krzywda wygrała trzeci mecz w sezonie. Podopieczni Zbigniewa Lamka pokonali 2:1 Az-Bud Komarówka Podlaska.

Piłkarze Unii wykonali kołyskę dla Michalinki, czyli kilka dni temu urodzonej córeczki Dawida Rosłonia

Goście prowadzili po błędzie obrońcy, który chciał wyprowadzić piłkę. Zabrał mu ją Marcin Mróz i pokonał Pawła Lamka. Miejscowi szybko odpowiedzieli za sprawą Damiana Nankiewicza, który dostał piłkę ze skrzydła od Radosława Komara, wygrał pozycję i uderzył z pierwszej piłki po krótkim rogu. Tuż przed przerwą wynik ustalił Dawid Rosłoń, finalizując prostopadłe podanie Adriana Chmiela. Popularny „Gąska” przełożył debiutującego w Klasie Okręgowej Krystiana Matoskę i dopełnił formalności.Dla niego była to wyjątkowa chwila, gdyż zdobył pierwszego gola po narodzinach Michaliny. Córeczka Dawida i Oli przyszła na świat 17 sierpnia. Mierzyła 53 cm i ważyła 3330 g. - Było pępkowe, dobry „bimberek” i kołyska. Ojciec dał radę. W końcówce Bartosz Bijata uderzał głową, ale dobrze spisał się Paweł Lamek. Ma to po ojcu - śmieje się Zbigniew Lamek, trener Unii.

- To był mecz błędów. Zagraliśmy słabe zawody. Gospodarze wykorzystali o jedną sytuację więcej i mają zwycięstwo - dodaje Witalij Mielniczuk, trener Az-Budu.

UNIA KRZYWDA - AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA 2:1 (2:1)

Bramki: D. Nankiewicz 30`, Rosłoń 43` - Mróz 25`.
Unia: Lamek - A. Białach, Bieńczyk, Filip, Cieślak, Rosłoń, Chmiel (55` M. Łukasik), Komar, Kryczka (75` Walo), G. Piszcz (70` D. Piszcz, 74` Wojtaś), D. Nankiewicz (65` K. Białach).
Az-Bud: Matoska - Borkowski (80` Kurowski), Borowski, M. Klimiuk (75` P. Klimiuk), K. Klimiuk, Barańczuk (70` Bijata), Bogucki (46` Kossowski), Osypiuk, K. Zieniuk (90` A. Zieniuk), Daniłko, Mróz.

Mecz braci bez rozstrzygnięcia

Piłkarze z Milanowa i Radzynia Podlaskiego podzielili się punktami.

Zawodnikiem gości jest Michał Syta, zaś o półtora roku starszy Daniel Syta jest szkoleniowcem gospodarzy. - W przypadku naszej młodej drużyny szanujemy każdy punkt. W pierwszej połowie mogliśmy stracić bramkę. Po czerwonej kartce dla gości mieliśmy przewagę, ale skończyło się remisem. Dobrze spisał się Norbert Łukaszuk, który przynajmniej dwa razy znakomicie odbił nasze strzały - mówi trener Agrotexu.

- Remis jest najbardziej sprawiedliwym wynikiem. Staraliśmy się. Ostatnie pół godziny graliśmy w osłabieniu i dotrwaliśmy do końca - mówi Artur Idzikowski, opiekun Młodzieżówki.

AGROTEX MILANÓW - MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI 0:0

Agrotex: Kozieł - Gil, Pawlak, S. Magier (80` Samorański), Antoniuk, Kolęda, Protaś, Iwaniuk (60` K. Kamiński), Kowalski (65` F. Kamiński), Dąbrowski, Podgajny (18` Ostapiuk).
Młodzieżówka: N. Łukaszuk - Dymek (49` Łoziński), Mitura (82` Węcław), Kobojek, Wierzbicki (62` Mazurek), Sidor, Reszka (69` Syta), Fijałek, Burda, Drygiel (74` Marchwiak), M. Łukaszuk (84` Sadowski).
Czerwone kartki: Łoziński 54`, za faul, Idzikowski 88`, za krytykę orzeczeń sędziego.

Victoria lepsza od Sokoła

Parczewianie pewnie ograli zespół z Adamowa.

Już po niespełna pół godzinie gry było 3:0. Strzelanie rozpoczął Albert Chomiuk, który dobył strzał Dawida Syryjczyka. W 21. minucie w podobnej sytuacji do siatki trafił Kacper Waniowski, a po chwili pressing Syryjczyka na obrońcy spowodował jego błąd. „Syryj” zdobył swojego pierwszego gola w sezonie. Przed rozgrywkami dołączył do ekipy Roberta Różańskiego z Tytana Wisznice. Kropkę nad „i” postawił Fabian Karwacki, który po asyście Syryjczyka znalazł się w sytuacji sam na sam i po strzale młodego zawodnika Victorii futbolówka odbiła się od słupka i wróciła do strzelca, który uderzeniem głowa ustalił wynik zawodów.

- Przegraliśmy z zespołem lepszym piłkarsko. Z naszej strony strzelali: Norbert Osial i Mateusz Baran. W pierwszej części daliśmy prezenty miejscowym i to wykorzystali - mówi Wiesław Grula, trener Sokoła.

VICTORIA PARCZEW - SOKÓŁ ADAMÓW 4:0 (3:0)

Bramki: Chomiuk 7`, K. Waniowski 21`, Syryjczyk 27`, Karwacki 66`.
Victoria: Ludwinowski - Bancerz (60` Osieleniec), B. Lewczuk, Jemioł (75` Świć), W. Lewczuk (70` Zdziennicki) - Karwacki (65` Matejczuk), Tokarzewski, Syryjczyk (70` Zacharczuk), E. Waniowski, Chomiuk - K. Waniowski (46` Gryczuk).
Sokół: Adamczyk - K. Nowicki, Sokołowski, Pracz (80` Domański), Skórka, Okniński (60` Wierzbicki), Strzyżewski (75` Czubek), Jarosław Bosek, J. Nowicki, Baran (85` Rosiak), Osial.

Piękne otwarcie stadionu

Pierwszy mecz na nowym obiekcie i wygrana!

Gracze Orła Czemierniki pokonali 5:3 osłabiony ŁKS Łazy. - Chcemy stworzyć twierdzę. Musimy być mocną drużyną u siebie. Popełniliśmy dużo błędów w obronie, ale na szczęście zaczęliśmy strzelać sporo goli - mówi Konrad Łabęcki, opiekun Orła.

- Lokomotywa Pałuckiego zatrzymała się, ale za chwilę ruszy - dodaje Marcin Chwedoruk, kierownik ŁKS-u Łazy.

ORZEŁ CZEMIERNIKI - ŁKS ŁAZY 5:3 (2:0)

Bramki: Orzechowski 23`, P. Cholewa 42`, Żuk 68`, 90+2`, Kaliński 83` - Purzycki 52`, Wysokiński 74` (k), Olszewski 86`.
Orzeł: Pałys - Fijałek, Baryła, Król, Mańko (80` Łaskarzewski), Pi. Cholewa (60` Krzeczkowski), Ka. Dobosz (51` Żuk), Kaliński (85` Pa. Cholewa), Sobieszek, Powałka (80` Bączek), Orzechowski (60` Piszcz).
ŁKS Łazy: Dąbrowski - Pasztaleniec (76` Wałachowski), Ostojski (74` Chromiński), Wereszczyński, Ł. Ebert, Purzycki (83` Zdanikowski), Gomółka (46` Zarzycki), Olszewski, Wysokiński, Fortuna, M. Ebert.
Czerwona kartka: Fortuna 35`, za faul.

Bad Boys górą

Pierwsze zwycięstwo w sezonie odniósł zespół z Zastawia.

- Prowadziliśmy, mieliśmy dwie okazje sam na sam oraz raz pustą bramkę. To się zemściło - mówi Michał Gromysz, trener Tytana. - Wreszcie mamy powody do radości. Widać było poprawę w grze, ale po zmianie stron. W szatni mocniej porozmawialiśmy i na drugą połowę wyszedł inny zespół, agresywny i chcący strzelać bramki - dodaje Przemysław Tryboń, trener Bad Boys.

TYTAN WISZNICE - BAD BOYS ZASTAWIE 1:4 (1:0)

Bramki: Oniszczuk 30` - Świętochowski 56`, Mateusz Cizio 68`, Król 76`, Kachniarz 90`.
Tytan: Demidowicz - Kiryczuk (46` Daniłosio), Gromysz, J. Bujnik, Bancarzewski (85` Łoński), E. Jakubiuk (75` D. Bujnik), Kisiel, Kopiś, Semeniuk (85` P. Bujnik), Pasternak (62` Szyszłow), Oniszczuk.
Bad Boys: Bojanek - Góral, Świętochowski (80` Walo), Rosłoń, Marcin Cizio, Król (78` Grochowski), Niedziółka, Stosio, Kajda (56` Kępka), Kania (70` Kachniarz), Mateusz Cizio.

POZOSTAŁE WYNIKI

LUTNIA PISZCZAC - LZS DOBRYŃ 5:2 (2:1)

Bramki: Całka 17`, Artymiuk 18`, 55`, 85`, Tuttas 58` - Goławski 42`, Golec 70`.
Lutnia: Nowachowicz - Olszewski, Kurowski, Stankiewicz (85` J. Lipiński), Hołownia (75` Bołtwoicz), Magier, Całka, Kuczyński (65` Dobosz), Ramotowski (62` P. Lipiński), Tuttas, Artymiuk.
LZS Dobryń: Michaluk - Staszczuk, Goławski (90` Biegajło), Starostka, Kot (80` Cydejko), Andrzejuk, Korneluk (46` Golec), Marczuk (66` Kaliszuk), Bielecki, Kozłowski, Demidziak.

GROM KĄKOLEWNICA - ABSOLWENT DOMASZEWNICA 10:0

Bramki: Rycaj 15`, Lecyk 16`, 39`, P. Muszyński 47`, R. Zieliński 51`, P. Zieliński 66`, Marczuk 67`, Wójcik 70`, 90`, Płudowski 88`.
Grom: Kaczmarek - Płudowski, Madejski (56` Kosel), M. Muszyński (55` Tkaczyński), R. Zieliński (69` Kot), Siudaj, Marczuk, P. Muszyński (66` Ozimiński), Lecyk (56` Wójcik), Rycaj, P. Zieliński.
Absolwent: Szczygielski - Ksok, Jędruchniewicz, Leszczak, Chodziński, Zalewski (46` Ośkiewicz), K. Pioruński, Dudziński, Bogusz, D. Piotruński, Piekarski.
Czerwona kartka: Leszczak 36`, za faul.

KUJAWIAK STANIN - UNIA ŻABIKÓW 1:1

Bramki: Osiak 90+6` - Bednarczyk 68`.
Kujawiak: Kęnder - Kąkol, Abramek, Osiak, Adamiak, Mucha (82` Zabłocki), Siwiec (70` Osiak), Stefaniak (60` Chromiński), R. Goławski I, Szewczak (70` Stępniewski), Grzyb.
Unia: Kwaśny - Kozłowski, Kałuski, Bednarczyk, Golec (79` Pawelec), Garbacik, Koczkodaj, Rybak, Hawryluk (63` Borkowski), Wachnik (65` Mirosław), Ptaszyński.

mp

KLASA A GR. II

WYNIKI 2. KOLEJKI
Orlęta II R. - Wóldom 20:0
Armaty - AR-TIG 7:1
Start - Bizon 0:1
Poelsie - Bór 2:2
Olimpia - Dwernicki 2:1
Orlęta II Ł. - Orkan 2:1

TABELA KL. A - gr. II

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Orlęta II Radzyń	2	6	22:1
2	Bór Dąbie	2	4	6:4
3	Polesie Serokomla	2	4	5:3
4	Armaty Stoczek Ł.	1	3	7:1
5	Dwernicki Stoczek Ł.	2	3	3:2
6	Olimpia OKrzeja	2	3	4:5
7	Bizon Jeleniec	2	3	2:3
8	Orlęta II Łuków	2	3	2:3
9	AR-TIG Huta D.	2	3	4:8
10	Orkan Wojcieszków	2	0	2:4
11	Start Gózd	2	0	1:4
12	Wóldom Wólka D.	1	0	0:20

NASTĘPNA KOLEJKA (04.09., godz. 13:00): AR-TIG - Wóldom, Bór - Start, Dwernicki - Polesie, Orkan - Olimpia, Orlęta II R. - Orlęta II Ł. (godz. 11:00), Bizon - Armaty (godz. 11:00).

KLASA B

PROGRAM 1. KOLEJKI
(04.09., godz. 13:00)
Az-Bud II - Orzeł II
(04.09., godz. 16:00)
Tur - Gręzovia
Bystrzyca - Unia II Ż.
Agrotex II - Wenus
Orlęta G. - pauza.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 4. KOLEJKI
Victoria - Sokół 4:0
Grom - Absolwent 10:0
Lutnia - Dobryń 5:2
Tytan - Bad Boys 1:4
Orzeł - ŁKS Łazy 5:3
Unia K. - Az-Bud 2:1
Agrotex - Młodzież. 0:0
Kujawiak - Unia Ż. 1:1

TABELA KL. O

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Grom Kąkolewnica	3	9	18:2
2	Victoria Parczew	3	9	13:2
3	Unia Krzywda	3	9	8:2
4	Lutnia Piszczac	3	7	10:4
5	Kujawiak Stanin	3	7	6:4
6	ŁKS łazy	3	4	16:7
7	Unia Żabików	3	4	4:5
8	Agrotex Milanów	3	4	2:5
9	Az-Bud	2	3	5:2
10	Orzeł Czemierniki	2	3	8:7
11	Sokół Adamów	3	3	5:9
12	Bad Boys	3	3	4:8
13	Młodzieżówka	3	1	1:5
14	LZS Dobryń	3	0	5:13
15	Absolwent	3	0	4:19
16	Tytan Wisznice	3	0	1:16

NASTĘPNA KOLEJKA
(04.09., godz. 16:00): Sokół - Młodzieżówka, Az-Bud - Agrotex, Kujawiak - Unia K., ŁKS Łazy - Unia Ż., Bad Boys - Orzeł, LZS Dobryń - Tytan, Absolwent - Lutnia, Victoria - Grom.

mp

KLASA A GR. I

WYNIKI 2. KOLEJKI
Sielczyk - Rokitno 2:2
Niwa - Olimpia 1:2
Twierdza - Dąb 4:3
Rogo - Agrosport 1:2
Krzna - Granica 8:0
Huragan II - Podlasie II 2:6

TABELA KL. A - gr. I

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Podlasie II	2	6	11:2
2	Olimpia Jabłoń	2	6	7:1
3	Agrosport	2	6	3:1
4	Red Sielczyk	2	4	8:3
5	Niwa Łomazy	2	3	7:3
6	Rogo Rogoźnica	2	3	6:2
7	Krzna Rzeczyca	2	3	8:5
8	Twierdza Kobylany	2	3	4:4
9	GLKS Rokitno	2	1	2:7
10	Dąb Dębowa Kłoda	2	0	4:10
11	Huragan II	2	0	3:12
12	Granica Terespol	2	0	0:13

NASTĘPNE KOLEJKI (04.09., godz. 13:00): Granica - Huragan II, Agrosport - Krzna, Dąb - Rogo, Olimpia - Twierdza, GLKS Rokitno - Niwa, Podlasie II - Red Sielczyk (sob., godz. 13:00).

mp

BIA

eprasa.pl 1ee8686146

Emilka Dymel z Ostrówka-Kolonii potrzebuje wsparcia

Beztroskie dzieciństwo przerwane przez ból i cierpienie

Emilka Dymel ma cztery i pół roku. Beztroskie dzieciństwo pełnej energii, radosnej dziewczynki z marzeniami o własnym koniu przerwała białaczka. Emilka, jej trzy siostry i rodzice, mieszkańcy Ostrówka-Kolonii w gminie Puchaczów, potrzebują pomocy.

JAK POMÓC?
* Możesz zrobić imienny przelew internetowy na rzecz Emilki, kierując wpłatę z dopiskiem: Emilia Dymel na konto PKO BP nr 33 1440 1231 0000 0000 0184 1262.
* Możesz przekazać darowiznę na rzecz Emilii na stronie Fundacji „Krwinka"
https://www.krwinka.org/podopieczni/emilia-dymel

Na wsparcie leczenia dziewczynki zbierali podczas niedawnego festynu dożynkowego mieszkańcy Zakrzowa w gminie Łęczna. Trwa zbiórka na stronie Fundacji dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi „Krwinka" powołanej w roku 1995 z inicjatywy rodziców chorych dzieci.

Pomyśleliśmy: ale jak to?

Emilka uwielbia konie i zabawy na świeżym powietrzu. Była pełną energii i uśmiechu dziewczynką z wielkimi marzeniami o własnym koniu i stajni.

Ostra białaczka limfoblastyczna uderzyła nagle, wiosną br. Beztroskie dzieciństwo Emilki zostało przerwane przez ból i cierpienie.

- Diagnoza, którą usłyszeliśmy, była dla nas najgorszą z możliwych – dzieli się historią ostatnich miesięcy matka Emilii. - Pomyśleliśmy: ale jak to? Rak rozwijał się w organizmie naszej małej córeczki bardzo podstępnie i po cichu.

W kwietniu Emilka zaczęła uskarżać się na bóle pleców: - Dużo biegała, sporo urosła, więc obserwowaliśmy jej dolegliwości. Wykonaliśmy podstawowe badania, które zupełnie nie odbiegały od normy. Jednak bóle pleców nasilały się, dołączyły kolejne niepokojące objawy, takie jak krótkotrwałe niedowłady nóg. Dziecko stało się zmęczone, rozdrażnione, straciło na wadze, nie miało siły na zabawy z rodzeństwem.

- Zaczęliśmy wizyty u specjalistów, było ich naprawdę wielu - kontynuuje matka Emilki. - Jednak żaden z nich nie widział niczego niepokojącego. Matczyna intuicja mówiła, że coś niedobrego dzieje się z moim dzieckiem. Powoli gasła...

Ból uśmierza tylko morfina

Z nadzieją na znalezienie przyczyny bólu, który coraz bardziej doskwierał dziewczynce, ale i pełni obaw pojechali na badania lekarskie do Warszawy.

Zostali bardzo szybko przyjęci na oddział neurologii dziecięcej z powodu bólu pleców. Rezonans wykazał kompresyjne złamanie kręgów w odcinku piersiowym.

Zachodzili w głowę – jak to się stało.

Lekarze od razu wykonali pełną diagnostykę, która wykryła blasty we krwi.

Wtedy jeszcze Emilka w dalszym ciągu chodziła, siedziała, była sprawna. Trzy dni później, wstając po przebudzeniu, upadła i przestała chodzić.

Od tamtego momentu została przykuta do łóżka. Doszło też do kolejnych złamań, choć Emilka nie była w stanie siedzieć i chodzić.

W czerwcu zostali przetransportowani z Warszawy do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie na oddział onkologii dziecięcej z podejrzeniem białaczki. Biopsja nie dawała złudzeń.

Beztroskie dzieciństwo Emilki zmieniło się w płacz, żal, smutek, ból i cierpienie: - Nasza kochana córeczka została uziemiona w łóżku. Ból spowodowany złamanym kręgosłupem w całości uniemożliwia jej funkcjonowanie, a uśmierza go tylko morfina.

Trwa leczenie

Matka Emilki: - Z energicznej 4,5-latki zostało wspomnienie. Na twarzy maluje się cierpienie i smutek. Aktualnie jesteśmy pod opieką wspaniałych lekarzy onkologów, którzy walczą o zdrowie naszej wojowniczki. Emilka jest w trakcie chemioterapii. Choroba zmieniła całe nasze dotychczasowe życie, rozdzieliła nas jako rodzinę. Wystawiła na ogromną próbę. W domu pozostają trzy siostry, które bardzo tęsknią za Emilką, jak i ona za nimi. Mogą jedynie oglądać się przez szpitalne okno.

Przed nami bardzo długa i ciężka droga do wyleczenia oraz bardzo bolesna i kosztowna rehabilitacja.

Dlatego zdecydowaliśmy się dołączyć do Fundacji „Krwinka", która wspiera takie dzieci i rodziny jak my.

Wygrać i stanąć na nogach

Aktualnie oboje rodzice nie pracują zarobkowo. Rodzinne oszczędności przeznaczane są na dojazdy do szpitala oddalonego od domu o 80 km. Środki do pielęgnacji i pampersy rodzice kupują we własnym zakresie.

- Znaleźliśmy się w bardzo trudnej sytuacji życiowej, lecz wierzymy, że miłość oraz wzajemne wsparcie pomoże nam wygrać tę nierówną walkę o zdrowie i życie naszego dziecka, a następnie stanąć na nogach. Dlatego zwracamy się z ogromną prośbą do ludzi dobrej woli i ogromnego serca o nawet najmniejszą wpłatę na konto Emilki, a także przekazanie jej 1% podatku. Wszystkie darowizny, które uda nam się zebrać, będą wykorzystane na leki, pampersy, środki do pielęgnacji, a co najważniejsze na rehabilitację, dzięki której jest szansa, że nasza Mała Królewna stanie na nogach i spełni swoje największe marzenie - apeluje mama Emilki.

jch

Fundacja dla Dzieci z Chorobami Nowotworowymi Krwinka powstała w roku 1995 z inicjatywy rodziców. Pomaga małym pacjentom i ich rodzinom poprzez:
- dofinansowanie leczenia i rehabilitacji
- opiekę psychologiczną, pedagogiczną i pomoc socjalną
- poprawę warunków leczenia: zakup urządzeń medycznych, wyposażanie sal chorych, modernizacje i przebudowy oddziałów onkologii dziecięcej
- prowadzi edukację dotyczącą chorób nowotworowych, przeszczepów i dawstwa szpiku
- integruje dzieci i młodzież zdrową i niepełnosprawną w wyniku choroby nowotworowej oraz hematologicznej organizując turnusy rehabilitacyjno-wypoczynkowe, zjazdy pacjentów i wydarzenia o charakterze kulturalno-rozrywkowym

Źródło - „Krwinka"

Obchody 83. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej w Łęcznej

1 września skoro świt

FoLUM Łęczna

Urząd Miasta zaprasza do uczestnictwa w tegorocznych obchodach 83. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Rozpoczynają się skoro świt.

- O świcie 1 września 1939 roku, ostrzałem polskiej Wojskowej Składnicy na Westerplatte, Niemcy dokonali zbrojnej agresji na Polskę. Upamiętniając te tragiczne wydarzenia, zapraszamy do uczestnictwa w tegorocznych obchodach 83. rocznicy wybuchu II wojny światowej - czytamy na stronie UM w Łęcznej.

Program:
godz. 04.30 - zbiórka na Placu Powstań Narodowych w Łęcznej
godz. 04.45 - zaciągnięcie warty honorowej przy krzyżu na Placu Powstań Narodowych w Łęcznej, odegranie hymnu narodowego RP, wystąpienia okolicznościowe, apel pamięci, modlitwa za poległych, złożenie kwiatów
godz. 5.15 - przejście z placu do kościoła pw. św. Barbary w Łęcznej
godz. 5.30 - msza w kościele pw. św. Barbary w Łęcznej w intencji Ojczyzny i wszystkich poległych w czasie II wojny światowej

jch

LEC

eprasa.pl 1ee8686146

Ogień odebrał dom sześciu rodzinom

Mieszkańcy dawnego PGR-u przeżyli dramat. Można im pomóc

Fot. Szczytny-cel.pl

W budynku mieszkało do niedawna 6 rodzin i 13 osób, głównie po 60. roku życia, ale jest też kobieta w wieku około 20 lat, czy około 30-letnia lokatorka z niepełnosprawnym dzieckiem

Fot. Szczytny-cel.pl

Straty są bardzo duże. Decyzją Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego budynek został wyłączony z użytku

Powiat parczewski: Ekspertyza ma wykazać, czy budynek wielorodzinny w Zienkach, w którym wybuchł pożar, będzie nadawał się do dalszego użytku. Tymczasem w internecie ruszyła zbiórka pieniędzy na rzecz pogorzelców.

W połowie sierpnia służby ratunkowe dostały zgłoszenie o pożarze budynku mieszkalnego w Zienkach, niewielkiej miejscowości na obrzeżach powiatu parczewskiego, niedaleko Poleskiego Parku Narodowego oraz granicy z pow. włodawskim. Zienki są znane przede wszystkim z mieszczącej się tam firmy uprawiającej owoce, której produkty można kupić w różnych zakątkach Polski.

Przepadł dorobek życia

Ogień pojawił się w budynku wielorodzinnym połączonym niezamieszkałym poddaszem. To dawny PGR, potem nieruchomość przejęła gmina Sosnowica, lecz mieszkańcy sukcesywnie wykupowali lokale od samorządu.

– Ostatnie mieszkanie zostało wykupione od nas w zeszłym roku – mówi Kamil Deryło, sekretarz gm. Sosnowica.

W budynku mieszkało do niedawna 6 rodzin i 13 osób, głównie po 60. roku życia, ale jest też kobieta w wieku około 20 lat, czy około 30-letnia lokatorka z niepełnosprawnym dzieckiem.

W chwili przyjazdu strażaków na miejsce pożar był już w pełni rozwinięty i obejmował jedno z mieszkań oraz całe poddasze. Niektórzy stracili dobytek życia, a rzeczy, których nie strawił ogień, przeszły spalenizną i często nie nadają się już do użytku.

Decyzją Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego budynek został na razie wyłączony z użytku.

– Gmina zaproponowała nam tymczasowe lokum, ale zdecydowaliśmy się mieszkać u rodziny lub znajomych. W dodatku w budynku, który zaproponowała gmina, jest ogrzewanie elektryczne, a zatem przebywanie tam w sezonie grzewczym wiązałoby się z dużym kosztem – tłumaczy Marta Kaczmarzewska, jedna z osób poszkodowanych w pożarze.

Kobieta dodała, że mieszkańcy na własny koszt (z tego względu, że nieruchomość nie należy do gminy) będą musieli zlecić wykonanie ekspertyzy, która da odpowiedź na pytanie, czy budynek nada się jeszcze do dalszego użytku.

– Będzie to koszt rzędu 2,5-3 tys. zł – szacuje nasza rozmówczyni.

> **Mieszkanka: Jeżeli budynek będzie nadawał się do remontu, to pieniądze trafią na wykonanie nowego dachu, który jest wspólny. Z kolei jeżeli budynek trafi do rozbiórki, to zebrane środki zostaną przeznaczone właśnie na nią, bo będziemy musieli pokryć koszt prac**

Będzie zbiórka publiczna

Zbiórka pieniędzy na rzecz pogorzelców jest prowadzona na portalu szczytnycel.pl (trzeba wpisać „Pożar domu wielorodzinnego w Zienkach). Wymagana kwota została oszacowana na 100 tysięcy złotych, na razie udało się zebrać ponad 7 tys. zł, a pieniądze wpłaciło 80 osób.

– Jeżeli budynek będzie nadawał się do remontu, to pieniądze trafią na wykonanie nowego dachu, który jest wspólny. A jeżeli budynek trafi do rozbiórki, to zebrane środki zostaną przeznaczone właśnie na nią, bo będziemy musieli pokryć koszt prac – tłumaczy Kaczmarzewska i dodaje, że w miejscowej świetlicy wiejskiej prowadzona jest zbiórka najbardziej potrzebnych rzeczy, np. pościeli czy butów.

Pogorzelcom można będzie pomóc również w inny sposób.

– Przy pomocy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej uruchomimy zbiórkę publiczną. Utworzymy w tym celu specjalne konto, na które będzie można wpłacać pieniądze na rzecz poszkodowanych, powołany zostanie specjalny komitet. Musimy jeszcze dobrać jego członków – zapowiadał niedawno sekretarz gm. Sosnowica.

Samorząd wypłacił też mieszkańcom po 500 złotych świadczenia (na rodzinę) z budżetowej puli „wolnych środków".

Powołają biegłego, będzie dochodzenie

Przyczyny pojawienia się ognia będą wyjaśniać śledczy. Monika Okońska, pełniąca obowiązki prokuratora rejonowego we Włodawie tłumaczy, że prawdopodobnie czynności w tej sprawie będzie prowadzić policja pod nadzorem włodawskiej jednostki.

– Powołany zostanie biegły z zakresu pożarnictwa, w tej sprawie prawdopodobnie będzie prowadzone dochodzenie (uproszczona forma postępowania – dop. aut.), a nie śledztwo – zapowiada.

Przypomnijmy, że akcja ratunkowa w Zienkach była dość skomplikowana.

– Nasze działania polegały na podaniu dwóch prądów gaśniczych do wnętrza palącego się mieszkania, dwóch na dach budynku oraz jednego na poddasze. Po ugaszeniu mieszkania oddymiliśmy poddasze poprzez zdjęcie kilku arkuszy blachy. Przez powstałe otwory gasiliśmy palącą się konstrukcję dachu, a pozostałe mieszkania przewietrzyliśmy – relacjonowali ratownicy.

Na miejscu pracowało aż 23 strażaków zawodowych i ochotników z: Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Parczewie, Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy, OSP Dębowa Kłoda, OSP Uhnin i OSP Stary Orzechów.

Grzegorz Rekiel

Uderzył w peugeota na „awaryjnych"

W Piszczacu w pow. bialskim, kierujący audi 24-latek zjechał na przeciwległy pas ruchu, gdzie zderzył się czołowo ze stojącym na światłach awaryjnych peugeotem.

Do wypadku doszło 16 sierpnia przed godziną 23 na ulicy Włodawskiej. Kierowcą audi był 24-latek z gminy Łomazy. Trafił do szpitala. Pobrana została od niego krew na zawartość alkoholu w organizmie.

Za kierownicą drugiego samochodu siedział 33-letni mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska. Mężczyzna był trzeźwy, ale na jego koncie figuruje aktywny zakaz kierowania pojazdami.

(McM)

Fot. policja

Kierujący audi 24-latek zjechał na przeciwległy pas ruchu, gdzie zderzył się czołowo ze stojącym na światłach awaryjnych peugeotem

BIA

Chciał się powiesić, uratowali go policjanci

Powiat parczewski: Policjanci z parczewskiej komendy uratowali 26-latka, który próbował odebrać sobie życie. Funkcjonariusze znaleźli go w pomieszczeniu gospodarczym z zaciśniętą na szyi pętlą.

Patrol z parczewskiej komendy w niedzielną noc został skierowany przez dyżurnego do jednego z domów jednorodzinnych w gminie Milanów. Według zgłoszenia młody mężczyzna próbował targnąć się na swoje życie.

Już po kilku minutach mundurowi znaleźli się na miejscu. Liczył się czas i każda sekunda. Policjanci natychmiast znaleźli pomieszczenie gospodarcze, a w nim młodego mężczyznę z zaciśniętą na szyi pętlą, dotykającego stopami podłoża.Mundurowi odcięli go i wynieśli z pomieszczenia.

Ponieważ 26-latek był nieprzytomny i bez funkcji życiowych policjanci przystąpili do resuscytacji krążeniowo-oddechowej.

Po kilku minutach przywrócili mu oddech. Następnie ułożyli mężczyznę w pozycji bocznej bezpiecznej i kontrolowali jego stan do czasu przyjazdu ratowników.

- 26-latek został zabrany do szpitala celem dalszej hospitalizacji - informuje sierż. szt. Ewelina Semeniuk z parczewskiej policji.

(McM)

eprasa.pl 1ee8686146

W Milejowie po raz drugi odbyła się Wojewódzka Wystawa Koni Ras Zimnokrwistych

Najpiękniejsze konie to Etos z Dratowa

Etos ma grzywę, jakby wrócił od fryzjera z modnym cięciem typu bob. Fryzurę zrobiła mu pani Gracja, narzeczona syna, ja trochę pomogłem - mówi właściciel konia, Artur Grochowski z Dratowa. Etor miał warkoczyki zaplecione przez Luizę Machowicz, córkę hodowcy z Kawki, gm. Niemce. Wystawa pokazała, że hodowla koni to zajecie i pasja przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Wystawa zgromadziła liczne grono oglądających, publiczność nie szczędziła braw, strażacy dopilnowali porządku

- Mój ojciec jeszcze w wieku 91 lat ogiera trzymał w gospodarstwie, ja mam dwóch synów i oni też się końmi interesują - mówi Adam Rak z Majdanu Moniackiego, gm. Urzędów, powiat kraśnicki.

Kiedy koń rządzi furmanem?

Adam Rak jest właścicielem Karocy. To młoda, 3-letnia klacz rasy Arden polski, która na wystawie w Milejowie zadebiutowała. I od razu zgarnęła dwa puchary: dla właściciela championki wystawy od wiceprezesa Rady Ministrów, ministra rolnictwa i rozwoju wsi Henryka Kowalczyka oraz za I miejsce od Związku Hodowli Ras Zimnokrwistych.

- Przez te lata uzbierałem w domu całą ścianę pucharów, w tym roku przyjechałem tu z Karocą, poprzednio byłem z jej matką Karoliną, klaczą, która pochodzi z Francji i za którą w zeszłym roku dostałem parę pucharów i piłę motorową, dobre konie opłaci się hodować - śmieje się Adam Rak.

A hoduje konie, bo lubi: - To przyjemne i mądre stworzenia. Mądrzejsze od człowieka. Koń, proszę pani, jak furman jest kiepski, to moment i rządzi furmanem.

Etos z Dratowa, gm. Ludwin

Etos, zwycięski ogier i czempion milejowskiej wystawy, waży jedną tonę.

Pochodzi z hodowli Artura Grochowskiego z Dratowa, gm. Ludwin: - W mojej rodzinie konie hoduje trzecie pokolenie. Hodowali je dziadek, tata, teraz ja. Mamy ich w gospodarstwie trzynaście.

Pytany o ilość siana potrzebną na rok dla takiego stada wylicza: - Trzeba im zabezpieczyć tak około 170 rolek siana i około 200 rolek słomy.

Potwierdza, że przysmakiem koni jest oczywiście owies.

Hoduje konie zimnokrwiste i ardeny. Wysoko oceniony na wystawie Etos to właśnie 5-letni polski koń zimnokrwisty w typie sokólskim

- Te konie lubi się za spokój, za taki właśnie ich temperament - mówi Artur Grochowski. - Zimnokrwiste to konie ciężkie, dużej wagi, o masie czasami około tony, ale jednocześnie to konie spokojne, bardzo przyjazne wobec ludzi, wobec dzieci, można je użytkować do bryczki. Wiadomo, już nie pracuje się końmi w polu.

Hodowca przyznał, że wspierał przyszłą synową w podcięciu grzywy konia: - Trzeba było to zrobić, bo Etos ma grzywę bardzo bujną, olbrzymią. Zabieg zniósł ze spokojem, który jest jego znakiem firmowym. Etos chyba nie umie się zezłościć.

Lider ze Starościc, gm. Milejów

Lider to czteroletni ogier, kasztan białogrzywy, należący do Adama Banacha, hodowcy ze Starościc, gm. Milejów.

- Super konik - mówi hodowca - grzeczny, stonowany, dobrze kryje, w tym roku było to około 30 klaczy.

Zdaniem Adama Banach popularność hodowli koni „jakby tak troszeczkę wzrasta": - Kiedyś był w każdym gospodarstwie, co dom to koń... Ja zajmują się tym już długo, ale obecnie to syn przejął pałeczkę.

Po chwili do dziadka podjeżdża na koniu 14-letni wnuk Maciek Banach, który wcześniej powoził bryczką.

Co lubią w koniach?

Adam Banach wylicza: - Spokój. To zwierzęta szlachetne i wierne.

Lider to „sokólak", czyli rasa dopłatowa: - Z dopłatą ok. 2 tys. do konia, przy czym trzeba mieć dwa.

Etor z Kawki, gm. Niemce

Należy do Sławomir Machowicza. Etor ma cztery lata. To polski koń zimnokrwisty, typ sokólski. Pan Sławomir ma trzynaście koni. Jego fascynacja hodowlą sięga roku 2000. Wtedy trzymał konie nie rasowe, od ośmiu lat hoduje sokólskie.

- Wspaniałe zwierzęta, sokólaki są wytrzymalsze, oczywiście, wymagają pracy i wielu trudów, potrzebują dużo siana, zboża, opieki, również weterynaryjnej - wylicza pytany o blaski i cienie hodowli. - Koń generalnie wymaga dużo czasu i pracy.

Etor chodzi w zaprzęgu

- Jest ogierem bardzo dobrze ułożonym, ale potrafi być odrobinę nieobliczalny, kiedy idąc w zaprzęgu, chce np. ominąć kałużę - śmieje się hodowca.

Grzywę Etora zaplotła w warkoczyki Luiza Machowicz, córka pana Sławomira. - Podzielam pasję taty do koni. Po ukończeniu szkoły zamierzam związać z tymi zwierzętami swoje plany zawodowe. Grzywę zaplatałam mu około godziny. Był bardzo grzeczny, zaciekawiony, on lubi głaskanie i mizianie.

Kolor Etora, który laik określa jako ciemnobrązowy, to nawet nie kasztan, lecz „gniada wiśnia".

Regus z Brzezin koło Lubartowa

Regus zajął drugie miejsce. Wyróżniał go niezwykły kolor, który jego właściciel, Leszek Bronisz, określił jako kasztanowato-dereszowaty.

Regus ma trzy 3 lata. Leszek Bronisz konie hoduje od lat 20 w Brzezinach koło Lubartowa.

- Jak wskazuje nazwa rasy, to konie bardzo łagodne, spokojne zrównoważone - mówi hodowca i pytany, co najbardziej lubi w koniach, odpowiada: - Ich „urok osobisty". Mają przyjemne usposobione, są przyjazne.

I choć przywiązują się do człowieka, człowiek musi pamiętać, że to zwierzęta hodowlane.

- Nie kocha się koni, kocha się rodzinę - zastrzega hodowca. - Do koni nie powinno się nadmiernie przywiązywać również dlatego, że czasem trzeba się z nimi pożegnać, uśpić, oddać na rzeź. Przy załadunku, rozładunku czy podczas porodów zdarzają się poważne urazy, po których hodowca nie ma innego wyjścia.

Ogier Etor, jego właściciel, Sławomir Machowicz, hodowca z Kawki, gm. Niemce i Luiza Machowicz, córka pana Sławomira, która kunsztownie zaplotła końską grzywę

Leszek Bronisz potwierdza, że Regus to koń o wyjątkowej maści, która bardzo wyróżnia tego ogiera. Jego właściciel określił kolor konia jako kasztanowato-dereszowaty.

V Wojewódzka Wystawa Koni Ras Zimnokrwistych odbyła się 28 sierpnia na stadionie TUR-a Milejów. Głównym organizatorem imprezy był Związek Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych, współorganizatorem - wójt gminy Milejów.

Jolanta Chwałczyk

LEC

Jacek Hebda,
dyrektor radomskiego oddziału Wojewódzkiego Związku Hodowców Koni w Warszawie, przewodniczący komisji sędziowskiej

Hodowcy mają się czym pochwalić

Na wystawie prezentowane są konie rasy polski koń zimnokrwisty, arden polski, zimnokrwiste w typie sztumskim i sokólskim w dwóch grupach: klacze i ogiery, zarówno młodzież, jak i starsze, które mają już wpis do ksiąg hodowlanych.
Widać postęp hodowlany, widać, że rozwija się hodowla koni zimnokrwistych, zwłaszcza w typie sokólskim i jest wielu uczestników programu ochrony zasobów genetycznych. Co pozytywne, pokazują się również konie innych typów, jak arden polski, koń sztumski, są obecne perszerony. Hodowcy mają się czym pochwalić.

Trzy pytania do Ryszarda Pietrzaka, honorowego prezesa Związku Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych

Bardzo dobra zmiana

Poprzednie trzy wojewódzkie wystawy odbyły się w Łuszczowie, dwie ostatnie – w Milejowie. Jak wystawa trafiła do Milejowa?

W Łuszczowie po przebudowie placu, na którym odbywały się wystawy i powiększeniu tam boiska, nie nie było już możliwości zaprezentowania tak wielu koni. Stąd decyzja o przeprowadzce do gminy Milejów, która była współorganizatorem również poprzednich odbywających się w Łuszczowie wystaw.

To dobra zmiana?

To bardzo dobra zmiana. W Milejowie przybyło wystawiających i oglądających. Mamy dużo więcej publiczności. Wzrosła i ranga wystawy, i zainteresowanie imprezą. Otrzymaliśmy również dużą pomoc i wsparcie ze strony starostwa i od wójtów poszczególnych gmin powiatu łęczyńskiego.

Jak Pan ocenia poziom wystawy, czyli efekt pracy hodowców?

To moja dziewiąta wystawa w tym roku, przy czym cztery obsługiwałem jako sędzia. Uważam, że poziom jest bardzo duży, stawka koni coraz większa, wyższa bonitacja, czyli punktacja. Ponieważ na wystawę przyjechali hodowcy nie tylko z powiatu łęczyńskiego, ocena dotyczy koni hodowanych w całym województwie lubelskim.

Ryszard Pietrzak, honorowy prezes Związku Hodowców Koni Ras Zimnokrwistych gratuluje Arturowi Grochowskiemu z Dratowa, gm. Ludwin I miejsca, które zajął ł ogier Etos. W środku - Krzysztof Nieewiadomski, starosta łęczyński, drugi od prawej - Andrzej chabros, wójt Ludwina.

eprasa.pl 1ee8686146

i Karoca, której matka była Francuzką

Biegały konie, biegali ludzie

Od prawej - w obiektyw spogląda miss wystawy, klacz Karoca. Obok Paweł Rak, syn Adama Raka, hodowcy z Majdanu Monieckiego, gm. Urzędów

Wojewódzka Wystawa Koni Ras Zimnokrwistych odbyła się w Milejowie po raz drugi

Adam Banach ze Starościc, gm. Milejów z Liderem

Artur Orzechowski - hodowca, zwycięski ogier Etos i Pani Gracja, której dziełem była wystawowa fryzura Etosa

Maciek Banach, 14-letni wnuk hodowcy Adama Banacha ze Starościc

Typ konia to jego najważniejsza cecha, 10 to najlepszy wynik

W zaprzęgu

Całe ogrodzenie placu wystawowego otoczone było przez widzów od godz. 11 do końca imprezy po godz.15. Publiczność gromadziła się i w cieniu, i w palącym słońcu

LEC

eprasa.pl 1ee8686146

Pan Marian samodzielnie wyrzeźbił Maryję umieszczoną w sercu wieńca

1 miejsce w kategorii wieniec nowoczesny - Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych w Jasieńcu
Myślę, że naszą wygraną zawdzięczamy głównie naszemu lokalnemu artyście, panu Marianowi Łuczyńskiemu, który wyrzeźbił drewnianą figurę Matki Boskiej. Przy tworzeniu wieńca pracowało w sumie 14 osób. Oprócz zbóż do naszego wieńca użyliśmy świeżo zebrane kwiaty, jak hortensje i astry – mówi jedna z członkiń stowarzyszenia.
Gdzie pan Marian nauczył się tak rzeźbić? - Pracuję na Bogdance, mam też trochę gospodarstwa, a w wolnych chwilach zajmuję się rzeźbą sakralną. Szkół plastycznych nie kończyłem, ale od dziecka ciągnęło mnie do rzeźbienia, dodatkowo na sąsiedniej wsi był rzeźbiarz, który mnie inspirował – zdradza Marian Łuczyński

1 miejsce za wieniec tradycyjny - Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Ciechankach
Na jakąś nagrodę liczyliśmy, bo wieniec był wyjątkowo pracochłonny. To nie było zwykłe wicie, tylko wykonywaliśmy piórka, a do każdego z nich przyklejaliśmy ziarenko lnu. Cieszymy się, że ten duży wkład pracy został doceniony przez jury. Mój mąż zawsze wykonuje najpierw stelaż, a ja wymyślam do tego splot. Wieniec wykonaliśmy z czterech zbóż, liści z kolb kukurydzy, kwiatów, lnu i prosa – mówi Lila Wójcik

Już wiadomo, które wieńce będą reprezentować gminę Puchaczów na dożynkach powiatowych w Cycowie.

Wśród wieńców tradycyjnych największe uznanie jury zdobyła praca Stowarzyszenia Kobiet Aktywnych w Jasieńcu z drewnianą figurą Matki Boskiej wyrzeźbioną przez miejscowego artystę, Mariana Łuczyńskiego.

Z kolei pierwsze miejsce w kategorii wieniec tradycyjny otrzymało Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Ciechankach, które przygotowało wieniec z misternie wykonanymi piórkami.

Niedzielne dożynki gminy Puchaczów zaczęły się od korowodu i mszy świętej w miejscowym kościele. Nie zabrakło też tradycyjnego obrzędu dzielenia chlebem.

W czasie dożynek wystąpili: zespół Be Folk, Górnicza Kapela Podwórkowa Karbon z Puchaczowa, kabaret Brzostowiacy, ukraińska artystka Doyla, a następnie grupy Takt i Kultowi.

Największe tłumy pojawiły się na koncertach zespołu disco polo News i rapera Pawła Lipskiego występującego pod pseudonimem Nowator.

Kamil Kulig

RYNEK JEST NIEPRZEWIDYWALNY

Starostowie dożynek Anna i Sebastian Brutt - oboje są dziećmi rolników i absolwentami Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. Prowadzą wspólnie gospodarstwo od 2012 roku. Obecnie liczy ono 136 hektarów.
- Siejemy rzepak, kukurydzę, sadzimy buraki cukrowe, pszenicę, soję, jęczmień. Zajmujemy się tylko produkcją roślinną, nie mamy żadnych zwierząt. W miarę możliwości staramy się powiększać gospodarstwo, wykorzystujemy fundusze unijne, by rozwijać park maszynowy. W ostatnim czasie jednak dużym problemem jest nieprzewidywalny rynek. - mówi Anna Brutt. - Ten rok jest bardzo specyficzny. Ceny płodów rolnych są nie do końca adekwatne do rosnących cen paliw i nawozów, dlatego na razie nieco wyhamowaliśmy z rozwojem naszego gospodarstwa. Musimy przeczekać cięższe czasy – przyznaje pan Sebastian

Piękne pieśni ukraińskie zaśpiewała Doyla, czyli Olga Zawoda

W tym roku przygotowano 12 wieńców dożynkowych

Publiczność rozśmieszał kabaret Brzostowiacy

Nagrodzeni w konkursach dożynkowych z wójtem Adamem Grzesiukiem i dyrektorką Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie, Beatą Sagan (w ciemnych okularach)

Potrawa tradycyjna
1. Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Ciechankach – flaczki drobiowo-wołowe po ciechańsku
2. Anna Borys – gołąbki z kaszą gryczaną i grzybami
3. Maria Chróścik – drożdżowe gryczaki

Adam Grzesiuk,
wójt Puchaczowa

ZAGROŻEŃ CAŁE MULTUM

Święto plonów to bardzo ważny dzień dla całej naszej społeczności. Ciężki trud, wysiłek rolników od zawsze był w ten sposób czczony, bez względu na pogodę czy zasobność. To podsumowanie ciężkiej pracy i nadzieja na przyszłość, żeby następne plony były nie gorsze niż obecne. A mamy niestety teraz zagrożeń całe multum, począwszy od wojny na Ukrainie i przybywających ludzi ze wschodu, których trzeba zaopatrzyć w żywność.
A jeszcze przed żniwami było zagrożenie, że nasze magazyny będą zajęte ukraińskim zbożem z powodu problemów z jego eksportem. Co to znaczyłoby dla naszych rolników, to można bez trudu się domyślić. Z drugiej strony nasza wewnętrzna sytuacja, okazuje się, że wcale tak różowo nie wygląda, bo obecnie mówi się, że przemysł spożywczy może w naszym kraju stanąć z powodu braku gazu

Konkurs na najpiękniejszy wieniec współczesny:
1. Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych w Jasieńcu
2. KGW w Brzezinach
3. Koło Aktywnych Kobiet w Turowoli

Konkurs na najpiękniejszy wieniec tradycyjny:
1. Stowarzyszenie Gospodyń Wiejskich w Ciechankach
2. Dzienny Dom Senior+ w Bogdance
3. KGW w Bogdance

Najpiękniejsze stoisko dożynkowe
Wygrana: Brzeziny
Wyróżnienie - Ciechanki, Bogdanka, Turowola-Kolonia

LEC

eprasa.pl 1ee8686146